

Orina, córka
Małgorzaty
Braunek, pamiętnej
Oleńki z „Potopu”,
w szczerej
rozmowie o mamie,
jej miłości, chorobie,
umieraniu
i testamentie
STR. 20-21

magazyn



El Chapo skazany.
Czy jego miliardy
sfinansują budowę
muru z Meksykiem?
STR. 10

REKLAMA

008889412

EURO
JACKPOT

KUMULACJA

43 000 000 zł

LOSOWANIE JUŻ DZIŚ!



Piątek 15 lutego 2019

Cena 3,60 zł
w tym 8% VAT

Gazeta Krakowska

W centrum wydarzeń od 70 lat

Nr 39 (21 558)

Nr ISSN 2353-6144
Nr indeksu 35015X

Jakub Kot wykonał daleki skok. Do telewizji

Jakub, syn Rafała, byłego
fizjoterapeuty reprezentacji
Polski w skokach i brat znanego
skoczka Macieja, robi karierę
w telewizji. Cięty język przysparza
mu fanów i wrogów str. 16-17

Czy nauka udowodni
istnienie Boga?
Rozmowa z ks. dr.
Damianem Wąskiem
z Krakowa

STR. 12-13

Anna Mucha nie ma
oporów, by pokazać
roznegliżowane fotki
swoim dzieciom

STR. 24



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Dziś dodatek
telewizyjny



Żydowsko-polski skandal bez szczęśliwego zakończenia

Włodzimierz Zapart
w.zapart@gk.pl



Felieton

Znacie powiedzonko „miotac się jak Żyd po pustym sklepie”? Bywa ono używane w odniesieniu do człowieka, który kręci się w kółko, niepewny i poirytowany, bo coś mu się nie udaje. Taka sytuacja odzwierciedlona jest w obrazie żydowskiego sklepiarza, który kręci się nerwowo, bo sklep pusty, więc geszeft nie idzie. To powiedzonko nie jest może spotykane na każdym kroku, ale jest dość znane. Przeglądarka internetowa Google frazę „jak Żyd po pustym sklepie” odnotowuje 150 tysięcy razy. Konteksty są różne: sprawozdania sportowe, artykuły antysemickie i filosemickie, objaśnienia dla gimnazjalistów.

Ja też znam to powiedzonko, tylko nie mogę sobie uprzytomnić, skąd ja je znam. Jedyny Żyd sklepiarz, jaki przychodzi mi do głowy, to Henryk Szlangbaum, subiekt z „Lalki” Bolesława Prusa. Prus w XIX-wiecznej Warszawie spotykał żydowskie sklepiarki na każdym kroku, więc w jego wyobraźni sklepiarsko-żydowski obrazek jest zrozumiały. Ale skąd wziąć się u mnie? Sporo w Polsce widziałem, bo przecież bliżej mi

już do emerytury niż do matury, ale - jako żywo - żydowskiego sklepu w Polsce nie widziałem nigdy. Skąd zatem u mnie to powiedzonko?

Zadaję te retoryczne pytania i też się miotam, jak Żyd po pustym sklepie, bo tak naprawdę obawiam się, że doskonale wiem, skąd się to ironiczne powiedzonko wzięło - jego źródłem jest negatywny stereotyp, wciąż w Polsce nieśtety żywy.

Nad słowami korespondentki Andrei Mitchell nie sposób przejść obojętnie, nie sposób się z nimi pogodzić

Przyszło mi to do głowy w związku z ostatnim skandalem żydowsko-polskim, jaki miał miejsce podczas trwającego w Warszawie szczytu bliskowschodniego. Korespondentka amerykańskiej telewizji Andrea Mitchell przekazując informacje z Polski powiedziała, że powstanie w getcie warszawskim (1943) było zrywem przeciwko „polskiemu i nazistowskiemu reżimowi”.

Sądzę, że Andrea Mitchell nie powiedziała tego przez pomyłkę. Choć ma włosy blond, w telewizji nie zatrudniono jej tylko po to, żeby ładnie wyglądała. Znana jest

zresztą z odważnych pytań zadanych Omarowi al-Baszirowi, prezydentowi Sudanu, oskarżanemu przez Międzynarodowy Trybunał Karny o inspirowanie ludobójstwa w Darfurze. Znamienne, że wtedy, w 2005 roku w Chartumie, gdy Mitchell spytała al-Baszirowa: „Czy może pan powiedzieć, dlaczego przemoc trwa?” sudańscy ochroniarze wywlekli ją siłą z sali konferencyjnej. W tym kontekście trochę dwuznacznie wyglądają żądania (np. wicemarszałka Sejmu Stanisława Tyszkę) aby Andreę Mitchell wydalili z Polski.

Nad słowami Andrei Mitchell nie sposób przejść obojętnie, nie sposób się z nimi pogodzić. Skandal wybuchł i jakoś zostanie zagadany. Instytucje powołane do działania, różne ambasady, ministerstwa, instytuty pamięci będą oburzać się, protestować, żądać. Szczęśliwi ci urzędnicy, bo mają gotowe okragłe formułki, które mogą recytować, patrząc w kartkę.

Jeśli jednak ktoś pamięta ze szkoły wiersz Czesława Miłosza pt. „Campo di Fiori”, będzie się męczył, widząc oczami wyobraźni jak po jednej stronie muru getta giną Żydzi, a po drugiej stronie muru Polacy jeżdżą na karuzeli - bo taki właśnie obraz żydowskiego powstania zostawił nam nasz noblista. I już zawsze tak będziemy się miotać, jak Żyd po pustym sklepie. ©©

Pogoda w regionie

Słońce rozpędzi ciemne chmury i ponury klimat

Szaro, buro i deszczowo - choć to wcale nie brzmi jak opis zimy, to właśnie taką pogodę zafundował nam w tym roku luty. Zamiast podkuwać buty - jak mówi stare przysłowie - zakładaliśmy kalosze, a do rąk wędrowały parasole. Wszystko ma się jednak zmienić już dzisiaj. Ale zdecydowanie nie w tę stronę, jakiej byśmy się spodziewali! Za to... nastanie wiosna. Nie powinny więc zdziwić nas termometry, które w najcieplejszym momencie dnia wskażą nawet 12 stopni na plusie. W słońcu temperatura może być jeszcze wyższa. Chociaż ciepłolubni mają teraz powód do świętowania, to należy pamiętać, że takie anomalie to konsekwencja zmiany klimatu. W wyniku coraz większego zanieczyszczenia planety, temperatura będzie rosła, więc być może za kilkanaście albo kilkadziesiąt lat jeszcze za zimą zatęsknimy.

Dzisiaj

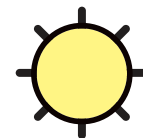
8°C
4°C



Barometr
1034 hPa
Wiatr
zach. 13 km/h
Uwaga
wysokie ciśnienie

Sobota

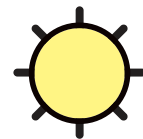
11°C
2°C



Barometr
1030 hPa
Wiatr
zach. 10 km/h
Uwaga
wysokie ciśnienie

Niedziela

13°C
4°C



Barometr
1026 hPa
Wiatr
zach. 12 km/h
Uwaga
wysokie ciśnienie

Jutro u nas

Magazyn rodzinny

Piotr Adamczyk już dawno nie jest „tylko papieżem”. Jego kariera ma tempo!



W czwartek

Kto jest kim w „Trylogii”?

Sienkiewicz, kreując swoich bohaterów, wzorował się na postaciach autentycznych

Kto jest kim w „Trylogii”?



W piątek

Magazyn piątkowy

Rozmawiamy z Andrzejem Sikorowskim. Legendarny bard kończy wkrótce 70 lat



PROBLEM KOŚCIOŁA

Edytorial

W mojej głowie do dziś dudni hasło katechetki z podstawówki, która - po tym, jak jeden chłopczyk z klasy pochwalił się, że ma w domu prawdziwą, szamańską maskę przywiezioną z Afryki - zaczęła krzyczeć, żeby natychmiast wyrzucił ten przekłety przedmiot, w którym drzemiały moce szatana. - Oby nie było za późno, szatan już mógł przejąć wasz dom - dodała. Innym razem, pamiętam, przyszłam do szkoły zapłakana, bo zdechł mój pies. Katechetka nonszalancko stwierdziła, że trudno, nie ma co płakać, bo zwierzęta duszy nie mają

i na pewno nie spotkamy się z nimi w Niebie. Pamiętam też, jak mój brat był przekonany, że pójdę do Piekła za to, że zjadłam cukierka w Wielki Piątek. Nie wymyślił tego sam. Książd mu powiedział.

Tak się dziwnie składa, że duża część moich znajomych z tamtego okresu dziś deklaruje się jako ateści.

Piszę o tym, bo - jak zauważa ks. dr hab. Damian Wąsek, z którym rozmawiamy na str. 12-13 - tzw. wiara powszechna jest kształtowana przez księży proboszczów i katechetów. A wśród tych - to już moja opinia - na idiotę trafić nietrudno. Jeśli katecheci zamiast o miłości i o pięknie, będą opowiadać o piekle i o szatanie, jeśli księża, zamiast dawać parafianom przykład, wciąż będą potępiać i straszyć - to tych ludzi, którzy odwracają się od Kościoła, będzie przybywać. I nie będzie to problem, zauważa ksiądz Wąsek, tych ludzi. To będzie problem Kościoła. ©©

SKARBY MAŁOPOLSKI



Kościół z prawdziwymi skarbami kultury

Kościół św. Marcina w Gromniku (pow. tarnowski) wzniesiono w 1727 roku. Prawdopodobnie powstał na starych konstrukcjach świątyni, pochodzących jeszcze z XV wieku. Kościół jest w całości drewniany i chociaż obecnie nie jest użytkowany, to turyści mogą znaleźć w nim prawdziwe skarby. Wyposażenie pochodzi głównie z drugiej połowy XVIII w., ale kamienna chrzcielnica datowana jest na wiek XVII. W kościele znajdował się kiedyś obraz Ostatnia Wieczerza malowany w 1539 roku, prawdopodobnie przez Mistrza Tryptyku z Wójtowej. Malowidło obecnie znajduje się w Muzeum Diecezjalnym w Tarnobrzegu.

FOT. WIKIPEDIA/HENRYK BIELANOWICZ

SAWKA RYSUJE



RTV EURO AGD

DO CZERWCA NIE PŁACISZ !!!

**KUP TERAZ NA RATY, ZAPŁAĆ ZA 4 MIESIĄCE!
PROMOCJA RATALNA NA CAŁY ASORTYMENT. RRSO 0%**

HDR10+ SMART TV
3xHDMI • 2xUSB
2199, 1999, 99⁹⁵
TERAZ PŁACISZ 0 zł
KLASA A

SAMSUNG TELEWIZOR LED UE43NU7472

HDR SMART TV
3xHDMI • 2xUSB
2699, 2299, 114⁹⁵
TERAZ PŁACISZ 0 zł
KLASA A

SAMSUNG TELEWIZOR LED UE55NU7472

HDR10 OLED
4xHDMI • 3xUSB
LG AI ThinQ
8999, 449⁹⁵
TERAZ PŁACISZ 0 zł
KLASA A

LG TELEWIZOR OLED OLED65B8

POWERBANK W ZESTAWIE
APARAT TYŁ 12 Mpx
APARAT PRZÓD 8 Mpx
399, 349, 17⁴⁵
TERAZ PŁACISZ 0 zł
MEIZU M8C

6"
649, 32⁴⁵
TERAZ PŁACISZ 0 zł
SAMSUNG GALAXY J4+

5,65"
799, 699, 34⁹⁵
TERAZ PŁACISZ 0 zł
HONOR 9 LITE

6,21"
999, 49⁹⁵
TERAZ PŁACISZ 0 zł
HUAWEI P SMART 2019

5,8"
2799, 2499, 124⁹⁵
TERAZ PŁACISZ 0 zł
iPhone 8

KLASA ENERGETYCZNA A
SZCZOTKA DO PARKIETÓW
3 KLASA A
999, 799, 39⁹⁵
TERAZ PŁACISZ 0 zł
RAVEN WYCISKARKA WOLNODROTOWA EWW006

MOŻLIWOŚĆ OBSŁUGI SMARTFONEM
INTELEKTNA NAWIGACJA
2199, 1999, 99⁹⁵
TERAZ PŁACISZ 0 zł
Robot ODKURZACZ AUTOMATYCZNY ROOMBA996

ODBIERZ PRZEPISY KAWOWE
szczegóły na www.euro.com.pl
2599, 2399, 119⁹⁵
TERAZ PŁACISZ 0 zł
DeLonghi EKSPRES AUTOMATYCZNY ECAM350.55B

ODBIERZ ŻELAZKO BOSCH ZA 1 ZŁ
szczegóły na www.euro.com.pl
2999, 2799, 129⁹⁵
TERAZ PŁACISZ 0 zł
BOSCH ODKURZACZ BEZPRZEWODOWY BBH21840

180 cm WYSOKOŚCI
NO FROST
DIGITAL INVERTER
KOLOR SREBRNY
1599, 1499, 74⁹⁵
TERAZ PŁACISZ 0 zł
SAMSUNG ŁODÓWKA RB29FSRND5A

DODATKOWA SZUFLADA NA SZTUCZCE
60 CM SZEROKOŚCI
14 KOMPLETÓW
AUTOMATYKA ZMYWANIA
Słoty Zmysł Power Clean
1699, 1599, 79⁹⁵
TERAZ PŁACISZ 0 zł
Whirlpool ZMYWARKA DO ZABUDOWY WIC3C23PEF

SLIM 44 cm GŁĘBOKOŚCI
VarioPerfect
SILNIK INWERTEROWY
KLASA A+++(-20%)
1649, 1549, 77⁴⁵
TERAZ PŁACISZ 0 zł
BOSCH PRAŁKA WLT24460P

OPÓŹNIENIE STARTU
PROGRAM SZYBKIE
KLASA A++
849, 799, 39⁹⁵
TERAZ PŁACISZ 0 zł
Indesit PRAŁKA IWD61052C

FLEXZONE
POLA BOOSTER
KEEPWARM
1899, 1699, 84⁹⁵
TERAZ PŁACISZ 0 zł
SAMSUNG PŁYTA INDUKCYJNA NZ64H57479K

TECHNOLOGIA Dual Cook
FlexDoor - DZIELONE DRZWI
PROWADNICE TELESKOPOWE
2899, 2699, 134⁹⁵
TERAZ PŁACISZ 0 zł
SAMSUNG PIEKARNIK NV75N7646R

DRUGI PRODUKT
20%
TANIEJ!

LUB TRZECI
40%
RTV, MAŁE I DUŻE AGD

LUB CZWARTY
60%
TANIEJ!

**PROMOCJA
TYLKO
DO SOBOTY!**

PROMOCJA „DO CZERWCA NIE PŁACISZ” OBOWIĄZUJE OD 08.02.2019 DO 28.02.2019 R. STOPA OPROCENTOWANIA 0%; RRSO 0%; REPREZENTATYWNY PRZYKŁAD DLA KREDYTU 1000 ZŁ Z ODROČNIENIEM: WARTOŚĆ TOWARU/USŁUGI 1900 ZŁ; CAŁKOWITY KOSZT KREDYTU 0 ZŁ; CAŁKOWITA KWOTA DO ZAPŁATY 1900 ZŁ. OKRES OBOWIĄZANIA UMOWY KREDYTOWEJ 13 MIESIĘCY. WYSOKOŚĆ RASY KREDYTU 190 ZŁ. REPREZENTATYWNY PRZYKŁAD DLA KREDYTU 2000 ZŁ Z ODROČNIENIEM: WARTOŚĆ TOWARU/USŁUGI 2900 ZŁ; CAŁKOWITY KOSZT KREDYTU 0 ZŁ; CAŁKOWITA KWOTA DO ZAPŁATY 2900 ZŁ. OKRES OBOWIĄZANIA UMOWY KREDYTOWEJ 23 MIESIĘCE. WYSOKOŚĆ RASY KREDYTU 145 ZŁ. W IMIENIU ALIOR BANK SA, DŁŻ BNP PARIBAS SA, SANTANDER CONSUMER BANK SA, RTV EURO AGD UMOWANY JEST DO: ZAWIERANIA ORAZ PRZETWIERZANIA OSWIADECHEN O DOSTĘPIENIU DO UMOWY KREDYTOWEJ. DOSTĘPNOŚĆ OFERTY RATALNEJ UZALEŻNIENIA JEST OD WARUNKÓW FORMALNYCH OKREŚLONYCH PRZEZ BANK. ZASADY OFEROWANIA KREDYTÓW W SKLEPACH RTV EURO AGD ORAZ REGULAMIN PROMOCJI DOSTĘPNE W SKLEPACH OBSŁUGI RATALNEJ I NA EURO.COM.PL. MINIMALNA WARTOŚĆ KREDYTU 300 ZŁ. PROMOCJA „DUŻE I MAŁE AGD ORAZ WYBRANE RTV NAWET DO 60% TANIEJ!” OBOWIĄZUJE OD 01.02.2019 R. DO 16.02.2019 R. PROMOCJA OBIĘTE SA PRODUKTAMI Z KATEGORII MAŁE I DUŻE AGD ORAZ RTV. RABAT DOTYCZY NAJTAŃSZEGO PRODUKTU W KOSZYKU. TERMIN OBOWIĄZANIA CEN PRODUKTÓW OKREŚLONY JEST INDYWIDUALNIE I PODANY PRZY INFORMACJACH CENOWYCH W SKLEPACH I NA EURO.COM.PL. TERMIN OBOWIĄZANIA CEN PRODUKTÓW MOŻE ULEĆ ZMIANIE POPRZECZ PUBLICZNE POINFORMOWANIE KLIENTÓW W SKLEPACH I LUB MEDIACH. ZASTRZEŻA SIĘ MOŻLIWOŚĆ WYSTĄPIENIA BŁĘDÓW W PROCESIE PRZYGOTOWANIA OGŁOSZENIA DO DRUKU. W NIEKTÓRYCH PRZYPADKACH CENY PRODUKTÓW W SKLEPACH MOGĄ BYĆ NIŻSZE NIŻ W OGŁOSZENIU.

CIEKAWOSTKI

Klimat
Dramatycznie spada
liczba owadów

Ukazał się raport australijskich i chińskich naukowców, którzy przejeździł badania z ostatnich 40 lat dotyczących owadów. Wnioski, jakie wysnuli, są przerażające. Liczba owadów na świecie drastycznie spada - rocznie aż o 2,5 proc., czyli osiem razy szybciej, niż ma to miejsce w przypadku gadów, ptaków i ssaków. Aż 40 proc. gatunków może zniknąć w kilku najbliższych dekadach. Oznacza to katastrofę naturalną, bo owady odpowiadają za przetrwanie roślin, którymi się żyjemy. Są także głównym pokarmem setek gatunków ptaków, ssaków i płazów. (PAD)

Technologia
Uff, człowiek jednak
lepszy od komputera

W San Francisco odbyła się pierwsza na świecie debata między człowiekiem a komputerem. Sztuczna Inteligencja miała lepsze argumenty, ale przegrała. Przeciwno sobie stanęli Harish Natarajan, finalista Światowych Igrzysk w Debatowaniu z 2016 roku i Project Debater, system sztucznej inteligencji (AI). W pierwszym takim pojedynku na argumenty zwyciężył człowiek. Jak się potem okazało, przeważała mowa ciała, która jest niezwykle ważnym środkiem komunikacji. (PAD)

Kosmos
Polskie osiągnięcie
na Czerwonej Planecie

Amerkański lądownik InSight zaniósł na Marsa polski penetrator, zwany Kretem, który - jak dobrze pójdzie - wkopie się na głębokość aż pięciu metrów. Do tej pory jeszcze nigdy ludzki przyrząd nie wkopał się w obcą planetę głębiej niż na 10 cm. Kreta skonstruowała polska firma Astronika wspomagana przez Politechnikę Warszawską, Centrum Badań Kosmicznych PAN, Instytut Lotnictwa, Instytut Spawalnictwa oraz Politechnikę Łódzką. (PAD)

Natura
Niektóre pająki
zachowują się jak ludzie

Jak twierdzą badacze, wiele obyczajów godowych pajaków przypomina ludzkie. Aby zdobyć partnerkę, wymyślają szereg sposobów, jak jej zaimponować. Tańczą, bębnią odnóżami o liście, tworząc muzykę, a nawet wręczają upominki. Do tych ostatnich należy gatunek darownika przedziwnego. Aby zyskać przychylność samicy, przed godami chwytają owada i owijają go w pajęczynę, tworząc atrakcyjny prezent. Następnie zanoszą go swojej wybrance i żeby jeszcze bardziej zachęcić, unosi do góry głowotułów i uwodzącielsko macha nogogłaszczkami. (PAD)

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. ANNA KACZMARZ

To się nazywa wierność!
Kuba gra w Wiśle za darmo

Do Wisły Kraków, zgodnie z obietnicami, wrócił - po niemal 12 latach nieobecności - Jakub Błaszczykowski. Były reprezentant Polski w piłce nożnej zadeklarował, że będzie grał w krakowskim klubie za 500 zł miesięcznie. Pieniądzy nie bierze jednak dla

siebie - całość przekazuje na kupno biletów na mecze Wisły dla dzieci z domów dziecka. Premierowy występ Kuby w Wiśle Kraków nie do końca się udał, bo „Biała Gwiazda” przegrała w Zabrzu z Górnikiem 0:2. Mimo to, zarówno Błaszczykowski, jak i jego koledzy wierzą, że drużyna będzie grała lepiej i zbierze

punkty w kolejnych meczach. Mecz Wisła Kraków - Górnik Zabrze przyciągnął przed telewizory ponad 250 tys. widzów, a na stadionie zasiadło prawie 15 tys. kibiców. Oba wyniki są rekordowe pod względem frekwencji. Błaszczykowski już na początku lutego został kapitanem krakowskiej drużyny. Opaskę oddał mu -

z własnej inicjatywy Rafał Boguski, który pełnił tę funkcję od lipca ubiegłego roku. Był to wyraz szacunku dla doświadczonego i utalentowanego kolegi, ale także podziękowanie za to, że Błaszczykowski, by ratować klub, gdy ten zmagiał się z potężnymi problemami finansowymi, udzielił Wiśle 4-milionowej pożyczki. (PAD)

REKLAMA 008870085

Specjalistyczne Centrum Diagnostyczno-Zabiegowe

MEDICINA

SZEROKI ZAKRES BADAŃ I KONSULTACJI SPECJALISTYCZNYCH

ZABIEGI OPERACYJNE Z POBYTEM W WARUNKACH SZPITALNYCH

ENDOSKOPIA PRZEWODU POKARMOWEGO

MAMMOGRAFIA, RTG, USG

MEDYCYNĄ PRACY

ul. BARSKA 12
12 266 96 65
12 266 50 62

ul. GRZEGÓRZECKA 67C
12 345 70 01 do 05
800 909 400

ul. ROGOZIŃSKIEGO 5
12 417 35 44
12 417 33 11

REKLAMA 008901220

UWAGA! PRZETARG • UWAGA! PRZETARG • UWAGA! PRZETARG

ODDZIAŁ REGIONALNY
AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO
w KRAKOWIE

31-155 Kraków; ul. Montelupich 3
tel. (12) 211 40 24; fax (12) 211 40 05
http://www.amw.com.pl; e-mail: krakow@amw.com.pl

ZAPRASZA DO ZAKUPÓW SPRZĘTU NA PRZETARGU
który odbędzie się w Forcie Kleparz w Krakowie
ul. Kamienna 2-4 (w pobliżu siedziby OR AMW,
wjazd od al. Juliusza Słowackiego),
w dniu 26.02.2019 r. o godz. 12.00

w ofercie między innymi: ■ Samochody: Opel VECTRA, Tarpan IVECO, Lubliny (3314, 3322), Honkery (2324,2000) ■ Środki transportu: Stary (200, 660) ■ Cysterny paliw na Starze 266 ■ Przyczepy transportowe (D-46, D-50) ■ Ciągnik URSUS ■ Powielacze Offsetowe ■ Instrumenty muzyczne: saksofon, trąbki, tuba, flety, kornety, klarnety, organy elektroniczne, obój, róg-waltornia, gitary, bęben wielki-marszowy, pianina ■ Pakiety sprzętu: elektronicznego, kwaterunkowego, hydrauliczno-budowlanego ■

Pełna oferta na stronie <http://www.amw.com.pl/>

UWAGA! PRZETARG • UWAGA! PRZETARG • UWAGA! PRZETARG

REKLAMA 008901825

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO
AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO W KRAKOWIE

informuje, że ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na najem lokalu użytkowego nr U1 o powierzchni uż. 54,51 m² położonego w **OŚWIECIMIU przy ul. ŻWIRKI I WIGURY 25.**

Wywoławczy miesięczny czynsz najmu wynosi 700 zł
Wadium 2 100 zł

Osoby zainteresowane zaprasza się do udziału w przetargu, który odbędzie się w dniu 5.03.2019 r. o godz. 11.00 w biurze Oddziału przy ul. Montelupich 3 w Krakowie (I piętro pok. nr 59) wjazd od strony ul. Kamiennej. Termin wpłaty wadium upływa w dniu 27.02.2019 r. Wadium należy wpłacić przelewem na konto Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Krakowie nr 19 1130 1150 0012 1243 8520 0008 Bank Gospodarstwa Krajowego.

Za datę wpływu wadium przyjmuje się dzień uznania rachunku bankowego OR AMW w Krakowie.

W tytule wpłaty wadium winna być wskazana nazwa osoby prawnej lub fizycznej biorącej udział w przetargu, z zaznaczeniem np. „Przetarg na najem lokalu użytkowego Oświęcim ul. Żwirki i Wigury 25”.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami zawartymi w pełnym ogłoszeniu, wywieszonym na tablicy informacyjnej w siedzibie OR AMW w Krakowie przy ul. Montelupich 3, opublikowanym na www.amw.com.pl oraz BIP oraz w siedzibie Urzędu Miasta Oświęcim i Starostwa Powiatowego w Oświęcimiu.

Dodatkowe informacje można uzyskać w biurze OR AMW Kraków przy ul. Montelupich 3 (I piętro pok. nr 38) lub telefonicznie 12/211-40-66.

Oddział Regionalny AMW w Krakowie
31-155 Kraków • ul. Montelupich 3
tel.: (48 12) 211-40-24 • fax: (48 12) 211-40-05
e-mail: marketing.krakow@amw.com.pl • www.amw.com.pl

PRZETARG PRZETARG PRZETARG



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Zdrowie**Alarmujący wzrost**
zachorowań na odrę

Światowa Organizacja Zdrowia opublikowała raport, z którego wynika, że w Europie w 2018 roku aż 15 razy częściej odnotowywano zachorowania na odrę, niż jeszcze w roku 2017. Choroba, o której konsekwencjach przez wiele lat mogliśmy już tylko czytać w książkach historycznych, znowu zaatakowała Europę. Świadczyć o tym liczby. W 2016 roku na odrę zachorowało około 5 tys. osób, w 2017 roku - 25 tys. osób, a w 2018 roku - 82 ty. osób. Odra przyszła do nas głównie z Ukrainy, gdzie w 2016 roku zaszczepiono tylko 31 proc. tamtejszych dzieci. Według naukowców z Głównego Inspektoratu Sanitarnego wszystkie przypadki odry, które wystąpiły w Polsce w 2018 roku, były spowodowane zakażeniem od osób, które przyjeżdżają ze Wschodu. Problem odry narasta w całej Europie także z powodu rosnącego w siłę ruchu antyszczepionkowego. Tymczasem lekarze przekonują, że jedyną ochroną przed odrą pozostają właśnie szczepienia. (PAD)

Warszawa
Pierwszy w Polsce
Polonez Równości

Maturzyści z I Społecznego Liceum Ogólnokształcącego Bednarska w Warszawie zatańczyli poloneza w parach jednopłciowych. Akcja pod hasłem „Polonez Równości” miała na celu okazanie wsparcia i solidarności dla nastoletniej społeczności LGBT. Poparcie dla decyzji wyraziło stowarzyszenie Miłość Nie Wyklucza i marka lodów Ben & Jerry's, od lat wspierająca takie inicjatywy. Młodzież z warszawskiego liceum podkreśla, że ich szkoła od lat uczy szacunku i otwartości, a pary jednopłciowe tańczą poloneza na studiówkach co roku. Tym razem wszystkie pary były jednopłciowe, co było gestem wsparcia dla młodych gejów i lesbijek.

Polska
Grafen miał być naszą
szansą, wyszłó jak zawsze

Jeszcze niedawno Polska była pionierem w produkcji grafenu (materiału z węgla, przypominającego plaster miodu). Powołano nawet spółkę Nano Carbon, która miała zająć się jego produkcją przemysłową. Teraz okazuje się, że spółka wystawiła na sprzedaż zaawansowane urządzenia, służące do wytwarzania grafenu. Wszystko z powodu problemów finansowych, a być może nawet nadużyć, do jakich miało dojść w latach 2011-2018. Teraz produkcja grafenu w Polsce na razie stoi pod znakiem zapytania. (PAD)

**Kupując dowolnego laptopa,
tablet, monitor lub komputer**

**otrzymasz rabat
w wysokości 10 % !**

**Akcja trwa
14.02 – 20.02.2019r.**



Szczegóły akcji w regulaminie na mediamarkt.pl lub u sprzedawcy

mediamarkt.pl

MediaMarkt®

REGION



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Borzęcin
Sekrety zaginionej - kupiła Koran i zniknęła

Zaginienie 35-letniej Grażyny Kuliszewskiej z Borzęcina wzbudziło ogromne poruszenie. Kobieta na co dzień mieszka w Londynie z mężem i 5-letnim synem, ale zaginęła w rodzinnej miejscowości, gdy przyjechała w odwiedziny do matki. Mąż kobiety wynajął detektywa, bo trwające miesiąc śledztwo policji nie przynosiło efektów. Detektyw ustalił, że 35-latką nawiązała romans z Kurdem w Londynie i uczyła się czytać Koran. Nie wiadomo, czy kobieta żyje. Są powody, by podejrzewać, że zmieniła tożsamość i ukrywa się.

PAD

Oświęcim
Już niedługo ruszą zajęcia na nowej uczelni

Jest szansa, że już na początku następnego roku akademickiego, 2019/2020, zajęcia studentów Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. W. Pileckiego odbędą się w części budynku dawnych zakładów tytoniowych. Na razie trwa tam remont, który ma zaadaptować budynek na potrzeby uczelni. W dwóch pozostałych budynkach zaczynało brakować miejsca dla studentów. To największa inwestycja w obrębie kampusu, jej koszt wyniesie blisko 6,5 mln zł. PAD

Nowy Sącz
Nie ma odszkodowania dla syna „Ognia”

Zbigniew Kuraś domagał się od Skarbu Państwa zadośćuczynienia za pozbawienie życia jego ojca Józefa Kurasia ps. „Ogień” w wysokości miliona złotych oraz 50 tys. zł na postawienie symbolicznego nagrobka. 11 lutego Sąd Okręgowy w Nowym Sączu postanowił oddalić wniosek, uznając, że nie ma uzasadnienia w przepisach prawa. Sprawa nie spełnia przesłanek, które są w ustawie precyzyjnie określone.

PAD

Kraków
Protest pacjentów chorych na nerki

Pacjenci, którzy z powodu niewydolności nerek muszą być dializowani, sprzeciwiają się przenoszeniu stacji dializ Szpitala Uniwersyteckiego z ul. Kopernika do nowej siedziby tej placówki w Prokocimiu. W ostatnich dniach pacjenci dostali pisma, z których wynika, że wkrótce rozpocznie się przenoszenie oddziałów klinicznych. Według pacjentów utrudni to i ograniczy dostęp do dializ. Postanowili działać i skierowali petycję do sejmowej komisji zdrowia. Podpisało się pod nią ponad 160 osób. Chcą, aby stacja dializ pozostała przy ul. Kopernika.

PAD



FOT. ANNA KACZMARZ

Tarnów
Ludzie mają dość i grożą blokadą dróg

Manifestacja mieszkańców ma uratować przekładaną od wielu lat budowę łącznika autostradowego z Tarnowa do zjazdu z A4 w Wierchosławicach wraz z nowym mostem w Ostrowie. - Ile mamy jeszcze czekać? Autostrada funkcjonuje już osiem lat, a łącznika, jak nie było, tak nie ma - mówi jeden z mieszkańców. Ludzie mają dość uciążliwości związanych z sąsiedztwem węzła autostradowego i grożą blokadą dróg, by przyspieszyć decyzje urzędników.

PAD

Oświęcim
Kolejna epidemia, tym razem wśród kierowców

Już pod koniec stycznia oświecimscy kierowcy autobusów skarżyli się na niskie zarobki, przemęczenie i to, że nikt nie chce ich wysłuchać. Zapowiadali strajk. Teraz wielu dopadły infekcje. W niedzielę na zwolnieniu lekarskim przebywało 18 z 86 zatrudnionych w Miejskim Zakładzie Komunikacji. W poniedziałek zachorowało kilku kolejnych. W związku z tym MZK poinformował o ograniczeniu kursów autobusów. Wielu pasażerom utrudniło to drogę do pracy, byli zdezorientowani i nawet godzinę czekali na autobus..

PAD

Podhale
Dramatyczny pościg za pijanym 71-latkim

W niedzielę pijany góral potrafił 36-latką, który trafił do szpitala w stanie ciężkim. Kierowca uciekał, ale szybko zatrzymała go policja. Po badaniu okazało się, że miał we krwi 2,1 promila alkoholu.

PAD

KRAJ



FOT. MSZ/K. SIEMON-BIELSKA

Polityka
Polski konsul uznany za persona non grata

Sławomir Kowalski pełnił funkcję konsula w Norwegii. Tamtejszy rząd w styczniu podjął decyzję, by go wywalić, co uzasadniał m.in. niewłaściwym zachowaniem konsula.

Mówi się, że tym „niewłaściwym zachowaniem” była... troska o polskie rodziny. Polskie MSZ nie zgodziło się z decyzją i nie odwołało konsula. Kilka dni temu norweskie władze uznały go więc za persona non grata. Kowalski ma kilka dni na opuszczenie Norwegii. (PAD)

Gospodarka
Kolejne konsekwencje afery mięsnej w Polsce

Arabia Saudyjska i Białoruś wprowadzają czasowy zakaz importu mięsa wołowego i jego produktów z Polski. Białoruś zakazała także importu bydła z naszego kraju. Mimo iż oficjalnie zakaz został wprowadzony z powodu znalezienia w Polsce jednej krowy z wirusem BSE (czyli, mówiąc potocznie, z chorobą szalonych krów), to, jak się wydaje, nie bez znaczenia pozostaje ujawniony niedawno precedens sprzedawania do sklepów i na eksport mięsa z chorych i padłych krów. Weterynarze są zaskoczeni decyzjami Rijadu i Mińska, bo rzadko zdarza się, by którykolwiek z importerów w ten sposób reagował na jednostkowy przypadek choroby. Prawdopodobnie zakaz ma więc związek z nielegalnym ubojem chorych krów. Francja takie praktyki polskich hodowców określiła „oszustwem gospodarczym”.

PAD

Polityka
Zamieszanie w Waszyngtonie przez Alexandrię?

Alexandria Ocasio-Cortez weszła do amerykańskiej polityki jako najmłodsza kongresmenka w historii. 29-latką z nowojorskiego Bronksu przez politycznych ekspertów jest określana jako zagrożenie dla Donalda Trumpa. Kobieta głosi radykalne - jak na USA - hasła: mówi o bezpłatnej opiece zdrowotnej, walce z nierównościami społecznymi czy wreszcie o przejrzystości działań politycznych i uczciwości urzędników. Postulaty demokratycznego socjalizmu mogą przemówić do wielu Amerykanów i rzeczywiście zagrozić Trumpowi. PAD

FOT. WIKIPEDIA/US HOUSE OF REPRESENTATIVES

REKLAMA

00889962

MIESZKANIE NA SPRZEDAŻ

KŁAJ (powiat wielicki)

NOWA NIŻSZA CENA

Przetarg: 06 marca 2019 r.
więcej na: www.amw.com.pl

REKLAMA

008899706

MIESZKANIE NA SPRZEDAŻ

RATAJÓW Gmina Słomniki

NOWA NIŻSZA CENA

Przetarg: 14 marca 2019 r.
więcej na: www.amw.com.pl

Zbigniew odebrał darmowy Stimeran i stał się 52-letnim demonem seksu

„BAŁEM SIĘ, ŻE ŻONA ZNAJDZIE SOBIE KOCHANKA. TERAZ KOCHAMY SIĘ 4X DZIENNIE!”

„Instrument coraz częściej zawodził, a moje małżeństwo było bliskie rozpadu. Ta kuracja uratowała mój męski honor i związek – dziś żona sama zaciąga mnie do łóżka, a ja mogę zapewnić jej prawdziwe eksplozje rozkoszy raz za razem”. Zbyszek z Nowej Soli jest jednym z 7900 mężczyzn, którzy skorzystali z bezpłatnej kuracji Stimeranem i w kilka tygodni odzyskali seksualną moc. Kiedy do nich dołączysz?

Zdolność do bezproblemowego stawania na wysokości erotycznych zadań to jeden z podstawowych wyznaczników męskości. Tymczasem problemy z prostatą i potencją dotyczą już co 3. mężczyznę po 40. roku życia, odbierając panom pewność siebie i radość z życia intymnego. W zwalczaniu zaburzeń erekcji nie pomaga fakt, że większość mężczyzn nie przyznaje się do problemu, co potwierdza Zbigniew: „Na początku myślałem, że wzwody są takie słabe, bo mam dużo stresów. Że wstaję w nocy do toalety, bo przed snem wypilem za dużo piwa. Że żona nie chce się kochać, bo rzeczywiście boli ją głowa. Byłem mistrzem w tworzeniu wymówek, byle nie przyznać się, że mam problem z prostatą. Dziś myślę, że byłem głupi. Prawie dopuściłem do tego, by żona odeszła do innego mężczyzny, zamiast zacząć działać. Na ziemię postawiły mnie dopiero słowa brata – że jak nie będę zaspokajał własnej żony, to ktoś inny chętnie zrobi to za mnie. Dostałem od niego gazetę, z której zamówiłem Stimeran z darmowej puli. Wystarczyło kilka dni, by stwierdzić, że efekty tej kuracji przeszły moje najśmielsze oczekiwania”.

W sypialni ogień jak 20 lat temu!

„Seks po Stimeranie porównałbym do tego, co wyczyniałem w łóżku jakieś 20 – 25 lat temu. Może to brzmi niewiarygodnie, ale tak właśnie jest. Erekcje są silne, długie i niezawodne, a do tego nie wymiękam od razu – mogę zaspokajać swoją żonę nawet 4x z rzędu. Już nie boję się, że coś niespodziewanie opadnie, że nie podołam, nie spełnię oczekiwań swojej kobiety. Co więcej, skończyło się nocne wstawanie do toalety i trudności z oddawaniem moczu. Ten prepa-

arat pomógł mi odzyskać męskość i jedyne czego żałuję, to że sięgnąłem po niego tak późno. Niech moja historia będzie nauczka dla każdego faceta, bo dziś żona najchętniej w ogóle nie wypuszczałaby mnie z łóżka” – podsumowuje Zbigniew, który stosuje nowatorską formułę od dwóch miesięcy. Eksperti są zgodni, że za sukcesem nowego preparatu stoi przede wszystkim jego dwuetapowe działanie – i to bezpośrednio na poziomie komórkowym.

Niebieskie tabletki to przeżytek

„Dziś wiem, że przerost prostaty nie musi oznaczać końca aktywności seksualnej, ani dożywnotnych dolegliwości podczas korzystania z toalety. Stimeranu nie zamieniłbym na nic innego, zwłaszcza że jedna kapsułka dziennie zapewnia mi spokój na stałe – to nie niebieskie tabletki, które trzeba łykać o wyliczonej godzinie przed stosunkiem, bo działają doraźnie. To kompleksowe wsparcie przy przeroście prostaty, które pomaga zlikwidować problem u podstaw i przywraca sprawność seksualną oraz gotowość do stosunku w dzień i w nocy, 24 godziny na dobę” – podsumowuje Zbigniew, a jego słowa mogłyby potwierdzić już co 2. mężczyzna w Polsce cierpiący na problemy z prostatą, ponieważ szacuje się, że ponad 50% panów na męskie zaburzenia wybiera właśnie Stimeran. O wyjaśnienie działania innowacyjnej formuły poprosiliśmy specjalistę:

Nowy preparat pomaga przywrócić prawidłową masę tkanki prostaty i zmniejszyć ucisk na cewkę moczową, skutecznie uwalniając od problemów z oddawaniem moczu, a także poprawiając funkcje seksualne. Regularne stosowanie kuracji wpływa na wzrost poziomu testosteronu we krwi nawet o 65% i intensyfikuje proces spermatogenezy – to dlatego pierwsze efekty kuracji widoczne są już po 2-3 tygodniach.

Antoni Pomorski, ekspert ds. urologii

Prosta droga do zdrowej prostaty

Eksperti są zgodni, że regularne przyjmowanie Stimeranu może pomóc zahamować rozrost komórek gruczolowych prostaty,

2 tygodnie i wszystko działa jak należy

Odkąd stosuję Stimeran, czuję się jak młody bóg. Mimo 70-ki na karku jestem sprawny w łóżku, skończyły się bóle i dyskomfort podczas korzystania z toalety, nic nie kłuje, nie szczypie, choć i tak dla mnie najważniejsze, że żona ma jeszcze ze mnie pożytek w sypialni. I to bez żadnych niebieskich tabletek! Biorę Stimeran cały czas, profilaktycznie, żeby nie dopuścić do ponownego przerostu prostaty. Polecam.

Jan, 70 lat, Bydgoszcz



Rewelacyjny seks i wreszcie przestało mnie „tam” szczypać!

Przez problemy z prostatą chodziłem do WC kilka razy w ciągu nocy, a i tak nie mogłem ‘odkręcić kurka’ do końca. Kropelka po kropelce, okropne szczypanie i ból, co zresztą przełożyło się też na fatalne wzwody i praktycznie całkowity zanik życia seksualnego. Dopiero Stimeran pomógł mi wrócić do formy – miesiąc kuracji i zawsze staję na wysokości zadania. Żona jest zachwycona!

Mariusz, 45 lat, Rzeszów

a także zmniejszyć ucisk na cewkę moczową, uwalniając od problemów ze wzwodem. Większość mężczyzn przyznaje, że preparat pomógł im szybko i dyskretnie pozbyć się dyskomfortu związanego z prze-

rostem stercza, a utrudniony i spowolniony wpływ moczu, częstomocz, nocne wizyty w toalecie, czy osłabienie potencji po kuracji stały się tylko niemiłym wspomnieniem.

Nie zwlekaj – skorzystaj z preparatu ZA DARMO

Z programu refundującego skorzystało już prawie 8 tysięcy mężczyzn, którzy dzięki kuracji naturalnie złagodlili dolegliwości związane z przerostem stercza i na nowo cieszą się udanym życiem seksualnym. Jeśli masz skończone 35 lat i posiadasz obywatelstwo polskie, przysługuje Ci 100% refundacji na preparat Stimeran.

LIMITOWANA LICZBA OPAKOWAŃ!

Bezpłatny preparat Stimeran pomaga:

- + ZMNIJSZYĆ PRZEROST PROSTATY
- + POWSTRZYMAĆ CZĘSTOMOCZ,
- + LIKWIDOWAĆ BÓL, PIECZENIE I DYSKOMFORT
- + WZMACNIAĆ WZWÓD
- + POMAGA ZACHOWAĆ STAŁĄ GOTOWOŚĆ DO STOSUNKU
- + PODNIEŚĆ POZIOM TESTOSTERONU

ODBIERZ STIMERAN ZA DARMO

Refundacja 100% dla pierwszych 250 osób!
By otrzymać preparat o wartości 317 zł, zadzwoń:

68 413 92 86

pon. - pt. 08:00 - 20:00, sob. - nd. 09:00 - 20:00
Zwykle połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

Oferta ważna do 01.03.2019

Liczba bezpłatnych opakowań jest ograniczona!



Oryginalna formuła z żeń-szeniem.
NR 1 NA MĘSKIE PROBLEMY

Stimeran działa dwutorowo:

- ✓ Pomaga zmniejszyć przerost gruczołu krokowego
- ✓ Wzmacnia potencję, zwiększając męskie możliwości seksualne

Można bezpiecznie łączyć z alkoholem!

W „Wiosnie” burze i pioruny. Ks. Babiarczy walczy

Spoleczeństwo

Julia Kałęba
julia.kaleba@gk.pl

Kolejna odsłona konfliktu w stowarzyszeniu, którym przez lata zarządzał ks. Jacek Stryczek. Po przewrocie pałacowym, kiedy prezesem został znajomy Stryczka, ks. Grzegorz Babiarczy, na stanowisko wróciła Joanna Sadzik. Ale wczoraj prawnik Babiarczy stwierdził, że odwołanie jego klienta z funkcji prezesa Stowarzyszenia „Wiosna” było prawnie nieważne!

– Upubliczniona informacja, jakoby w dniu 11 lutego br. doszło do skutecznego odwołania Grzegorza Babiarczy z funkcji Prezesa Zarządu Stowarzyszenia „Wiosna” oraz do powołania na to stanowisko Joanny Sadzik, nie jest zgodna z prawdą – napisał Paweł Kusak, prawnik ks. Grzegorza Babiarczy, w piśmie, które przesłał do redakcji „Gościa Niedzielnego”.

Zamieszanie w zarządzie

Ksiądz Grzegorz Babiarczy został prezesem „Wiosny” 4 lutego po tym, jak podczas walnego zgromadzenia członków stowarzyszenia odwołano Joannę Sa-



Ksiądz Babiarczy uważa, że zgodnie z prawem nadal pozostaje prezesem Stowarzyszenia „Wiosna”

dzik. Zmiana przy sterach stowarzyszenia wywołała kontrowersję, ponieważ wybór ks. Babiarczy miał zostać przeformowany przez osoby ze środowiska ks. Stryczka.

– Wiem, że było wtedy przeświadczenie, że potrzebna jest jakaś zmiana – skomentowała nagły przewrót sama prezes Joanna Sadzik.

Zmiana nastąpiła, chociaż sam trzymiesięczny okres pracy nowej prezes i świetne przeprowadzenie „Szlachetnej Paczki”,

zostały ocenione bardzo pozytywnie.

Po odwołaniu prezes Sadzik podczas walnego zgromadzenia 4 lutego pozostali członkowie zarządu w akcie solidarności podali się do dymisji.

Mimo to Dominika Langer-Gniłka oraz Anna Wilczyńska 11 lutego, jako zarząd, wraz z ks. Babiarczy obradowały nad przyjęciem do stowarzyszenia kolejnych 14 członków.

– Jak wykazały analizy prawne, nasze dymisje nie zostały

złożone w sposób skuteczny, w związku z tym razem z Dominiką mogłyśmy nadal być w zarządzie – skomentowała zamieszanie Anna Wilczyńska.

Panie przegłosowały księdza i zwołano walne zgromadzenie, które obradowało w liczbie nie 19, jak poprzednio, ale 33 osób. Wybrano na prezesa Joannę Sadzik.

Kontratak ks. Babiarczy

Tymczasem pełnomocnik ks. Grzegorza Babiarczy twierdzi, że

osoby, które wcześniej złożyły dymisję, nie mogły odwołać swojej decyzji, co oznacza, że nie były uprawnione do przyjęcia kolejnych 14 osób jako członków stowarzyszenia.

To z kolei miałyby sprawić, że walne zebranie 33 członków stowarzyszenia było prawnie nieważne, tak samo, jak nie-

Jedynym członkiem zarządu „Wiosny” jest obecnie ks. Grzegorz Babiarczy – napisał prawnik duchownego

ważne zostało powołanie na prezesa Joanny Sadzik.

W oświadczeniu czytamy, że „spotkanie to nie było ważnym Walnym Zebraniem Członków Stowarzyszenia; to z kolei powoduje, iż uchwały podjęte na tym spotkaniu nie mają mocy prawnej i nie są uchwałami Zebrania Członków Stowarzyszenia Wiosna”.

Skoro zaś, zgodnie z interpretacją adwokata ks. Babiarczy, nie doszło do skutecznego wyboru Joanny Sadzik, a pozostałe

osoby byłego zarządu nie mogły nadal pełnić swoich funkcji, ks. Babiarczy jest na ten moment jedynym członkiem zarządu.

Wszystko wskazuje, że walka o fotel prezesa rozstrzygnie się w sądzie.

– Legalnie wybrane w dniu 4 lutego br. władze Stowarzyszenia „Wiosna” podejmą wszelkie kroki prawne w celu uzyskania wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego oraz w celu zablokowania działań osób, które podają się za władze Stowarzyszenia, lecz nimi nie są – napisał w oświadczeniu adwokat Kusak.

Z punktu widzenia Wiosny

Z opinią ks. Babiarczy nie zgadza się obecny zarząd „Wiosny”. – Zarząd jest pewny, że podejmowane decyzje są zgodne z przepisami prawa i statutem stowarzyszenia – komentuje Joanna Sadzik i odwołuje się do analiz prawnych. I chociaż ks. Babiarczy zamierza wejść na drogę prawną, obecna prezes „Wiosny” deklaruje, że nie będzie odpowiadać na oświadczenie. – Nie chcemy marnować więcej czasu na konflikty i przepychanki. To, czym musimy się zająć, to planowanie działań na najbliższy rok. Wrócimy do ciężkiej pracy – komentuje Joanna Sadzik. ©

REKLAMA

008897687

AGENCJA BRUSSA

10 TENORÓW

oraz
orkiestra pod batutą
IGORA JAKOBY

15 marca 2019 r. godz. 19.00

ICE CONGRESS CENTRE Kraków, ul. M. Konopnickiej 8

Bilety do nabycia: Filmotechnika Kraków Rynek Główny 9 (Pasaż Bielański)

tel. 12/ 422-89-45, Media Markt, Salony Muzyczne RIFF ul. Długa 10,

Księgarnia PWN ul. Piłsudskiego 3/1 i Czarnowiejska 50 B

Online : www.kupbilecik.pl, www.biletyna.pl, www.ebilet.pl

Zamówienia zbiorowe informacje : tel. 737 567 014

REKLAMA

008900640

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

LOKALE usługowo-handlowe do WYNAJĘCIA

Kraków, ul. L. RYDLA 6
pow. użytkowa 116,38 m²
Przetarg: 26 lutego 2019 r.

Węgrzce, os. WOJSKOWE 13
pow. użytkowa 156,16 m²
Przetarg: 1 marca 2019 r.

Atrakcyjne warunki najmu

m.pyzik@amw.com.pl tel.: +48 12 211 40 23
www.amw.com.pl

Szczyt w Warszawie zakończony. „Wyrugujemy islamski terrorizm”

Warszawa

Leszek Rudziński
leszek.rudzinski@polskapress.pl

Zakończona wczoraj blisko-wschodnia konferencja według zapewnień polskiego MSZ miała mieć charakter szerszy i pokojowy. Jednak USA nie pozostawiły wątpliwości, że głównym jej tematem była walka z irańskim rządem.

Na spotkanie dotyczące bezpieczeństwa na Bliskim Wschodzie przylecieli przedstawiciele ponad 60 krajów. Choć wśród nich było 10 krajów z regionów zagrożonych konfliktami zbrojnymi, to zabrakło Iranu, którego w rozmowy dotyczyły.

Jako że konferencja organizowana była zarówno przez Polskę, jak i USA, w Warszawie pojawili się wysocy przedstawiciele władz mocarstwa zza oceanu.

USA reprezentował m.in. wiceprezydent tego kraju - Mike Pence. I choć szef polskiego MSZ przekonywał przed konferencją, na łamach niemieckiego dziennika „Die Welt”, że tematem konferencji nie jest Iran, to



Konferencję bliskowschodnią zorganizowały rządy Polski i USA. Obecni byli przedstawiciele m.in. krajów arabskich i Izraela

przedstawiciel amerykańskiej dyplomacji nie pozostawił złudzeń. - Największym zagrożeniem dla pokoju i bezpieczeństwa na Bliskim Wschodzie jest Iran - stwierdził Pence już na początku wystąpienia, oznajmiając po chwili, że „Iran otwarcie opowiada się za holokaustem”. - Ajaatollah Chomeini (zmarły przywódca szytów - red.) powiedział, że misją Iranu jest wy-

mazanie Izraela z mapy (...). Naród polski wie, po II wojnie światowej, że antysemityzm to zło - mówił amerykański wiceprezydent. Dodał, że sankcje nałożone na Iran przez USA są „najstraszniejsze w historii”. - Zostaną jeszcze zaostrzone, o ile Iran nie zmieni swojego niebezpiecznego i destabilizującego zachowania - mówił Pence. - Stany Zjednoczone wraz ze swoimi sprzymierzeń-

cami użyją pełnej siły militarnej, aby wyrugować radykalny islamski terrorizm z powierzchni ziemi - skwitował.

Atmosferę tonował premier Morawiecki, który mówił o działaniach humanitarnych na Bliskim Wschodzie. - Celem jest pomoc dla uchodźców przez zapewnienie schronienia, dostępu do leczenia, kształcenia i rynku pracy. Musimy zapewnić, aby ludzie ci nie musieli uciekać ze swoich domostw. To najważniejsze - mówił szef polskiego rządu, dodając, że „pokój jest celem natury politycznej”.

Fakt, że Unia Europejska jest bardziej powściągliwa w ewentualnym zaostrzeniu stosunków z Iranem niż Stany, nie umknął amerykańskiemu sekretarzowi stanu Mike'owi Pompeo, który otworzył czwartkową sesję plenarną. - Stany i Polska rozumieją, że każdy kraj uczestniczący w tym spotkaniu czasami ma inne spojrzenie na sprawy, czasem te spojrzenia mogą być w konflikcie ze sobą. Wiemy to, chcemy jednak myśleć nad tym jak rozwiązać problemy - mówił Pompeo. ©©

Wpadki i kontrowersje na szczycie w Warszawie

Warszawa

Katarzyna Stańko
redakcja@gk.pl

Warszawski cyrk, szczyt narmujący izraelską okupację, który dzieli Europę i Unię, czy fantastyczne wydarzenie, które przyniesie pokój na Bliskim Wschodzie - konferencja w Warszawie budzi skrajne emocje wśród polityków i komentatorów.

Szczyt cieszył się dużym zainteresowaniem światowych mediów. Wydarzenie relacjonowało 900 dziennikarzy. Nie zabrakło kontrowersji.

Znana reporterka amerykańskiej telewizji NBC Andrea Mitchell, relacjonując konferencję, opisała Warszawę jako miasto, gdzie powstańcy w getcie walczyli przeciwko „polskiemu i nazistowskiemu reżimowi”. Mike Pompeo wskazał jak wzór polskiego i amerykańskiego narodu Franka Blajchmana, stalinowskiego oprawcę ściganego przez IPN.

Ani amerykańscy dziennikarze, ani delegacja USA nie chcieli komentować tych wpadek ani przewidywanych efektów szczytu.

Niels Annen, sekretarz stanu w niemieckim MSZ, podkreślał, że to dobrze, że Polska zorganizowała konferencję. Francuscy i niemieccy dziennikarze spekulowali, że konferencja podzieli Unię Europejską.

Krytyczni byli arabscy komentatorzy i Palestyńczycy. - Warszawską konferencję umacnia pozycję Izraela - mówił Nabil Chaath, doradca prezydenta Mahmuda Abbasa, dodając, że „jest próbą rozgrzeszenia i umocnienia izraelskiej okupacji Palestyny”.

- Wielkim błędem jest niezaproszenie do rozmów Iranu i nieobecność Palestyny - uważa Wajd Waqfi z katarskiej telewizji Al Jazeera. - To tak, jakby Polska miała załatwić sprawę Ukrainy bez jej przedstawicieli. Netanjahu dostał to, co chciał - uważa Waqfi.

Premier Izraela Benjamin Netanjahu po rozmowach z przedstawicielami krajów arabskich napisał na Twitterze, że rozmowy „dotyczyły wojny z Iranem”. Minister spraw zagranicznych Iranu Javad Zarif odpowiedział: „Zawsze znaliśmy urojenia Netanjahu. Teraz świat i ci, którzy są na warszawskim cyrku, też o tym wiedzą”. ©©

REKLAMA

018873098

TEATR KWADRAT
perfect wedding

Ślub Doskonały

Robin Hawdon
Julia Kamińska
Marcin Korcz
Aleksandra Adamska
Maciej Kujawski / Andrzej Grabarczyk
Patrik Pietrzak
Aldona Jankowska
Aleksandra Radwan

25.03.2019 r.
godz. 17:15 i 20:15 Opera Krakowska w Krakowie
Ul. Lubicz 48, 31-512 Kraków

REZERWACJA TEL. **607-907-704**
Bilety do nabycia na stronie Teatru Kwadrat www.teatrkwadrat.pl,
w kasie Opery Krakowskiej oraz sieci salonów EMPIK.

ORGANIZATOR TEATRU: MIASTO STOLECZNE WARSZAWA
DOSTĘPNE RÓWNIEŻ: eventim.pl
ORGANIZATOR SPEKTAKLU: FUNDACJA TKWADRAT

REKLAMA

008896710

Największa impreza gospodarcza w Europie Centralnej

XI Europejski Kongres Gospodarczy

European Economic Congress

13-15 maja 2019

Międzynarodowe Centrum Kongresowe i Spodek w Katowicach

@EECKatowice
/EECKatowice
/EECPoland

Zarejestruj się!

www.eecpoland.eu



Sędzia Monika Gradowska nie miała wątpliwości, że Polacy zaatakowali pokrzywdzonych tylko dlatego, że są Arabami

Sprawcy rasistowskiego napadu pójdą siedzieć

Łódź

Wiesław Pierzchała
w.pierzchala@dzienniklodzki.pl

Sąd w Łodzi skazał wczoraj na kary więzienia sprawców pobicia i obrzucenia wyzwiskami na tle rasowym dwóch obywateli Arabii Saudyjskiej w pasażu Rubinsteina w centrum Łodzi.

35-letni Bartłomiej M. został skazany na siedem miesięcy więzienia i po tysiąc złotych nawiązki dla każdego z pokrzywdzonych, 37-letni Łukasz Z. na 10 miesięcy więzienia i po tysiąc złotych nawiązki, zaś 30-letnia Katarzyna O. na sześć miesięcy więzienia (w zawieszeniu na dwa lata) i po 500 zł nawiązki. Dlatego w zawieszeniu, gdyż oskarżona nie była dotąd karana i nie biła Arabów, lecz jedynie zagrzewała „do boju” znajomych oraz obrzucała obcokrajowców wyzwiskami.

Sąd nie miał wątpliwości, że oskarżeni są winni i że zaatakowali Arabów jedynie ze względu na ich przynależność narodową i kulturową. Wyrok nie jest prawomocny.

Do napadu doszło 19 lipca 2017 roku. Dwaj Arabowie natknęli się na pijanych Polaków. Jeden z nich wyraził niezadowolenie na widok obcokrajowców i zaczął im wulgarnie sugerować, by wracali na Bliski Wschód. Arabowie nie dali się sprowokować.

Wówczas Łukasz Z. podbiegł i uderzył pięścią w plecy jednego z cudzoziemców. Doszło do szarpaniny i wymiany ciosów. Drugi z Arabów chciał rozdzielić walczących, ale nie dał rady, bo został zaatakowany przez Bartłomieja M. Obcokrajowcy zostali pobici pięściami i skopani po całym ciele. Podczas przesłuchania mężczyźni przyznali się do winy. ©P

Za pieniądze gangstera El Chapo Ameryka chce zbudować mur

Nowy Jork
Kazimierz Sikorski
redakcja@polskatimes.pl

Najbardziej znany na świecie szef meksykańskiego kartelu narkotykowego Sinaloa - Joaquín „El Chapo” Guzmán - został uznany za winnego kierowania grupą przestępczą. Grozi mu dożywocie.

Rozprawa trwała trzy miesiące. Był to, jak określiła amerykańska prasa, proces stulecia. Na czas rozprawy podjęto bezprecedensowe środki bezpieczeństwa, bo „El Chapo” nie raz już uciekał z najbardziej strzeżonych więzień Meksyku. Tym razem osadzony zostanie prawdopodobnie w jednym z najsilniej strzeżonych zakładów karnych w amerykańskim stanie Kolorado. Tam będzie odsiadywał dożywocie, które niebawem orzeknie sąd.

Niespodziewanie w sprawie jednego największych baronów narkotykowych pojawił się wątek... polityczny. Amerykańskie media piszą o konieczności skonfiskowania 14 miliardów dolarów należących do „El Chapo”, które powinny być wykorzystane do sfinansowania muru granicznego. O tej konstrukcji wspominał już w swojej kampanii wyborczej Donald Trump.

Czy tak się stanie? To jedno z pytań, które wielu zadaje. Według prawniczego portalu Breitbart przejęcie przez władze amerykańskie fortuny byłego barona narkotykowego powinno nastąpić jak najszybciej. Pomysł pod-



„El Chapo” opiekują się teraz agenci amerykańskich służb specjalnych. Prawdopodobnie trafi on do jednego z najbardziej strzeżonych więzień na świecie w stanie Kolorado

chwycił senator Ted Cruz. Przekonuje, że na mocy prawa z kwietnia 2017 jest to możliwe, a przejęte aktywa trzeba wykorzystać do sfinansowania muru na granicy z Meksykiem.

14 miliardów dolarów powinno przeznaczyć się na konstrukcję, która zapewni Amerykanom bezpieczeństwo i powstrzyma zalewanie nas narkotykami i bronią przez południową granicę - stwierdził Cruz.

Dodał, że wykorzystując aktywa „El Chapo” oraz innych meksykańskich członków kartelu, handlarze narkotyków „po-

niosą koszty zbudowania muru i pomogą w osiąganiu celów, o których mówi Trump”.

To byłoby spełnienie się starań prezydenta, aby Meksyk zapłacił za mur graniczny - przekonuje republikański polityk, Jim Sensenbrenner.

„El Chapo” przebywa pod strażą amerykańskich służb specjalnych. Amerykanie wiedzą, że aresztowanie Guzmána w przeszłości, jak i teraz, nie zatrzyma od razu działalności jego „firmy”. W Meksyku Guzmán miał ułatwione zadanie, kilka razy udało mu się uciec z silnie strze-

żonych więzień. Późniejsze dochodzenia wykazały, że pomoc przyszła od wewnątrz, ze strony klawiszy czy zarządzających zakładami karnymi.

Potęgą „El Chapo” oparta jest na gigantycznych pieniądzach. Pomagały mu nie tylko w finansowaniu ucieczek z za krat, ale też - w zdobywaniu sympatii zwykłych ludzi. Wspomagał m.in. chorych i biedne dzieci. Podczas jednej z ucieczek zapłacił pewnemu wieśniakowi dwa miliony dolarów za dwie noce schronienia. - Żeby go nie kusiło - mówił Guzmán. ©P

REKLAMA

068875995

Multikino

**17 lutego
godz. 11:00
Kraków**

WYJĄTKOWE INTERAKTYWNE SHOW
KINOMAGICA

**Ryбка minimini
i tajemnicza mapa**

Porozmawiaj z Rybką
na ekranie na żywo!

patroni medialni: **bagi**, **Familie.pl**, **Qiturski.pl**, **POLSKA PRESS GRUPA**

REKLAMA

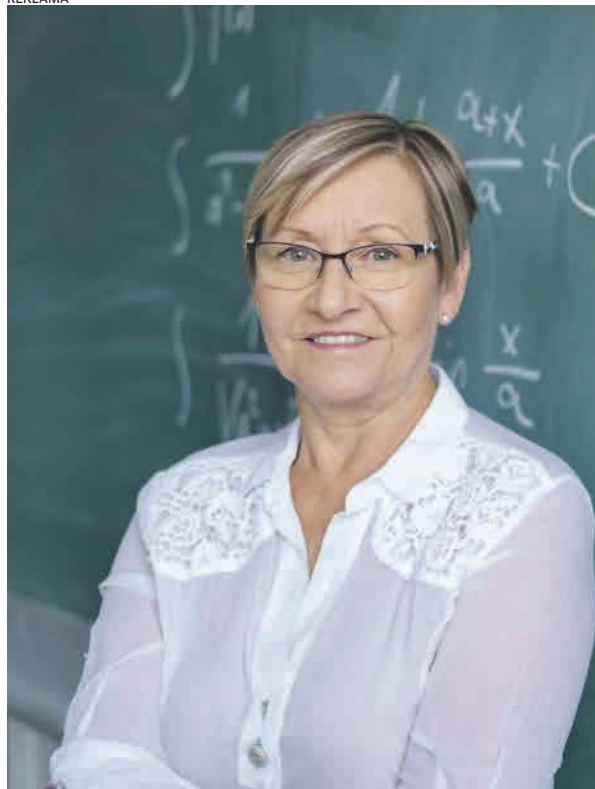
008900596

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Syndyk masy upadłości Orco Project sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej z s. w Warszawie (sygn. akt X GUp 96/14) zaprasza do udziału w przetargu na sprzedaż **nieruchomości położonych w Krakowie-Podgórzu, obr. 42, ul. dr. J. Piltza.**

- Przedmiotem przetargu są nieruchomości gruntowe położone w Krakowie-Podgórzu, obr. 42, ul. dr. Jana Piltza, tj.:
 - Działka 107/1 o pow. 0,4091 ha**, dla której Sąd Rejonowy dla Krakowa Podgórze w Krakowie, IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi KW nr KR1P/00194636/8.
Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **2.410.300,00 zł**, wadium – **240.000,00 zł**;
 - działka 119/2 o pow. 0,3504 ha**, dla której Sąd Rejonowy dla Krakowa-Podgórze w Krakowie, IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi KW nr KR1P/00328209/5.
Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **1.853.000, 00 zł**, wadium – **185.000,00 zł**;
 - Działka 103 o pow. 0,6014 ha**, dla której Sąd Rejonowy dla Krakowa Podgórze w Krakowie, IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi KW nr KR1P/00193749/6.
Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **4.267.000,00 zł netto**, wadium – **427.000,00 zł**;
- Zainteresowani powinni składać oferty w terminie **do 14 marca 2019 r.** na adres Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy, Wydział X Gospodarczy, ul. Czerniakowska 100 A, 00-454 Warszawa (decyduje data wpływu do Sądu, a nie data stempla pocztowego).
- Otwarcie ofert nastąpi w **dniu 21 marca 2019 r.** o godzinie 14.00 w gmachu Sądu w sali nr 119.
- Wadium/wadia należy wpłacić na rachunek Orco Project sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej prowadzony w Millennium Bank SA nr **41 1160 2202 0000 0001 1673 4910**.
- Z warunkami przetargu oraz Operatem szacunkowym zapoznać się można w Sądzie Rejonowym dla m.st. Warszawy, Wydział X Gospodarczy, ul. Czerniakowska 100A, w aktach sprawy sygn. akt X GUp 96/14 lub w biurze syndyka – Warszawa, al. Solidarności 155 lok. 6, tel. 601 294 585, e-mail: biurosyndyka@wp.pl.

Dodatkowych informacji udziela syndyk.



Po 10 latach udreki znowu mogę normalnie chodzić!

Pani Elżbieta z Bydgoszczy (57 l.) prawie pół życia walczyła z przewlekłym bólem stawów. Maści, leki, opaski uciskowe i specjalistyczne zabiegi rehabilitacyjne nie przynosiły spodziewanych efektów. Ból kolan i pleców stale, niebezpiecznie się pogłębiał, a lekarze bezradnie rozkładali ręce. Biedna kobieta w końcu niemal całkowicie przestała chodzić i zagrożono jej zwolnieniem z pracy...

Niespodziewanie znalazła zaskakujące rozwiązanie!

Jako nauczycielka, byłam w fatalnej sytuacji. Gdy próbowałam podnieść kredę z podłogi, w oczach robiło mi się ciemno. **Ból kręgosłupa** nie pozwalał mi zawiązać butów. Do tego **ból kolan** uniemożliwiał wchodzenie po schodach. Promieniował od nóg aż do krzyża. Miałam dreszcze i łzy w oczach. Każdy wysiłek powodował cierpienie. Co chwila przystawałam, żeby odpocząć. Ludzie patrzyli się z politowaniem. Modliłam się, by leki, maści oraz zabiegi rehabilitacyjne w końcu zadziałały...

Bałam się, że skończę na wózku!

Nauczyłam się chodzić po schodach tak, żeby bolało jak najmniej. Pamiętam zdziwione szept sąsiadów: „Popatrz, chodzi jak pijana!...”. W klasie siadałam lekko odchylona i rozluźniałam nogi. Kiedy spadła mi kreda, udawałam że nie widzę. W przerwach masowałam kręgi szyjne – parę razy podejrzali mnie dzieci, słyszałam jak nabijają się ze mnie. Dobry Boże, pomyślałam wtedy, żeby Wam nigdy taka krzywdą się nie stała!

Wierzyłam, że jakoś to przetrzymam – dotrwam do emerytury. Niestety, 1,5 roku temu odwróciłam się od tablicy, spojrzałam na klasę. Chciałam coś powiedzieć, ale

głos utknął w piersi. Przed oczami zrobiło się szaro i mgliście. Obraz stracił ostrość i zemdlalam.

Fatalna diagnoza

W gabinecie usłyszałam, że stawy i kręgosłup są w rozsypce. Powinnam myśleć o operacji albo czekać na wózek. Degeneracja kręgów powoduje ucisk na kręgosłup i nigdy nie uda się tego wyleczyć. Mogę stosować leki i rehabilitację, ale i to niewiele zmieni... Jak to możliwe, że moje ciało tak się zmieniło? Przecież nigdy nie uprawiałam wyczynowo sportu. Prowadziłam normalne życie, jak każdy! – pytałam sama siebie.

Zadzwońiłam do wnucząt – jedno mieszka w Niemczech, drugie jeździ po świecie – przez łzy prosiłam, by mi pomogli. Znają się na internecie, rozumieją współczesny świat, wiedzą znacznie więcej niż ja.

Pierwszy odezwał się Adam. Wysłał mi małą paczkę z... wkładkami do butów. Nie wiedziałam, co z nimi zrobić. Myślałam, że to jakaś pomyłka. Nawet nie przeszło mi przez myśl, żeby wkładać je do butów. 2 dni później przyszła paczka od Marcina. Tu też były wkładki! Marcin do paczki dołączył list:

„Babciu, 2 tygodnie temu w Niemczech odbyła się konferencja znanego naukowca, poświęcona wkładkom, które Ci przysyłam. Prof. Stroller pokazał wyniki badań. Wynika z nich, że regularne **noszenie wkładek pomaga przywrócić całkowitą sprawność ruchową stawów i uśmierzyć ból w kilka tygodni**. Skuteczność kuracji wkładkami biomagnetycznymi to aż 97,8%.

Działają m.in. na tarczycę, serce, żołądek, pęcherz, nerki, woreczek żółciowy, kręgosłup, nadciśnienie i stawy. Na stopach jest kilkadziesiąt neuroprzebiegów. Można na nie wpływać falami elektromagnetycznymi i regulować pracę nerek, żołądka, limfy oraz zwalczać dolegliwości kręgosłupa, stawów i ważnych organów.

Badania potwierdzają, że metoda prof. Strollera ma aż **97,8% skuteczności. Działa bez względu na wiek, styl życia i stopień zaawansowania dolegliwości**. Wystarczy, że włożysz wkładki do butów i będziesz regularnie nosić. Po 5–10 minutach zobaczysz pierwsze efekty. To całkowicie naturalna, bezpieczna metoda!”.



- 1 Mózg 2 Klatka piersiowa/płuca
- 3 Bark/ramię 4 Splot słoneczny 5 Wątroba
- 6 Woreczek żółciowy 7 Nerki 8 Zgięcie wątrobowe
- 9 Okrężnica 10 Jelito cienkie 11 Zastawka krętniczo-kątnicza 12 Wyrostek robaczkowy
- 13 Rwa kulszowa 14 Gruczoł pęcherzowy 15 Stopa/pięta
- 16 Hemoroidy 17 Choroby układu rozrodczego
- 18 Kość ogonowa 19 Krzyż 20 Pęcherz moczowy
- 21 Łędźwie 22 Moczowód 23 Nadnercza 24 Żołądek
- 25 Przepona 26 Klatka piersiowa 27 Oskrzela
- 28 Szyja/tarczycza 29 Bok szyi 30 Przysadka mózgowa
- 31 Szyszynka 32 Ucho środkowe 33 Ucho zewnętrzne
- 34 Serce 35 Śledziona

Zrobiłam jak kazał. I spotkało mnie coś niewiarygodnego!

Na drugi dzień obudził mnie telefon. Rozhisteryzowana dyrektorka krzyczała do słuchawki: „Pani Elu, żyje Pani?! Bogu dzięki! Trzecie zastępstwo już organizuję, a Pani nie ma i nie ma. Myślałam, że stało się najgorsze. Ten Pani kręgosłup! Całe szczęście, że Pani odebrała!”.

Nie wiedziałam, o co jej chodzi. Od dawna ból kręgosłupa budził mnie między 4 a 5 rano – jakby ktoś wbił mi w plecy tępą kołkę. Promieniował na całe ciało. Spojrzałam na zegarek, a tam 10:34! Dzięki wkładkom ból ustąpił i spokojnie przespałam całą noc! Pierwszy raz od 5 lat rwanie w kręgosłupie nie obudziło mnie. Zasnęłam na lekcje!

Dopiero teraz zorientowałam się, że przeszłam do kuchni i stoję w niej od kilku minut robiąc śniadanie. Prawie bez bólu, bez rozmasowywania i rozchodzenia kolan! Kolejne 3–4 tygodnie kuracji wkładkami skończyły z moim bólem kolan i kręgosłupa. Szyja już nie sztywniała, biodra również nie dokuczały. Powoli zaczęłam znów normalnie żyć. Poprawiło mi się trawienie, nie boli żołądek, nie mam zgagi i spadło mi ciśnienie.

Mam niższy cholesterol, ciśnienie, serce pracuje lepiej, wątroba i nerki też. Kolana, stawy biodrowe, szyja i kręgosłup jak nowe. Wiekowo cofnęłam się o jakieś 7–10 lat! I to tylko dzięki tym wkładkom do butów. To skandal, że od lekarzy nie można o nich usłyszeć! We wtorek zadzwonił Marcin, rozpłakałam się do słuchawki. Kochani chłopcy, uratowaliście mi życie!

WIELKA PROMOCJA KLUBU RABATOWEGO!

Wkładki Biomagnetyczne dostępne są również w Polsce.

Pierwsze 150 osób, które zadzwoni do **20 lutego 2019 roku**, dostanie **70% zniżki!** Otrzymasz wtedy wkładki biomagnetyczne za udział w klubie rabatowym zamiast za ~~290 zł~~, **tylko za 87 zł** (przesyłka GRATIS)!

Zadzwoń już dziś!

32 718 90 24

Pon.–pt. 8:00–21:00, sob. i niedz. 9:00–21:00
(Zwykłe połączenie lokalne, bez dodatkowych opłat)

Regulamin: trmsndcndtns-prvtplc.com

Telefon kontaktowy w sprawach zwrotów i reklamacji: 91 443 79 19



magazyn

Współczesna wiara. Czy nauka udowodni kiedyś istnienie Boga?

Maria Mazurek
m.mazurek@gk.pl



Religia

Czy wiara, w świetle osiągnięć nauki, ma sens? Czy może Bóg mieszka tylko w naszym mózgu? Pytamy o to księdza dr. hab. Damiana Wąska, teologa fundamentalnego z Krakowa, zajmującego się między innymi współczesnym ateizmem i neuronaukami.

Wielu neurobiologów powie: Bóg jest tylko wytworem mózgu.

Współcześni ateści bardzo często odwołują się do badań neuronaukowców, przedstawiając je jako argumenty - a może i dowody - na nieistnienie Boga. Właśnie dlatego zainteresowałem się neuronaukami; to była konsekwencja zainteresowania współczesnym ateizmem. Sam Harris, jeden z tak zwanych „czterech jeźdźców apokalipsy”, głównych przedstawicieli nowego ateizmu, zrobił nawet doktorat o neuronalnych podstawach religijności, ponieważ twierdził, że neuronauki są tą płaszczyzną, na której stoczy się ostateczna batalia między religijnością a niereligijnością. I że to niereligijność wygra.

A według księdza może wygrać?

Największym problemem w tego typu dyskusjach jest mieszanie dwóch poziomów: nauki i wiary. Jestem przekonany, że neurobiologia ani żadna inna nauka nigdy nie udowodni istnienia albo nieistnienia Boga, bo nigdy nie będzie miała ku temu narzędzi.



Mózgi nie znoszą pytań bez odpowiedzi. Jak czegoś nie rozumiemy - wypychamy tam boga. Boga od zapychania dziur

Ciekawe, że prof. Jerzy Vetulani, neurobiolog, ateista, mówił mi dokładnie to samo.

Ksiądz Michał Heller powiedział kiedyś do Richarda Dawkinsa, znanego biologa, ateisty: „Różnica między mną a panem jest jedynie w tym, że pan, myśląc o świecie, pisze racjonalność małą literą, a ja - dużą”. Nikt racjonalny nie wierzy w istnienie Boga dlatego, że ma na to dowody. Nikt racjonalny nie wierzy w nieistnienie Boga dlatego, że ma na to dowody. Wiara albo niewiara to sposób patrzenia na świat. Nauka służy do badania zupełnie innej rzeczywistości. Jeśli ktoś, w oparciu o nauki empiryczne, próbuje wyciągać wnioski o istnieniu bądź nieistnieniu siły wyższej, to są to wnioski nieuprawnione. Opowiem anegdotę: wyobraźmy sobie człowieka, który bada ryby żyjące w rzece przepływającej przez jego miasto. Codziennie przychodzi na brzeg, zarzuca sieć, wycią-

ga, sprawdza ryby, mierzy, wazy, po czym wypuszcza je z powrotem. Po roku wyciąga następujący wniosek: w rzece przepływającej przez to miasto nie ma ryb mniejszych niż pięć centymetrów. Brzmi racjonalnie. Tylko że jego sieć miała średnicę oka pięć centymetrów. Więc badacz nie ma podstaw do wyciągania wniosku, że mniejsze ryby tu nie żyją, a jedynie, że sieć nie pozwala na ich złapanie. Podobnie my nie możemy wysuwać wniosków o istnieniu lub nieistnieniu Boga na podstawie naszych narzędzi.

Neurobiologia wyjaśnia między innymi, co dzieje się w mózgach osób, które się modlą. Badając aktywność mózgu, widzimy, że u chrześcijanina, muzułmanina czy buddysty to są dokładnie te same procesy.

To prawda. Jednak to badanie człowieka, a nie - Boga. Wiemy, co dzieje się w mózgu, gdy człowiek ma doświadcze-

nie religijne. To jednak nie znaczy, że to doświadczenie jest fałszywe lub że Boga, stojącego za tym doświadczeniem, nie ma. Na skutek rozmowy z panią w moim mózgu też teraz zachodzą różne reakcje. Co więcej, mógłbym wywołać podobne reakcje w sztuczny sposób, pod pani nieobecność. I to nie będzie przecież znaczyło, że pani nie istnieje.

A może nie istnieje? Niektórzy uważają za prawdopodobne, że jesteśmy tylko iluzją, na przykład symulacją człowieka z przyszłości.

Znam tego typu argumenty. Tylko że gdy o nich myślę, wracam często do Kartezjusza. To jego „cogito ergo sum”, „myślę, więc jestem”, też zaczęło się od zakwestionowania całej rzeczywistości, która jest wokół nas. Kartezjusz również zastanawiał się, czy świat i my to nie iluzja, złudzenie. W końcu doszedł do takiego punktu, w którym stwierdził, że jeśli podajemy w wą-

pliwość to, że istniejemy - to musimy istnieć naprawdę. Wątpię, że gdybyśmy byli iluzją, czyjąś symulacją, to potrafilibyśmy krytycznie myśleć i dyskutować.

Powracając do neuronauk. One tłumaczą też, dlaczego człowiek ewolucyjnie jest istotą religijną.

Tak, wynika to z istnienia tzw. lewopółkulowego interpretatora. W skrócie chodzi o to, że nasze mózgi są tak skonstruowane, że nie cierpią pytań, na które nie ma odpowiedzi. Jak takie się pojawiają, nasz mózg tworzy sobie iluzję absolutu, który ma być odpowiedzią na te pytania. Tylko to nie jest bóg, który jest Bogiem chrześcijan. To jest bóg od zapychania dziur w naszej wiedzy; bóg czasem filozofów, a czasem - bóg ignorantów. To bóg, który był, czasem wciąż jest potrzebny ludziom, żeby uzyskać odpowiedź, jak funkcjonuje świat.

Jerzy Stuhr:
szacunku
do drugiego
nie da się
zaprogramować
str. 16

Orina, córka
Małgorzaty
Braunek,
o chorobie
mamy
str. 20-21

Zakochał się
w Polsce,
przetłumaczył
na angielski
Pana Tadeusza
str. 21

Na zasadzie: skąd biorą się pioruny? - „Bóg je zsyła, jak się gniewa”. Skąd choroby zakaźne? - „Bóg ukarał nimi grzeszników”. Jak powstał świat? - „Bóg stworzył go w siedem dni”?

No właśnie: bóg od zapychania dziur. Tylko że prawdziwy Bóg nie jest odpowiedzią na pytania o to, jak funkcjonuje ten świat, a odpowiedzią na pytania o sens tego świata. Te pierwsze są pytaniami dla nauki; a to, że czasami wkładamy tam pana Boga, jest wynikiem działania lewopółkulowego interpretatora w naszym mózgu. Uważam - trochę za Janem Pawłem II - że nauki wspaniale wyzwalały nas z wielu błędnych przekonań religijnych, że oczyszczają naszą wiarę. Oczyszczają z tego wszystkiego, co jest zabobonem. Z tego wszystkiego, co Bogiem nie jest, a my tam boga widzieliśmy. My nie podważamy wyników badań naukowców-empirystów. Nie o to toczy się dyskusja. Nie mam problemu z akceptacją istnienia ewolucji i pogodzeniem jej z istnieniem Boga. Nie mam problemu z akceptacją wyników badań nad mózgiem i pogodzeniem ich z istnieniem Boga. Bo dla mnie pan Bóg to nie jest ktoś, kto stoi bezpośrednio za wszystkimi tajemnicami. To zresztą bardzo niebezpieczne myślenie. Bo jeśli w ten sposób traktujemy Boga - jak odpowiedź na pytania bez odpowiedzi - to jeśli potem znajduje się naukowa odpowiedź na to pytanie, i Boga w tej odpowiedzi nie ma - to niektórzy automatycznie stwierdzą, że w takim razie Boga nie ma wcale.

Do niedawna to, co dzieje się z człowiekiem w trakcie tak zwanej śmierci klinicznej - łąki, tunele, światła itd. - traktowało się jako dowód na istnienie życia pozagrobowego. Dziś uważa się, że za te wizje odpowiadają konkretne zjawiska w naszym mózgu. Mimo to niektórzy księża wciąż posługują się tym argumentem.

Nauka i w tym przypadku pokazała, że Boga nie ma tam, gdzie myśleliśmy, że on jest. Sam kiedyś traktowałem te zjawiska jako argument za istnieniem Boga. Teraz znacznie rzadziej grzeszę przeciw przykazaniu: nie będziesz brał imienia pana Boga nadaremnie. Rzadziej podpisuję Boga pod wieloma sprawami. W teologii, a jeszcze bardziej w duszpasterstwie, bardzo często używało się argumentów za istnieniem pana Boga, które nie wytrzymują konfrontacji z naukami. Niestety, w tak zwanej wierze powszechnej (Dawkins napisał zresztą, że ateści krytykują właśnie ten rodzaj wiary; nie wiarę teologów), kształtowanej przez kazania, katechazy - wciąż cza-

sem ich się używa. Dalej mówi się o kreacjonizmie, mimo że ewolucyjny model rozwoju świata jest coraz lepiej uzasadniony. Obrazy, którymi obudowany jest grzech pierwotny, jeśli bierzemy je dosłownie, nie mają przecież żadnego sensu.

Adam z Ewą zjedli jabłko albo papaję i wszystko zepsuli? No, nie ma to sensu.

Tak, bo po pierwsze mamy tu istnienie Adama i Ewy, rodziców wszystkich ludzi. Po drugie: mamy konkretny moment w przeszłości, w którym ten grzech miałby zostać popełniony. Po trzecie: mamy przekonanie o świecie idealnym, który dopiero został zepsuty przez grzech. Po czwarte: mamy przekonanie, że na skutek tego grzechu człowiek ma skłonność do zła moralnego. Każde z tych czterech przekonań nauka może z łatwością obalić. Trudno wierzyć w istnienie Adama i Ewy, w to, że ludzkość pochodzi od jednej pary (zresztą Kościół katolicki już dawno dopuścił inną interpretację). Trudno, patrząc na rozwój ewolucyjny, utrzymywać przekonanie, że istniał kiedyś świat bez cierpienia i śmierci. Trudno wierzyć w konkretny moment, w którym to zło się pojawiło; tak samo jak w to, że my wszyscy cierpimy za dwoje ludzi, którzy wszystko zepsuli. My też wiemy dziś, że zachowania moralne są bardzo mocno skorelowane z funkcjonowaniem naszego mózgu; że moralność człowieka zmienia się na przykład na skutek uszkodzeń tego organu. Więc dzisiaj Kościół, by głosić wiarę godną współczesnego człowieka, musi te obrazy reinterpretować, sięgnąć do tego, co za nimi. Do istoty.

To w ogóle do pogodzenia: li cząca dwa tysiące lat tradycja Kościoła z tym, co dziś wiemy o świecie?

Wierzę, że tak. Kościół się zmienia (choć, według mnie, czasem za wolno). Np. teraz już nie mówi się, że Adam i Ewa żyli naprawdę, a że to symboliczna nazwa gatunku ludzkiego.

Tylko znów: gdzie ten gatunek ludzki się zaczyna? I czy to tylko homo sapiens, czy już homo sapiens? A co z neandertalczykiem, z homo erectusem, z australopitkiem?

To częste pytania w antropologii chrześcijańskiej: o to, od kiedy jesteśmy ludźmi, co o tym świadczy i czy da się ustalić jeden, konkretny moment, od którego to już jest człowiek? Też zadaję sobie te pytania o istotę człowieczeństwa. Jaka jest biologiczna różnica między człowiekiem a zwierzętami? Jakościowa czy tylko ilościowa? Czy my tylko



Ks. dr hab. Damian Wąsek, teolog, zajmuje się m.in. neuronaukami

mamy czegoś od zwierząt więcej - i lepiej rozwinięte - czy jest jednak coś, co mamy radykalnie inne? Teraz mówi się, że nikt poza człowiekiem nie potrafi myśleć abstrakcyjnie, opowiadać historii - ale pytanie, czy i te cechy nie są perspektywą ewolucyjną gatunków zwierzęcych.

Podejrzewamy zresztą, że delfiny sprawnie się komunikują - nie na takiej zasadzie, jak pies, który zawyje ze smutku lub zaszczeka z radości, ale że ten ich język ma jakąś semantykę, której my nie potrafimy rozszyfrować.

Tak. Eksperymenty na szczurach pokazują zaś, że te zwierzęta potrafią współcierpieć. U szczura, który widzi, że jego „kolega” jest rażony prądem, po pewnym czasie aktywują się w mózgu te same obszary, które aktywowałyby się, gdyby sam był rażony.

Więc niby dlaczego to tylko ludzie mieliby mieć zapewnione życie pozagrobowe?

W Nowym Testamencie jest napisane, że całe stworzenie zostanie odnowione. Nie do końca chce mi się wierzyć, że Bóg przyjmie do siebie człowieka, a zapomni o delfinie, małpie i dżdżownicy. Natomiast powracając do pytania, kiedy staliśmy się ludźmi. Być może wtedy, kiedy człowiek ewoluował na tyle, że miał możliwość odpowiedzi na wyciągniętą ku niemu rękę Boga? Może to właśnie był ten

Problem zła i cierpienia to dla mnie jedyny poważny argument za nieistnieniem Boga. Nie znajduję dobrej odpowiedzi, po co zło

moment? To tylko hipoteza, moje myśli.

Ale neandertalczyk też grzebał zwłoki, a skoro tak - też tę rękę Boga chwycił, wierząc w życie po śmierci.

Bo to nie musiało stać się w jednej chwili, być błyskiem. Kiedy zresztą myślę o przyszłości Kościoła - o tym, żeby nadążył za współczesnym światem, za rozwojem nauki - widzę, że potrzeba nam, księżom, więcej pokory. Żeby nie wydało nam się, że wiemy więcej, niż wiemy. I jeszcze odwagi, by przestać mówić „nie” tam, gdzie - w świetle osiągnięć naukowych - już dawno powinniśmy byli powiedzieć „tak”. Jeśli będziemy iść w zaparte, operując przestarzałymi obrazami i symbolami - ludzie będą odchodzić od Kościoła. I to nie będzie problem tych ludzi. To będzie problem Kościoła. Musimy więc bronić religijności w świetle nowych odkryć naukowych. To możliwe, jeśli np. przyjmujemy panenteistyczne (proszę nie mylić z panteizmem; panteizm jest heretycki, panenteizm - nie) przekonanie o świecie.

Czyli?

To pogląd, który mówi, że cały świat, wszechświat, kosmos, rozwija się w Bogu. Bóg jest jednocześnie transcendentny - jest poza tym światem, jest od niego większy - i immanentny, a więc jest w tym świecie. Łatwiej to pojąć, gdy pomyślimy o dziecku rozwijającym się w łonie kobiety. Ono jest w matce, ale matka, jednocześnie, jest w nim. Dziecko jest mocno uzależnione od matki, ale też ma pewną autonomię. Rozwija się według praw biologicznych, ale jego rozwój jest podtrzymywany przez to, że matka żyje. Poza tym dziecko prawdopodobnie nie ma pojęcia o istnieniu matki.

Nie ma pojęcia o istnieniu matki, bo jest na poziomie intelektualnym krewetki.

Być może my, w obliczu Boga, też jesteśmy. Więcej: być może nasza śmierć jest jak narodzenie, podczas którego zyskujemy nowe życie.

Jest taka anegdota - rozmawiają bliźniaki w łonie matki. Jeden drugiego pyta: ej, a ty wierzysz w życie po porodzie? A ten odpowiada: no co ty, nie ma na to żadnych dowodów. Zresztą, ja w ogóle nie wierzę w istnienie matki. Czy ktoś ją kiedyś widział?

Ta opowieść pozwala popatrzyć na relacje między Bogiem a światem z poszanowaniem praw natury. Wszystko wskazuje na to, że Bóg działa za pomocą praw przyrody, pewnych mechanizmów wpisanych w ten świat. I nigdy ich nie łamię, bo to by oznaczało, że stworzył świat pełen bublei i teraz musi go naprawiać. A wierzymy, że świat stworzony przez niego jest doskonały i że prawa przyrody są doskonałe.

Ależ Bóg stworzył świat pełen bublei! Na poziomie biologicznym to buble genetyczne: wady wrodzone, nowotwory, mutacje. Buble, szerzej, jest też zło, cierpienie, nienawiść, brzydota.

Leibniz mówił, że Bóg stworzył świat najlepszy z możliwych. Jeśli przyznamy mu rację, to trzeba przyjąć, że pan Bóg, mając nieskończenie wiele idei świata, wybrał tę, która w szerszej perspektywie wiąże się z największymi możliwościami.

Ksiądz właśnie uciek?

Trochę tak. Bo zło i cierpienie traktuję jako najpoważniejsze z problemów teologicznych. Dla mnie to jedyny poważny argument za nieistnieniem Boga. I nie widzę jasnej odpowiedzi na pytanie, dlaczego jest zło i cierpienie. Myślę, że wiara w Boga w ich obliczu wymaga zaufania i szacunku do tajemnicy - inaczej nie potrafił sobie tego wytłumaczyć. Dlaczego w takim razie lepiej przyjąć istnienie Boga niż jego nieistnienie? Bo przyjęcie tezy o jego nieistnieniu też nic nie wyjaśnia. I nie sprawi, że będzie mi łatwiej sobie z tym złem i cierpieniem radzić.

To z kolei utilitaryzm.

Ale co w tym złego? Wiara jest pewną decyzją osobistą. Mogę patrzeć na świat jak na coś, co jest zorganizowane, podtrzymywane w istnieniu przez kogoś, komu na mnie zależy i mogę patrzeć na świat jako na zespół przypadkowych zjawisk, za którymi kryją się wyłącznie odwieczne prawa przyrody. Chrześcijaństwo to sposób patrzenia na świat, który wiąże się z moją decyzją, a nie z tym, że ja mam dowody,

którymi mogę się teraz z wszystkimi podzielić. Ja mogę mieć swoje własne, prywatne doświadczenia, które przekonują mnie, że pan Bóg istnieje, ale nie - obiektywne dowody.

Jakie to są doświadczenia w przypadku księdza?

Spotkania z Bogiem podczas modlitwy. Jestem przekonany, że siła, którą wtedy otrzymuję, nie jest tylko wytworem mojego mózgu - a że pochodzi od Boga.

Wie ksiądz, w tych prawach przyrody, o których ksiądz mówi - w tym szeregu zjawisk, które doprowadziły do powstania życia - też widzę pewien plan, jakies zaprogramowanie...

A przecież wystarczyłoby jedno małe przesunięcie, żeby to wszystko nie zaistniało. To jeden z argumentów kosmologicznych za istnieniem Pana Boga. Niekiedy tę tezę wspierają swoje przekonania religijne, inni ją odrzucają.

Do mnie jakoś przemawia to, że to nie był przypadek, że za naszym istnieniem stoi ktoś lub coś. Tylko że istnienie tego kogoś, tej siły, która to „zaprogramowała”, nie jest jeszcze dla mnie jednoznaczne z istnieniem życia wiecznego.

Ani nawet z istnieniem Boga osobowego. Zgadzam się. Dlatego mówię, że to osobista decyzja. Jestem przekonany, że różnica między wierzącym a niewierzącym świadomym człowiekiem, który patrzy i bada ten świat, jest taka, że jeden będzie za tym pięknem widział Boga, a drugi nie będzie. Choć dalek tym światem może się zachwycać.

Czy jak ksiądz zaczął zgłębiać neuronauki, nie pojawiły się w księdzu wątpliwości? Nie zachwiał o to, chociaż przez moment, wiary księdza?

Nie. Ani poznawanie wyników badań naukowych, ani czytanie książek ateistów. Zawsze byłem przekonany - i jestem przekonany - że chrześcijaństwo ma sens, że ma wiele do zaoferowania współczesnemu człowiekowi. Nadzieję, radość, rozwój. Że chrześcijanin to ktoś, kto ma o jeden powód do uśmiechu więcej. Konfrontacja z naukami empirycznymi i z poglądami ateistów jest dla mnie źródłem nowych pytań. Ale to pytania o to, jak głosić chrześcijaństwo, a nie o jego sens.

Nie wydaje mi się zresztą, że jeśli Bóg chrześcijański istnieje - to na koniec będzie nas rozliczał akurat z tego, czy w niego wierzyliśmy.

Dlatego lubię powtarzać, że najważniejszym przykazaniem jest to, żeby kochać. Mam nadzieję, że na koniec wszyscy będziemy mile zaskoczeni. ©

Agata Pustułka
redakcja@gk.pl



Zdrowie

Ile wdychamy trujących substancji, których cząstki przenikają do krwiobiegu? Można to przeliczyć, choć każda dawka wnika do krwiobiegu i skutecznie niszczy nasz układ krążenia, układ nerwowy, sprzyja powstaniu nowotworów.

Dorosły człowiek wykonuje ok. 15 wdechów na minutę, pochłaniając 0,5 litra powietrza. W ciągu doby wdychamy go 10,5 tys. metrów sześciennych. Biegając, uprawiając sport czy „ciągnąc” psa na spacer, podejmujemy jeszcze większy wysiłek. Im większy wysiłek, tym więcej oddechów i tym więcej - jeśli to dzień smogowy - trucizn w naszym organizmie.

Prof. Andrzej Lekston, kardiolog od lat naukowo zajmujący się między innymi wpływem smogu na układ krążeniowo-naczyniowy, ma w zanadrzu dane, które nie pozostawiają wątpliwości, jak duże jest narażenie naszego zdrowia, gdy wskaźniki zanieczyszczenia powietrza rosną.

Oto kilka niepodważalnych faktów. W Polsce mamy 3,8 mln gospodarstw domowych. W 80 proc. z nich znajdują się kotły zasypowe, ale aż 40 proc. z nich ma ponad 10 lat i nie spełnia norm ekologicznych. Wpada do nich to, co znajdziemy pod ręką i najtańszy „węgiel”, który kupimy na rynku. Emisja zanieczyszczeń z tych przedpotopowych kotłów jest 30-krotnie większa niż z tych nowoczesnych.

Kolejna informacja: w Polsce zarejestrowanych jest 28 mln pojazdów. Ponad jedna trzecia z nich ma ponad 20 lat. I wciąż z zagranicy sprowadzamy tanie rzęchy, diesle, bardziej trujące, których wjazd do centrów wielu europejskich stolic będzie wkrótce zakazany. To, niestety, nie wszystko. Dokładnie obliczono, w jakich województwach jest najwięcej dni smogowych.

Smutny lider: Małopolska

Samotnym liderem pozostaje województwo małopolskie, ale tuż za nim plasują się mazowieckie i śląskie, Potem - pomorskie.

- Mamy dane, że przewlekła obturacyjna choroba płuc, na którą cierpi ok. 2 mln Polaków, w 25 do 45 proc. przypadków pojawia się u osób, które nigdy nie paliły tytoniu, czyli jest konsekwencją smogu - dodaje prof. Lekston.

- Tak modne w Polsce teraz bieganie, czy inny rodzaj wysiłku fizycznego, w dni smogowe są całkowicie zakazane, bo mogą skończyć się tragicznie: zawałem, udarem, u młodych, wydawałoby się całkiem zdrowych osób - wyjaśnia prof. Lekston.

Ile wdychamy szkodliwych pyłów i związków w dni smogowe?

PYŁ PM 10

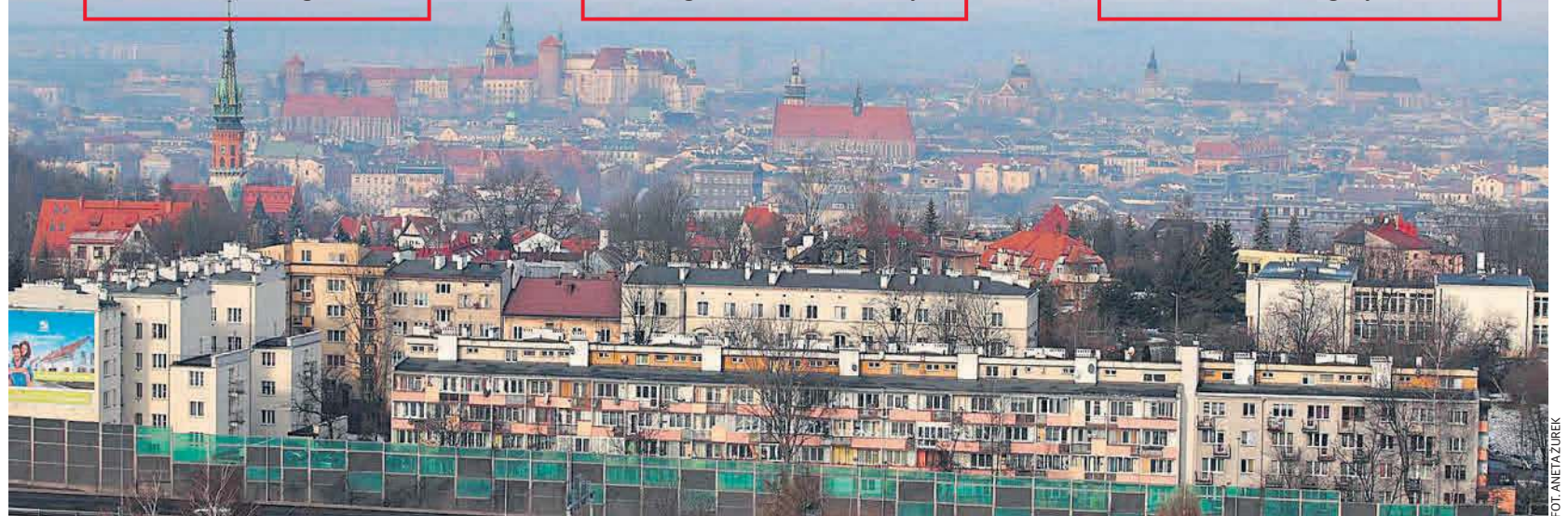
Jego stężenie nie powinno przekraczać 50 miligramów na metr sześcienny. Jako skrajnie złą określa się sytuację, gdy jest go w powietrzu 201 miligramów na metr sześcienny - wtedy orientacyjnie wdychamy go dobowo 0,002 g/m³.

PYŁ PM 2,5

Jego stężenie nie powinno przekraczać 25 miligramów na metr sześcienny. Jako skrajnie złą sytuację określa się, gdy wartość PM 2,5 wynosi 121 miligramów na metr sześcienny. Możemy go wtedy wdychać dobowo 0,001 grama na metr sześcienny.

SO₂

Gdy emisja dwutlenku siarki wynosi 501 miligramów na metr sześcienny, to zgodnie z klasyfikacją zanieczyszczeń mamy do czynienia ze skrajnie złą sytuacją. Wtedy możemy go przyjąć aż 0,052 g na metr sześcienny powietrza. Przenika do gleby.



Smog wiszący nad naszymi miastami i wsiami jest szczególnie niebezpieczny dla płodów i seniorów

Kaszel, katar, problemy z pamięcią, udar, zawał, rak... To wszystko przez smog!

Krakowski Alarm Smogowy wydał publikację, która powinna stać się w szkołach lekturą obowiązkową: „Wpływ zanieczyszczeń powietrza na zdrowie”. Pokazuje czarno na białym, że Polska ma najbardziej zanieczyszczone powietrze wśród wszystkich krajów UE.

Co powoduje smog? Problemy z pamięcią, koncentracją, stany depresyjne, zmiany anatomiczne w mózgu, udary i zawały, zaburzenia rytmu serca, jego niewydolność. To nie koniec, a zaledwie początek listy, bo trzeba do niej doliczyć: problemy z oddychaniem, kaszel, katar, zapalenie zatok, ale też zaostrzenie astmy, infekcje dróg oddechowych.

Tak modne bieganie, czy inny rodzaj wysiłku fizycznego, w dni smogowe są całkowicie zakazane, bo mogą skończyć się tragicznie

Smog jest szczególnie niebezpieczny dla jeszcze nienarodzonych dzieci, wpływając na ich niską masę urodzeniową, ale też wcześniactwo, czy w warunkach szczególnie tragicznych - obumarcie płodu.

Przytaczana publikacja nie zostawia wątpliwości: z powodu zanieczyszczenia pyłem PM 2,5 umiera w Polsce 44 tys. osób. Dwutlenkowi azotu przypisuje się 1,6 tys. zgonów, zaś ponad tysiąc - znowotworzonym stężeniom ozonu troposferycznym (O₃).

Badania wskazują też, że zanieczyszczenie powietrza pyłem zawieszonym skraca życie Polaków od 6 do 12 miesięcy (oczywiście to dane szacunkowe).

Dramat w sezonie grzewczym

Najtragiczniejszy w skutkach jest oczywiście sezon grzewczy. Latem czujemy się, że mieszkamy poza centrami miast, ale zimą to wysokie zabudowania są bezpieczniejsze, bo nie produkują smogu, jak nasi nieodpowiedzialni, kompletnie nieświadomi skutków palenia śmieciami sąsiedzi.

Światowa Organizacja Zdrowia stworzyła zalecenia dotyczące możliwych do przyjęcia stężeń pyłów. Te dotyczące wspomnianego PM 2,5 oraz PM 10 nie powinny być przekraczane częściej niż trzy razy do roku.

W Polsce poziomy alarmowe dla stężeń pyłów dobowych są najmniej rygorystyczne w Europie. W Gliwicach czy Pszczynie odnotowuje się ponad 100 dni w roku z przekroczeniem dobowego stężenia dopuszczalnego PM 10.

Wpływ zanieczyszczenia powietrza na układ oddechowy może mieć tragiczne skutki, bo małe cząsteczki pyłu zbierają się w... pęcherzykach płucnych.

Te najmniejsze przenikają do krwiobiegu. Tlenki siarki uszkadzają górne drogi oddechowe. Dzieci w okresie prenatalnym, narażone na zanieczyszczenie, mają niższe wartości całkowitej objętości wydechowej płuc. W późniejszym okresie konsekwencją może być astma, której gwałtowny wzrost zachorowań odnotowują obecnie lekarze w różnych grupach wiekowych.

Z materiałów Krakowskiego Alarmu Smogowego wynika, że PM 10 ma największy negatywny wpływ na gardło, krtań, tchawicę, PM 2,5 - na krwiobieg, pęcherzyki płucne i organy wewnętrzne, zaś SO₂, SO₃, NO₃ i O₃ - na górne drogi oddechowe, oskrzela i płuca.

To jasne, że zanieczyszczenie powietrza to większa liczba zachorowań na nowotwory. Udowodniono, że aż 15 proc. zgonów z powodu raka płuc można przypisać wpływowi zanieczyszczenia powietrza. Osoby dorosłe narażone na benzo(a)piren mogą porównać jego wpływ do wypalenia od kilkuset do... kilku tysięcy papierosów rocznie. Okazuje się też, że smog ma wpływ nawet na rozwój raka pęcherza.

„Podwyższone narażenie na tlenki azotu w miejscu zamieszkania wiązało się też ze zwiększonym ryzykiem występowania nowotworów mózgu, a także szyjki macicy. W przypadku ciężarnych wiąże się to z wyższym ryzykiem występowania chorób nowotworowych u dzieci we wczesnym dzieciństwie” - czytamy w publikacji „Wpływ zanieczyszczeń na zdrowie”. Zwiększa się ryzyko białaczki i nowotworów gałki ocznej. Drobne cząsteczki pyłów wpływają na zwiększoną liczbę nieprawidłowych plemników.

Najwcześniej zauważono związki smogu z występowaniem chorób układu krążenia. „Pomógł” tu słynny smog londyński z 1952 roku. - Umieralność na choroby układu krążenia jest wciąż wyższa w Polsce niż w innych krajach UE, co ma niewątpliwie związek ze smogiem - dodaje prof. Lekston.

Nawet Alzheimer

Dziś podejrzewa się nawet związek między zanieczyszczeniem powietrza a pojawieniem się choroby Alzheimera. Wykazano, że cząstki pyłu zawieszonego mogą przenikać do mózgu. Czy wpływają na powstanie autyzmu? To jedna z koncepcji. Z pewnością nasz układ nerwowy nie pozostaje obojętny na smog, dając w konsekwencji np. większą skłonność do zachowań agresywnych, ADHD. ©©

9 na 10 osób wyeliminowało: 100% ubytków słuchu, wyostrzyło słyszalność całego spektrum dźwięków, wyciszyło niechciany hałas i szumy uszne!

Laryngolodzy potwierdzają:

- ✓ w 100% regeneruje wieloletnie ubytki słuchu,
- ✓ działa podczas snu, ✓ odbudowuje zniszczone od hałasu komórki słuchowe, usprawniając ich działanie aż 15-krotnie, ✓ pomaga zwalczyć skutki głuchoty, wyeliminować ich przyczynę i zapobiec nowym ubytkom!

Już ponad 270 536 osób z niedosłuchem porzuciło drogie i nieskuteczne rozwiązania na rzecz metody ze szwajcarskiego instytutu CERN, która regeneruje 100% słuchu w 4 tygodnie.

Peter S., szwajcarski astrofizyk, który posługuje się biegle 3 językami, w tym migowym, pracuje w Europejskiej Organizacji Badań Jądrowych CERN. To właśnie tam wynalazł antidotum, które działa lepiej niż aparaty słuchowe, a jest od nich znacząco tańsze. Podczas gdy aparat to wydatek nawet 15 tys. zł, kuracja astrofizyka kosztuje mniej niż 1/100 tej kwoty!

Problemy w relacjach, samotność i zawstyżenie

Szwajcar właśnie ze strachu przed całkowitą głuchotą nauczył się języka migowego: „Gdy żona zmarła, a dzieci poszły na swoje, potwornie bałem się głuchoty i wykluczenia społecznego. Próbowalem więc wszystkiego – świecowania, zastrzyków w bębenki, olejków zakrapianych do ucha rzekomo oczyszczających kanał słuchowy, a te tylko wyłączały i nasilały problem. Wzmacniaczy słuchu, które powodowały ból i trzeszczały jak drzwi od strychu. Aparaty raniły uszy, wypadały, gubiły się i działały tylko wtedy gdy miałem je na sobie – to minus, bo jak wówczas funkcjonować? Potrzebowałem lepszego rozwiązania.” – wspomina p. Peter S.

W domu ledwo słyszał, w pracy wyłapywał każdy szept

Nie dowierzał, gdy w nowej pracy, zaczął słyszeć wszystko głośniejsze i wyraźniej, od dźwięków najniższych po najwyższe, całe spektrum! Gdy jednak wychodził z laboratorium – niedosłuch powracał. Zaczął więc prowadzić dziennik obserwacji i szybko okazało się, że leczył go przypadek. Za polepszenie słuchu odpowiadało pole elektromagnetyczne obecne na terenie instytutu. P. Peter S. od razu pomyślał „A co gdyby tak cały czas nosić namagnesowany ferromagnetyk na sobie?”. Przykleił małego plaster z magnesem za ucho, ten sam którego nieprzypadkowo kliniki i szpitale wykorzystuje do badań rezonansu magnetycznym. Zadziałało.

Pierwsze słyszalne efekty już po 14 dniach

„Podczas testów nakleiliśmy plaster na 14 dni za prawe ucho. Efekt natychmiastowy – zacząłem

przykładać słuchawkę tel. tylko do tego ucha, bo słyszałem nim głośno i wyraźnie. Od 15 dnia nosiłem plastry już po obu stronach. Z czasem różnica była tak duża, że przestałem „krzyczeć”, mówiłem ciszej, a rozmówcy nie musieli mi nic powtarzać. Najbardziej zdziwiłem się, gdy poszedłem do spowiedzi – pierwszy raz od lat usłyszałem, co ksiądz do mnie mówi!”

Wyniki testów i badań audiometrycznych

„Wcześniej korzystałem z różnych metod, ale to działanie biopolarnej stymulacji ferromagnetykiem okazało się naprawdę skuteczne. Gdy poddałem się badaniom audiometrycznym, te wykazały ogromny wzrost słyszalności i zrozumienia mowy ludzkiej.” [patrz wykres]

Swoim odkryciem Pan Peter S. postanowił podzielić się z jedną ze szwajcarskich klinik otolaryngologicznych, która przeprowadza badania na 965 wolontariuszach. Wyniki zaskoczyły samych lekarzy:

Pierwsze 7-28 dni pozwala by:

- wyeliminować ból i dyskomfort (poczucie „zatkanego” ucha),
- eliminuje irytujące dolegliwości wywołane wieloletnią pracą w hałasie jak: szumy, trzaski, piski oraz dźwięki niepożądane, np. warkot silnika.

Kolejne 29-60 dni stymulacji aktywnym bipołem pozwala:

- lepiej słyszeć (nawet 15-krotnie zwiększona ostrość, głośność i czytelność dźwięków) rozmów tel., audycji radiowych, TV, mowy ludzkiej
- wyłapywać każde, dotychczas niesłyszane dźwięki z otoczenia, np. szepty na korytarzu, odgłosy natury, wołanie z „drugiego pokoju”
- z łatwością toczyć rozmowy w tłumie podczas np. jazdy środkami komunikacji, głośniejszych koncertów, w sklepowym gwarze, ale także w sytuacjach dyskretnych: u lekarza, w banku, w relacjach intymnych,

Po 60 dniach:

- podnosi słyszalność szeptów do młodzieńczego poziomu, wzmacniając ich sygnał aż 9-krotnie wyłapując nawet najdrobniejsze szczegóły, przywraca spektrum słyszalności dźwięków wszelkiego zakresu, od najniższych po tony 15 000 (Hz) i więcej.

Jak to działa?

Stymulacja biopolarna za pomocą ferromagnetyków inicjuje proces samo naprawy komórek rzęsatych w uchu wewnętrznym. Tym samym umożliwia nawet 100% przywrócenie dawnej sprawności słuchowej w krótkim czasie i w naturalny sposób.



Formuła różni się od tradycyjnych form walki z niedosłuchem:

- 1 Działa 24h, słyszalne efekty już po 14 dniach od 1. zastosowania – w przeciwieństwie do wzmacniaczy i aparatów efekt działania jest odczuwalny niezależnie od tego czy w danym momencie korzystamy z urządzenia (regeneracja także podczas snu),
- 2 Zwalcza wieloletnie i wszelkiego rodzaju ubytki, niezależnie od wieku – działa doraźnie, ale i doprowadza do głębokiej samoregeneracji kanału słuchowego, zmuszając organizm do rozpoczęcia procesu samoleczenia i automatycznej odbudowy uszkodzonych komórek
- 3 Usuwa skutki i walczy z przyczyną, zapobiegając nowym ubytkom – poprzez stymulację biopolem najniższej częstotliwości oraz głęboką regenerację uszkodzonych komórek, pozwala odzyskać młodzieńczy słuch, a jego działanie nie ogranicza się tylko do naprawiania szkód, lecz także potrafi wymusić na organizmie by więcej do tych szkód nie dopuścił.



40 lat pracuję słuchem, więc i ten musiał się w końcu kiedyś zużyć! Plastry otrzymałam od jednej z niemieckich chórzystek w trakcie tournée po Europie. Podczas pracy z zespołem jak 10 lat temu, słyszę głośno i ostro, wyłapuję nawet najmniejszy fałsz, wszystkie wysokie i niskie tony! Przyznaję, jestem w szoku, że to tak dobrze działa. 3 miesiące temu zmuszona byłam zrezygnować z pasji, a dzisiaj? Żaden dźwięk i szept nie są mi obce!

Dr J. Hausner-Kowalik, laryngolog:

„Tak, stymulacja biopolem jest w medycynie powszechnie stosowaną metodą. Nic dziwnego: każdy posiada w swojej krwi ferromagnetyk (żelazo), które można stymulować za pomocą pola elektromagnetycznego. Pobudza to krwinki, zmuszając organizm do samo naprawy. Mechanizm działania jest w 100% naturalny, dlatego tak bezpieczny i skuteczny: pobudzona krew przenosi w uszkodzone miejsce składniki odżywcze, które intensywnie regenerują komórki rzęskowe słuchu w narządzie Cortiego. W rezultacie następuje jego odbudowa.

Skuteczność terapii porównywalna jest z efektem, który daje aparat słuchowy najwyższej klasy wartości nawet 15 tys. Kuracja

Zregenerowane komórki odbierają pełen zakres dźwięków, od najniższych po najwyższe tony

PO 60 DNIACH

*Efekty kuracji biopolem zmierzone w badaniach audiometrycznych [ramka, lewy dolny róg]

biopolem niewątpliwie jest nie tylko tańsza, ale i co niesamowicie często znacznie skuteczniejsza – regulacja natężenia dźwięków jest stopniowa i naturalna, więc nie drażni pacjenta, a efekt utrzymuje się kilka lat od zakończenia pełnej terapii.



40 lat spędziłem w hałasie, pracując młotem pneumatycznym, więc odbiło się to na moim słuchu. Myślałem, że skoro mieszkam sam, po co mi tak dobry słuch w tym wieku? Dziś wiem, że dopiero gdy traci się coś na dobre, wtedy najbardziej tego brakuje. Jeszcze 3 miesiące temu czułem się wykluczony z życia społecznego. Na profesjonalny aparat z moją niską emeryturą nigdy nie byłoby mnie stać. Te plastry zamówiłem dzięki życzliwości sąsiadki, która pomaga mi przy zakupach. Były warte nawet ostatniego grosza! Teraz wiem jak wspaniałe to uczucie móc przeżyć goście starości. W końcu mogę normalnie rozmawiać z ludźmi i wreszcie bawić się z wnuczkami, bez obaw, że nie będę ich rozumiał. Ostatnio tak dobrze słyszałem chyba z 10 lat temu!

Plastry nadają się dla:

- ✓ kobiet i mężczyzn, niezależnie od rodzaju i stadium wady (zarówno z silnym jak i bardzo lekkim niedosłuchem) ✓ niezależnie od wieku gwarantują 100% skuteczności, rekordzista tej metody, Brytyjczyk Paul McKnight wystrzył słuch w wieku niespełna 94 l.
- ✓ osób zmagających się z szumami usznymi, narażonych na duże natężenie dźwięku z otoczenia ✓ osób, których wrażliwa skóra wokół uszu i inne bliżej nieokreślone powody zabraniają np. noszenia aparatów, korzystania z zabiegów, laserów czy stosowania innych, alternatywnych form leczenia.

Terapia Biopolem to w 100% naturalna i bezpieczna metoda, stosowana z powodzeniem od lata w wielu krajach świata: Szwajcaria, Japonia 2014 r., Dania i Szwecja 2016 r., Wielka Brytania, Niemcy 2017 r., Czechy maj 2018 r. To alternatywa dla drogich i mniej skutecznych form leczenia. Wyniki badań audiometrycznych jednoznacznie udowadniają. Już po kilkunastu dniach stosowania plastrów, ich skuteczność waha się między 90, a 100%.



Nareszcie mogę zadzwonić do córki, nie mam problemu z dogadaniem się w sklepie. Słuch wraca stopniowo, nie wali, nie trzeszczy, nie stuką. Wcześniej co rusz gubiłam ten okropny aparat, a gdy jechałam autobusem od gwaru myślałam, że rozsadzi mi głowę! Nikt ich nie dostrzegł, a mija 25 dziei odkąd naklejam je za uchem, dziś słyszę 2-krotnie czystziej i wyraźniej niż kiedykolwiek. Nieważne czy stoję tyłem czy przodem do rozmówcy!

Placisz raz, naklejasz i znów słyszysz!

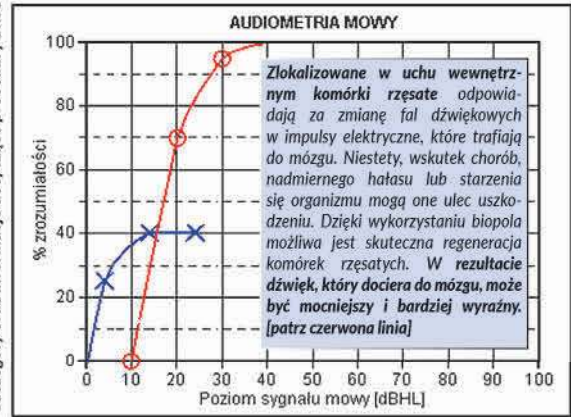
Wystarczy, że nakleisz rano i wieczorem plastry za uchem, by proces samoregeneracji kanału słuchowego odbywał się samoistnie. Plastry są wodoodporne i niewidoczne (cielisty kolor). Właściwości lecznicze zachowują przez 50 lat, a terapia b.rzadko wymaga powtórzeń. Pamiętaj! Gdy odzyskasz młodzieńczy słuch, nie wyrzucasz pozostałych plastrów, a schowaj do apteczki tak, by w przyszłości, jeśli zajdzie taka potrzeba móc skorzystać z nich ponownie.

„Każdy ma wybór – może korzystać z rozwiązań, które są sprawdzone, ale kosztują fortunę, albo jak p. Alina M. – emerytowana pracownica pralni przemysłowej p. Jan czy Zofia G. dyrygent chóru „Festa”, zarzykować i skorzystać z metody, która okazała się skuteczna, ale i znacznie tańsza. W końcu wszystko DA się wyleczyć, potrzeba tylko szansy od losu i odrobiny dobrej woli. Na początek farmaceuci też byli sceptyczni. Jednak udało się – znalazłem firmę, którą przekonały opinie szwajcarskich laryngologów i wyniki skuteczności testów audiometrycznych. 5 lat temu pierwszy raz wprowadziłem moje biomedyczne plastry do 175 najlepszych, zagranicznych aptek w 4 różnych krajach” – wspomina p. Peter S.

Dziś w Polsce w zamian za uczestnictwo w Fabryce Zdrowia, pierwszym 350 osobom, które zadzwonią do 18 lutego 2019 r., przysługuje całkowicie darmowa wycena oraz gwarantowane 73% dofinansowanie producenta na 20 szt. biomedycznych plastrów (przesyłka GRATIS!) Ilość zestawów promocyjnych jest ograniczona, decyduje kolejność zgłoszeń!

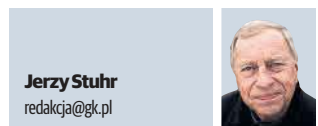


Tel.: 56 300 31 57
Pon. - pt.: 8:00-20:00, sob. i niedz. 8:00-20:00 (Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)



OKIEM JERZEGO STUHRA

Krażenie wiecznych strachów



Znalazłam w Internecie ankietę, w której pierwsze pytanie brzmiało: „Czy śmierć Prezydenta Gdańska to wi-na poprzedniego rządu? Tak – Nie?” Czy to sondowanie opinii, czy raczej rzucaenie kola ratunkowego tym, którzy zawsze spychają winę na poprzedników? Widać, że „poprzedni rząd”, choć oddala się w czasie, ogromnie jako wieczny kompleks dla następców. Czy to nie jest już śmieszne?

Śmieszne, i straszne – odpowiada się w takim wypadku. Panika, z jaką oficjalna propaganda odsuwa od rządzących jakiegokolwiek podejrzenia jest nieraz żenująca. Bo przecież jeszcze wszystko może być inaczej, jeśli np. odkryją u gdańskiego mordercy głęboką, nieuleczalną chorobę psychiczną. I co wtedy? Co będzie? Znowu inaczej będzie trzeba patrzeć? I kto wtedy będzie winny?

Ale, żeby nawet w takim momencie, gdy rządzący walczą ze swoim strachem, żeby nawet wtedy się nie opanować? Oto pan minister Jaki... przecież jest młodym człowiekiem, a więc powinien być „otwarty”, zapytany o służbę wewnętrzną, że niby nie dopilnowała mordercy, szybko oskarżył sędziów...

I tu się rodzi refleksja, że wszystko to, co się stało, co się dzieje, to jest pokłosie tego, jak zdegradowano klasę sędziowską. Przecież w więzieniu jest takie powiedzenie: za co siedzisz? I odpowiedź: za niewinność. I teraz, jak taki młody chłopak siedzi i ogląda w celi TVP Info, to patrzy i mówi np. tak: to ja wszedłem tylko ze straszakiem do banku, a o takim straszaku wiadomo, że nikogo tym się nie zabije, więc wchodzę, strzelam i wybieram pieniądze niczyje, a więc nikogo nie okradam, bo to bank, i za to siedzę 5 lat, a sędzi mnie sędzia, który jest złodziejem, bo tak powiedział minister Jaki w telewizji. A minister Suski

mówił, że sędziowie zakopywali sobie złoto w ogrodzie. I taki mnie sądzi! Jakie ma prawo...

Można wysnuć taki wniosek? Można. Degradując stan sędziowski, degradując prawo, czy można uważać, że nie jest się odpowiedzialnym za wydarzenia, które potem następują? Że to opozycja jest winna? Kto w to uwierzy i to jeszcze w narodzie, który tak „płyciutko” ma zakorzenione prawo. Bo przez całe lata, od socjalizmu począwszy okradanie państwa i łamanie prawa było uważane za czyn patriotyczny. A zgłoszenie przewinienia było zdradą. I oto teraz też tak krzyczą: opozycja donosi do Brukseli na własny kraj! Jeżeli w takim momencie wiadomy poseł nie chce uczyć minutą ciszy człowieka zamordowanego, a drugi występuje przeciwko sędziom, to wiesz, że stan „normalnej”, ludzkiej degradacji moralnej w naszym kraju trwa nadal. I to programowo.

Szacunku do drugiego człowieka, autorytetu, nie da się partyjnie zaprogramować i wprowadzić „od jutra”

A przecież ci ludzie kiedyś przeminą, ale bardziej mnie martwi to, co pozostawia po sobie. W sensie wychowania, świadomości, stosunków międzyludzkich... To mnie najbardziej boli. Bo wiem, ile pokoleń musi to odbudowywać. Szacunku do drugiego człowieka, autorytetu, nie da się partyjnie zaprogramować i wprowadzić „od jutra”. To się długo odbudowuje, a niszczy się bardzo szybko, bo to jest wygodnie powiedzieć, że jeden czy drugi mistrz nie jest dla mnie żadnym autorytetem, mogę go wykpić i nikt mi nic nie zrobi. Ale co w zamian? Dlaczego wszyscy wychowywaliśmy, jeśli jeszcze tacy są, zgadzają się potulnie na to, że drugiego człowieka trzeba tylko niszczyć, wykpiwać, degradować? I jeszcze przekazują to dzieciom? Dlaczego każda wartość

jest świadomie rujnowana? „Naturalnie”, mimochodem nawet, przez stałe powtarzanie, że wszyscy wokół są nic nie warci, bo nie są nami.

Na pocieszenie możemy powiedzieć, że nie jesteśmy w tej humanistycznej zapaści odosobnieni na świecie.

Mówiliśmy niedawno o Berlusconi. To dopiero polityk, który potrafił Włochów „zglajszachtować” moralnie, od jego czasów upadają coraz niżej Berlusconi widziałem na żywo. To karykatura człowieka. Jest karłem. Chodzi na wysokich obcasach. Włoski film, o którym niedawno mówiliśmy pokazał tę karłowatość moralną. Ale jaką odwagę trzeba mieć, żeby w takim filmie opowiedzieć o tragedii w L'Aquila, o tym trzęsieniu ziemi i jak to jest zrobione, a potem to karykaturalne zakończenie, gdy osoba, która straciła wszystko odbiera od szefa rządu sztuczną szczękę, bo to jej przyrzekł, a „zawsze dotrzymuje słowa”. A w namiotach ludzie do dziś mieszkają, chociaż mieli postawić całe miasto, a postawili jeden blok.

To niczym u nas „Mieszkanie plus”. Podobno tylko jeden blok w Jarocinie wybudowali, ale po komercyjnych cenach będzie się to sprzedawało. Bo tak to jest, że nawet, gdyby stanąć na głowie, to nie da się wybudować domu za dwa tysiące za metr kwadratowy! Powiedzieli to budowlani naszym politykom. To musi kosztować. I choć teraz wygląda to na totalną klęskę, ratunkiem jest cisza dokoła tego. Oni wiedzą, że my szybko o wszystkim zapomnimy. I to nie za rok, czy dziesięć lat. W miesiąc zapomnimy. O „SKOK-u” Wołomin już wszyscy zapomnieli. Komisja nadzoru? A co to było?

Jak szybko! Bo jest taki natłok informacji. I oni o tym wiedzą. I oni na to liczą. Ludzie od tego wariują. Ma to nawet swoją nazwę medyczną, bo panikujesz, że nie możesz ogarnąć wszystkich informacji. Powoduje to wieczny strach nie nadążania, z którego nie ma wyjścia. Więc chyba jeszcze sporo przed nami! ©

Notowała: Maria Malatyńska

Nie zrobił kariery na skoczni, za to zaczął robić ją w telewizji. „Oddałbym wiele, żeby być dalej zawodnikiem. Rekompensatą są sukcesy brata”

Jakub Kot: Ludzie czasem proszą o zdjęcie. A potem słyszę: „Dzięki, Kamil”



Przemysław Franczak
p.franczak@gk.pl

Rozmowa

O takich jak pan mówi się: urodzony do telewizji.

Różne są opinie. Jest mi bardzo miło, gdy ktoś powie: „O, w końcu ktoś powiedział coś więcej, rzucił na sprawę trochę nowego światła”. Ale są też negatywne reakcje. „Kto to w ogóle jest, skąd się wziął”. Jak to w Polsce bywa. Za i przeciw, białe i czarne.

Lepiej słuchać ekspertów. A oni twierdzą, że rozruszał pan studio TVP, a materiały z Sebastianem Miłą, byłym piłkarzem, to coś świeżego.

Miło słyszeć. Jeżeli coś robimy, staramy się przedstawić to na tyle ciekawie, żeby trafiło do ludzi. Trzeba mieć do siebie dystans, poczucie humoru. Kiedy uczyłem Sebastiana skakać na nartach, to zdawaliśmy sobie sprawę, że to nie może być materiał na sto procent poważny. Choć pewnie też nie do każdego ten rodzaj dowcipu trafia.

Jesteście rodziną medialnie utalentowaną. Tata Rafał od lat jest ekspertem w telewizji, pan też się w niej odnalazł, a brat Maciej jest pierwszy w polskiej kadrze do udzielania wywiadów. Geny?

Ale nie do końca jest to dla nas pozytywne, bo wiadomo, jacy są ludzie.

Za dużo Kotów w telewizji?

Właśnie. Kiedy nie włączysz - Kot, to się ludziom nie podoba. Maciej na belce, jeden Kot w studiu, a drugi pod skocznią. I faktycznie trzeba tego unikać, żeby nie było przesytu. Na pewno jednak tata ma talent do występów przed kamerą, może w genach to przeszło na nas, bo znikąd się chyba nie wzięło.

Gdy byliście z Maćkiem dziećmi, to też rwaliście się do publicznych występów?

Chyba nie. Na pewno byliśmy pierwsi do wysiłku fizycznego. Prawie wszystkie zdjęcia, które mamy w rodzinnym albumie, to jest coś związanego ze sportem. Albo piłka, albo sztuczne lodowisko, albo sanki i narty. Koło domu budowaliśmy skocznię. Tory zalewało się wodą na noc, na spadzie kładliśmy cetynkę...

Cetynki?

Gałązki świerkowe lub sosnowe. I tam obok nas, na Ciągłowie, organizowaliśmy Turniej Pięciu Skoczni. A występy w szkole też się zdarzały, na apelach coś tam się recytowało, ale raczej nie byliśmy do tego stworzeni.

Jednak podobno od zawsze byliście wygadani.

No tak, to pewnie opinia rodziców, bo trzeba było, zwłaszcza z mamą, wyklócać się o pewne rzeczy. Ale to medialne obycie zacząłem zdobywać dopiero wtedy, gdy rok temu przed igrzyskami nawiązałem współpracę z Eurosportem. Jako skoczek nie byłem aż tak wybitny, żeby co chwila udzielać wywiadów. Wszystkiego jednak można się nauczyć.

Brat kręci czasem nosem, gdy go pan publicznie skrytykuje?

Maciek nie ma czasu śledzić wszystkich informacji, nasłuchiwać, kto i co powiedział. Poza tym zna moje zdanie, zna zdanie taty. Wiadomo, czasem niefajnie jest mi go oceniać. Gdy ma gorszy dzień, to muszę go lekko skrytykować i nie jest to dobrze przyjmowane. „Brata krytykujesz? Brata?!”. No tak, bo jak jest źle, to delikatną szpilkę trzeba wbić. Maciek poza tym jest ambitny, więc gdy sam jest niezadowolony ze swojego startu, to przecież nie będę mówił: „Dobrze było, nie bądź dla siebie zbyt surowy”. Myślę, że Maciek nie ma mi niczego za złe. Choć trudno mi mówić o nim na chłodno. Brat to brat, emocji jest więcej, czasem można powiedzieć ciut za dużo.

Podpytuje go pan o tajemnice kadry?

Dla niego to jest problem. Ja jestem już poza tym wszystkim, ale jednak wywodzę się z tego środowiska i bardzo ciekawię mnie te sprawy. Próbuję więc o różne rzeczy dopytywać, ale ma język związany przez sztab, nie może pisać słowa o technicznych szczegółach. Nie naciskam. Pamiętam, jak kręciliśmy dla TVP przed sezonem „Akademię pana Kota” o kombinezonach skoczków. Maciek akurat był w domu. Mówię do niego: „Przyjedź TV, powiesz kilka słów o kombinezonach”. Zjeżył się. „O kombinezonach ani słowa, nie ma mowy, nie mogę”. Trzeba było specjalnej zgody Adama Małysza, żeby mógł wystąpić. Ale go rozumiem. On mi coś powie w ta-



FOT. ANDRZEJ BANAS

Jakub Kot ma 29 lat. W 2009 r. był brązowym medalistą MŚ juniorów w konkursie drużynowym

jemnicy, ja to gdzieś wygadam, ale trenerzy pretensje będą mieć do niego.

Konsultował pan z nim decyzję o współpracy z telewizją?

W zasadzie z całą rodziną. Wszyscy podejście mieli takie, że skoro jest okazja, to trzeba korzystać. Maciek też.

Wy w ogóle macie chyba bardzo fajne rodzinne relacje.

Nawet cały czas mieszkamy wszyscy w tym samym miejscu. Mamy taki dom wielorodzinny. Na dole rodzice, na górze ja z żoną i dwójką małych dzieci, a naprzeciwko nas Maciek z narzeczoną. Na co dzień się mijamy, każdy ma swoje obowiązki. Ale jak się wszyscy zbiorą, to w domu robi się ciasno.

Na wizji często musi się pan hamować?

Często. Ja generalnie potrafię się za bardzo rozpędzić, mówię, co myślę. Wzbudza to skrajne emocje. Jedni przyklasną, inni się obrażą. W Zakopanem jest już kilka osób, które patrzą na mnie krzywo. Chłapnąłeś coś – teraz cierp.

Czasem w TV staje pan obok Apoloniusza Tajnera, którego też kilka razy zaczął w wywiadach.

Pana prezesa bardzo lubię prywatnie. Zarządza wielkim związkiem sportowym, więc nie zawsze musi wiedzieć, co dzieje się tu u nas w Zakopanem. Ludzie to odbierają tak, że krytykuję prezesa PZN. Skoro jednak coś jest nie w porządku, to mam milczeć? Mówienie prawdy bywa jednak bolesne i zawsze można się narazić ja-

kiemuś działaczowi czy politykowi.

Oj, czuję, że rodzina Kotów jest w Zakopanem często brana na języki.

Pewnie tak, bo na to nakładają się jeszcze silne podziały w społeczeństwie. A wiemy przecież, jacy są górale. Dyskusje są trudne, nie ma woli chodzenia na kompromisy. I pokutuje taki model zachowania: zostaw ten temat, bo narobisz sobie wrogów. Pewnie czasami warto ugryźć się w język i odpuścić, ale są sytuacje, gdy po prostu nie możesz zamieść sprawy pod dywan. Zwyczajnie nie wypada. Ja teraz jestem trenerem i działaczem, zasiadam w zarządzie Tatrzańskiego Związku Narciarskiego, i chyba po coś człowiek się w to angażuje. Albo chcesz coś zmieniać, zrobić dla tych dzieci czy regionu, albo zostać w domu. Taka postawa rodzi komplikacje, bo łatwo się narazić, ale pewnie tak jest w całej Polsce.

Niedawna próba wejścia do polityki i Sejniku Małopolskiego też dużo pana kosztowała?

To była bardzo trudna decyzja. Wahałem się, bo widzę, jak polityka dzieli Polaków. Czy wybierzesz partię X czy Y, zieloną czy czerwoną, to i tak z którejś strony dostaniesz po głowie. Kiedy wybrałem partię X, wiadomo jaką...

Koalicję Obywatelską.

Tak, i kiedy ogłosiłem swoją decyzję na Facebooku, to od razu pojawiły się wiadomości w rodzaju: „Miałem cię za porządnego, a ty jesteś zwykłym...” i wyzwiska od najgorszych. Za sam wybór. To jest

chore. Nieważne, co sobą reprezentujesz, o co chcesz walczyć, od razu zaczyna się jazda. A postulaty miałem dość neutralne: walka o czyste powietrze, walka z wszechobecnymi reklamami i o urbanizacyjny ład. Chyba dobry program?

Bardzo dobry, ale aktywiści miejskiego. Wymagający zmian w świadomości mieszkańców, a Podhale jest przecież bardzo konserwatywne. Od lat uchodzi za bastion prawicy.

Wiedziałem o tym, ale nie zdawałem sobie sprawy, że aż tak bardzo. No, ale z drugiej strony chyba wszyscy zgadzamy się, że na przykład reklamy przy wjeździe do Zakopanego są obrzydliwe.

Ja się zgadzam, ale nie wiem, jak inni. Bo od lat reklamy stoją jak stały, jest ich wręcz coraz więcej. Wszyscy boją się ruszyć ten temat.

Ja bym się nie bał. Może jednak lepiej, że do polityki się nie dostałem, bo mam więcej czasu na normalną pracę. Gdy w coś się angażuję, to na całego, co się obowiązki w sejmiku też by mnie pochłoneły. Ale, nie ma co ukrywać, wybory to była moja delikatna porażka.

Czy ja wiem? Ponad pięć tysięcy głosów to nie w kij dmuchał.

Biorąc pod uwagę, że miałem skromną kampanię, z trzema plakatami, to może rzeczywistość nie było złe. Choć zdarzały się telefony: „Cześć, wyszedłem właśnie z lokalu wyborczego, czy ten Kot to byłeś ty? Bo nie byłam pewny i zagłosowałem na kogoś innego”.

Polityka to był pomysł jednorazowego użytku? Czy za pięć lat też pan wystartuje?

Trudno powiedzieć. Na razie mam tyle rzeczy na głowie, od pracy w SMS i klubie po obowiązki w telewizji, że rodzina na tym cierpi. Poza tym rok w życiu człowieka to jest dużo, a co dopiero pięć lat. Ja pięć lat temu nawet nie pomyślałbym, że moje życie potoczy się właśnie w taki sposób. O rany, co ja wtedy robiłem? W kadrze już mnie chyba nie było, ale jeszcze walczyłem.

I ta rola telewizyjnego eksperta to taka namiastka sportowej kariery?

Muszę brać to, co jest. Odałbym wiele, żeby być dalej zawodnikiem i skakać w kadrze na Pucharach Świata. Żeby to mnie oceniano, proszono o wywiady i gratulowano miejsc na podium. Ale to się nie udało i nie uda, więc to jest taka forma zastępcza. Na pewno jednak mnie to cieszy, nie robię tego z przymusu.

Popularność jest, ludzie robią sobie z panem zdjęcie.

Ha ha, ale robią, bo myślą, że jestem Kamilem Stochem albo Maciejem Kotem. Noto-rycznie jestem z nimi myloni. Często, gdy stoję do zdjęcia, słyszę: dzięki panie Kamilu. Albo „Maciek, Maciek, chodź do nas!”.

Pan to ten sam rocznik co Dawid Kubacki. On teraz przeżywa najpiękniejsze chwile w karierze. Jakie to w panu wywołuje uczucia?

Nie będę udawał, że nie czuję delikatnej zazdrości. Z Dawidem chodziłem do klasy w liceum w Zakopanem, razem pisaliśmy maturę. To były, mogę powiedzieć, moje czasy, bo ja wtedy ich wszystkich – czy to był Dawid, czy Maciek, czy Jasiek Ziobro i Krzysiek Miętus – lałem jak chciałem. Ale potem to oni poszli wyżej, jeździli na mistrzostwa świata i igrzyska olimpijskie, a ja zostałem w Zakopanem. Trudno o tym mówić i myśleć bez emocji, w końcu marzyłem o tym, żeby być w tym miejscu, co teraz Dawid. Przy czym jednocześnie mocno ściskam tego i pozostałych chłopaków kciuki. W moim przypadku wyszło jak wyszło.

Odpowiedział pan sobie na pytanie, dlaczego wyszło akurat tak?

U mnie nie było jednej, konkretnej przyczyny, jaką w przypadku niektórych zawodników może być kontuzja czy jakieś sprawy pozasportowe. To był raczej efekt domina, spłot wielu okoliczności. Do dziś nie umiem tak jednoznacznie zanalizować swojego przypadku. Decydujący był zapewne moment, gdy znalazłem się poza

kadrą. Za wszelką cenę chciałem wrócić, ale po pierwsze, nie miałem już dostępu do najlepszego sprzętu, cały sezon musiałem opędzić w dwóch kombinezonach, po drugie – trzeba było zacząć łączyć treningi z pracą. W końcu zdrowy rozsądek podpowiedział: dość.

A sukcesy Maćka też budziły mieszane odczucia?

Z Maćkiem jest inaczej. Krew z krwi, jego sukcesy cieszą jak własne, a martwią gorsze momenty. Bardzo przeżywałem jego starty.

W 2014 roku, w trudnym momencie kariery, był pan wolontariuszem na igrzyskach w Soczi. Trzeba być kozakiem, aby zdecydować się na coś takiego – wciąż być zawodnikiem, a jednocześnie oglądać zawody z takiej perspektywy.

Mama mnie zachęciła. Wiedziałam, że w skokach się już miotam, że wkładam dużo energii, czasu, a nic z tego nie ma. Człowiek chodził zdolowany, dzień w dzień. „Znasz angielski, jedź” – powiedziała. Wniosek złożyłem dla świętego spokoju. Nie sądziłem, że się dostanę. Gdy już jednak udanie przeszedłem proces rekrutacji, to stwierdziłem: co mi szkodzi, przygoda życia, jadę. Paradoks polegał na tym, że w styczniu akurat złapałem niezłą formę i trenerzy chcieli mnie wziąć na zawody Pucharu Kontynentalnego do Planicy. Poleciałem do Rosji.

Kiedy ogłosiłem swoją decyzję, to od razu pojawiły się wiadomości w rodzaju: „Miałem cię za porządnego, a ty jesteś zwykłym...”

I wylądował pan na skoczni.

Funkcja: kierownik strefy zawodniczej. Na mojej głowie było przygotowanie szatni, domków startowych. Czasem przykro było patrzeć, jak inni skaczą, znałem w końcu prawie wszystkich tych ludzi. Dla niejednego mogłoby to być poniżające, że niby na co dzień jesteś skoczkiem, a tutaj pełnisz rolę wynieś, przynieś, pozamiataj. Wszystko jednak jest w głowie. Dla mnie to było ciekawe doświadczenie. Sporo się nauczyłem.

Dzisiaj – wschodząca gwiazda telewizji, trener, działacz. I od niedawna delegat techniczny FIS. Biorąc pod uwagę, że trzy lata temu pracował pan w hotelowej recepcji, to pańskie życie wzięło szalony zakręt.

Mało powiedziane. To był zakręt pod kątem prostym, trzeba było wchodzić w niego

na ręcznym. Wolałbym, żeby go jednak nie było. Wolałbym cały czas iść prosto, być w kadrze, a teraz odpoczywać po udanych zawodach. Ale trzeba się cieszyć z tego, co się ma. Nie będę narzekał, bo to byłoby nie w porządku. Ale ta moja historia też pokazuje, że nie ma co snuć dalekosiężnych planów, bo wszystko może się zmienić w kilka chwil.

Ma pan raptem 29 lat, a jednak sporo już udało się osiągnąć. Mimo to, żal ciągle przebija się z pańskich słów.

Bo cały czas żal się we mnie tli i trochę się z tym boksuję. Od małego byłem czynnie związany ze sportem, to był cały mój świat.

Rekompensatą mogłaby być kariera trenerska?

Rekompensatą byłby kolejne sukcesy Maćka i gdyby na dłużej wspiął się na najwyższy poziom. Wiedziałbym, że przynajmniej jeden Kot regularnie jest na podium. Gdy bylibyśmy mali zawsze tak było. Gdy jednemu się nie udawało, to wygrywał drugi. W domu mawialiśmy: „Jeden Kot był na podium, więc jest OK”. Życze Maćkowi medalu na mistrzostwach świata, kolejnego startu i sukcesu na igrzyskach. To byłaby supersprawa.

A za 20 lat razem prowadzić kadrę skoczków. Realne?

Nie wiem, czy chciałbym w to iść. Teraz interesująca jest dla mnie praca z dziewczynami, bo w Polsce mamy na tym polu bardzo dużo do zrobienia.

Kiedy pan skakał po raz ostatni?

W sierpniu. Po półtora roku przerwy poszedłem na „dziewięćdziesiątkę”, oddałem kilka skoków. Przeżycie niesamowite. Cały byłem w drgawkach, adrenalina aż pulsowała. Był lęk, ale po pierwszym skoku chciałem jeszcze i jeszcze. Jak dziecko, któremu zabrali zabawkę i oddali. Belka wysoko ustawiona, fajnie było latać.

Sylwetka wciąż jest jak u skoczka, a wskaźnik BMI odpowiedni.

Nie wyglądam źle, ale przygotowanie fizyczne jest gorsze. Jeśli jednak znajdę chwilę, to jeszcze sobie skoczę. Może nawet na Wielkiej Krokwi.

Zimą?

Nie, tu nie ma żartów, do tego trzeba by się dobrze przygotować. Jeśli pójdę, to latem, bo na igelicie jest bezpieczniej. Nie skakałem jeszcze na wyremontowanej Wielkiej Krokwi, a chciałbym się przekonać, jak wygląda nowy profil i rozbieg, poczuć go. Ale na pewno nie pójdę tam na zasadzie: hej, po-trzymajcie mi piwo. Trochę strachu będzie. ©©

Paulina Padzik
paulina.padzik@gk.pl

Obyczaje

Reguły są takie: przychodzisz, zostawiasz jedzenie, wychodzisz. Zabrać je może każdy - kobieta, która przyjedzie mercedesem i starszy pan, który przyjdzie piechotą. Jadłodzielnie to nie punkty pomocy, tylko miejsce budowania świadomości o tym, jak nie marnować jedzenia.

Lódówka stoi w centralnym miejscu. Dzienne otwierają ją setki rąk. W środku pojemnik ryżu i taki sam pojemnik z sosem. Talerz z kromkami chleba, duży garnek z bulionem, kilka słoików zupy. Obok półka z pustymi słoikami i skrzynka z dwoma bochenkami chleba. Wchodzę do jadłodzielni w Krakowie przy ul. Dolnych Młynów.

- Ta jadłodzielnia to dla mnie duża pomoc - mówi Karol, student Politechniki Krakowskiej, przetrząsając słoiki w skrzynce obok lodówki. - Na jedzenie wydałbym dodatkowe 100 złotych miesięcznie, to dużo - dodaje.

Sam przyniósł zupę, bo nagotował jej dużo, a teraz nie chce, żeby się zmarnowała. Dla siebie wziął ryż i sos oraz kilka kromek chleba, które leżały na talerzu.

Dwa bochenki zabrał wcześniej inny chłopak.

Wszedł szybko, na ramieniu wisiał mu znoszony plecak. Wziął dwa duże bochenki chleba i niemal wybiegł.

Pomieszczenie jest niewielkie, przy wejściu jest drewniana skrzynka, a na niej poduszka z wyszytym słoniem. Naprzeciwko stoi regał ze słoikami.

Podobnie wyglądają wszystkie jadłodzielnie w Polsce - to szafka i lodówka, czasem na ulicy, czasem w restauracji albo w holu pensjonatu.

Rozmawiam z portierem, którego stróżówka przylega do jadłodzielni.

- Ludzie dużo przynoszą, ale tyle samo osób przychodzi wziąć jedzenie. Największy ruch jest rano - mówi pan Stanisław. - Różni tu zagląдают: mama z dzieckiem, emeryci, biedni, ale też tacy, co na ubogich wcale nie wyglądają - opowiada portier. - Często przyjeżdżają panie, które przynoszą dużo pieczywa albo pudełka z gotowymi obiadami.

Na ratunek jedzeniu

Jedną z tych pań jest Magdalena Ładosz, wolontariuszka w jadłodzielni od dwóch lat. Takich jak ona nazywa się ratownikami jedzenia.

Kilka razy w tygodniu Magda jedzie do jednego z krakowskich przedszkoli i zabiera



Jadłodzielnia to punkt służący do wymiany żywności. Na zdjęciu Katarzyna Siudowska, jedna z koordynatorek inicjatywy

to, czego nie zjadły dzieci. Dobrze zna się z opiekunkami, dlatego na początku tygodnia dostaje telefon z zapowiedzią, na przykład taki: - Dzisiaj jest grysikowa, dzieci za nią nie przepadają, więc dużo dla pani zostanie. Za to jutro - naleśniki. O, naleśniki to dzieci wymiotują! Zwykle, gdy Magda odbiera jedzenie, dzieci mają zajęcia. Czasem któreś zapyta:

- A dlaczego pani zabiera tę zupkę?

- Kiedy przelewam zupę do wielkich słoików, mogę przy okazji wytłumaczyć, że jedzenia nie powinno się marnować, więc ją zabiorę i dam komuś innemu - tłumaczy.

Ratownicy jedzenia przywożą produkty do jadłodzielni nawet kilka razy w tygodniu. Czasem muszą zorganizować się w godzinę, gdy dostają telefon z firmy albo knajpy, że zostało jedzenie i trzeba je zabrać. Wtedy jedzie ten, kto może.

Każda z osób, która pracuje przy jadłodzielniach, ma inne obowiązki - pracę, studia, dzieci. Foodsharing to dla nich chęć poprawiania świata po godzinach.

Nie tylko dla biednych

Wolontariuszki zaznaczają, że jadłodzielnia nie jest jadłodajnią ani pomocą społeczną. Nikt nie stoi i nie wydaje posiłków. - Nie pilnujemy tego, kto zabiera jedzenie i ile go bierze - mówi Katarzyna Siudowska, jedna z głównych koordynatorek jadłodzielni mieszczącej się przy ul. Paulińskiej.

- Jeśli jedzenie znika, to znaczy, że się nie zmarnuje, a to nasz największy cel - podkreśla. - Nie nam oceniać, czy ktoś, kto zabiera chleb, może kupić go sobie sam - dodaje.

Jednak wiele osób życzyłoby sobie większej kontroli w jadłodzielniach i tego, żeby lodówka zawsze była pełna. Nie wszyscy są zadowoleni z tego, jak działają te miejsca.

- Regularnie korzystam z jadłodzielni, ale bardzo często zdarza się tak, że zanim dojadę, to już nic nie ma - żali się Nina Ostrowska, mama dwóch córek. - Jak coś jest, to biorę to, co uniosę - chleb, ziemniaki, słoiki - dodaje.

Także pan Jan Wcisło, od 10 lat na emeryturze, często zagląda do pustej już lodówki w jadłodzielniach.

- Ktoś powinien to kontrolować, żeby jedzenie brali biedni i ci, którzy tego potrzebują, a nie tacy, którzy mogą sobie wszystko kupić - mówi z goryczą. Emerytura byłego elektryka nie pozwala mu na godne życie, więc jadłodzielnia to często jego być, albo nie być.

Inne zdanie ma Ela, stażystka krakowskiej korporacji. Do jadłodzielni w Tytano zagląda, idąc na sałkę czy na siłownię.

Gdy Magda odbiera jedzenie z przedszkola, dzieci mają zajęcia. Czasem któreś zapyta: - A dlaczego pani zabiera tę zupkę?

Nas nie interesuje, kto korzysta. My chcemy, żeby ktoś to zjadł i tyle. Nie ma segregowania ludzi. Nie jesteśmy MOPS-em

nię. Na jedzenie ją stać, ale wychodzi z założenia, że jeśli ma się zmarnować, to sobie weźmie. - Sama zostawiam sypkie rzeczy, typu kasze czy ryż, a dla siebie biorę czasem zupy - opowiada. Nie ma problemu z tym, że nie zawsze znajdzie coś dla siebie.

- Nas nie interesuje, kto z tego korzysta - mówi wolontariuszka Magdalena Wrona, z którą spotykam się w Spółdzielni Ogniwo, przy drugiej jadłodzielni. - My chcemy, żeby ktoś to zjadł i tyle. Nie ma segregowania ludzi. Nie jesteśmy MOPS-em.

Mimo że w Krakowie jadłodzielnie istnieją od mniej więcej trzech lat, to ludziom wciąż trzeba tłumaczyć, na czym polega ta działalność. - Jadłodzielnia to ma być punkt samoobsługowy - wyjaśnia Magda Wrona. - Ona jest nasza, czyli moja i twoja. Celem jadłodzielni jest nie marnowanie jedzenia, a nie karmienie ubogich - zaznacza.

Śmietnik jak szwedzki stół

Co roku każdy Polak wyrzuca 235 kilogramów jedzenia - wynika z raportu nas w niechlubnej

czółówce - na 5. miejscu w Unii Europejskiej.

Polacy (badanie Kantar Millward Brown) wśród najczęściej wyrzucanych produktów wskazują kolejno: pieczywo (51 proc.), wędliny (49 proc.), warzywa (33 proc.), owoce (32 proc.), a także jogurty (16 proc.).

Koszt takiego marnotrawstwa to rocznie miliardy złotych.

Na świecie wyrzuca się aż jedną trzecią produkowanego jedzenia, a jednocześnie co pięć sekund umiera z głodu dziecko. Właśnie dlatego wolontariusze tak mocno podkreślają, że jadłodzielnie mają przede wszystkim uczyć, jak jedzenia nie marnować.

Inicjatywa ma uczyć, jak mądrze i rozsądnie robić zakupy. Jak nie kupować tylko dlatego, że jest promocja.

- Nauczyłam się już, by nie robić zakupów tak, jakby jutro miała być wojna - mówi Katarzyna Starczewska, która często oddaje jedzenie do jadłodzielni. - Zawsze jednak coś zostanie, zwłaszcza po świętach - a to słoiki sałatek, a to kilka plasterków wędliny. Oddaję jedzenie z poczuciem, że ktoś z tego skorzysta. To daje satysfakcję - twierdzi z uśmiechem.

Jedenaste: nie marnuj

Krakowski foodsharing rozkręciła Anna Pyzik - harcerka.

Pierwsza jadłodzielnia, dzięki jej wysiłkom i zaangażowaniu jeszcze trzech osób, powstała przy ul. Długiej. Udało się to, bo jedna z założycielek miała koleżankę, która była menedżerką restauracji. Skontaktowała się z nią i dzięki temu w lokalu Jordan Cafe stanęła pierwsza w Krakowie „wspólna” lodówka. - Dostaliśmy ją w prezencie, a regał skręcała jedna z wolontariuszek - przypomina Anna Pyzik.

- Pamiętam, jak pierwszy raz pojechałam po odbiór chleba, a później tego, co zostało w restauracji na koniec dnia - opowiada Kasia Siudowska. - Dopiero wtedy, na miejscu, można się przekonać, że te tony żywności, które trafiają w Polsce na śmietnik, to nie abstrakcyjne liczby, a rzeczywiste jedzenie, którego wyrzucana ilość może szokować.

Jest wiele osób, które czują opór przed korzystaniem z jadłodzielni. - Mają w sobie nieufność, kto to gotował i jak. Ale dlaczego ta ufnosć wzrasta, jak płacimy za takie samo jedzenie w restauracji? - pyta retorycznie Magda Wrona. - Przecież tam też nie wiemy, kto to ugotował. A jedzenie w jadłodzielni prawdopodobnie wykarmiło całą rodzinę, zanim trafił tam ten jeden słoik zupy - dodaje.

Prócz opiekowania się jadłodzielni, wolontariusze prowadzą lekcje w szkołach na temat jedzenia. Wierzą, że edukacja to klucz do sukcesu. ©©

To nie ciekawostka historyczna. Tu ginęły tysiące ludzi

Historia

Dariusz Chajewski
redakcja@gk.pl

Krzystkowic nie ma już na mapie. Niewiele osób zna także tragiczną historię związaną z dawnym Christianstadt. Przypomnieć ją stara się grupa polskich i niemieckich studentów.

Ten las, leżący tuż za opłotkami Nowogrodu Bobrzańskiego, przypomina scenografię jakiegoś postapokaliptycznego filmu. I od lat stanowi mekkę wielbicieli militariów i nie do końca rozwikłanych historycznych tajemnic.

- To jeden z powodów, dla których postanowiliśmy przeprowadzić ten projekt - tłumaczy Barbara Krzeszewska-Zmysłony z Centrum Kultury i Języka Niemieckiego Uniwersytetu Zielonogórskiego. - Dotychczas ten obiekt funkcjonował w kategoriach historycznej ciekawostki, my traktujemy go jako jeszcze jeden ślad martyrologii, dokumentujący okrucieństwo II wojny światowej.

Do budowy fabryki Niemcy ściągnęli robotników z Belgii, Francji, Czechosłowacji, Holandii, Jugosławii. Pracowali tu Żydzi, a samych Polaków było ok. 5 tys. Przez obóz przewinęło się 20 tys. robotników, choć różne źródła podają, że mogło być ich ponad 40 tys. Wielu z nich zginęło w eksplozjach, które często były efektem sabotażu. Co działo się z ciałami umierających tu tysiącami ludzi? Do dziś nie wiadomo. Prawdopodobnie ich groby wciąż czekają na odkrycie.

Szacuje się, że fabryka zaczęła działać w 1941 roku jako element koncernu IG Farben. W obrębie kompleksu znajdowała się również filia obozu koncentracyjnego Gross Ro-

sen. To właśnie jego więźniowie stanowili znaczną część siły roboczej.

- Ogromne wrażenie zrobił na nas przede wszystkim ogrom tego obiektu - mówi biorąca udział w projekcie studentka Natalia Tomaszewska. - I wyobrażaliśmy sobie los więźniów, zwłaszcza więźniarek, wykonujących tutaj niewolniczą pracę.

Obecnie z dawnej fabryki amunicji zostały malownicze, budzące niekiedy grozę zabudowania, potężne silosy, ruiny hal produkcyjnych oraz tory kolejowe. Niektóre z urządzeń zostały zdemonstrowane i wywiezione krótko przed ofensywą armii radzieckiej. Pozostałe elementy wywieźli Rosjanie.

Wróćmy jednak do silosów. Niektórzy wierzą, że konstrukcje te były wyrzutniami rakiet V1 i V2. W rzeczywistości jednak służyły do przechowywania materiałów wybuchowych. Na zdjęciach dostrzeżecie również tzw. pochylnię, z której, wbrew innym sensacyjnym wieściom, niestety nie startowały odrzutowce. Maszyny te mogły się tam nie zmieścić. Bo konstrukcja ta była odpowiedziałna za... wciąganie wagonów z węglem do umieszczonej powyżej kotłowni. Inna zwracająca uwagę budowla to ozdobiony płaskorzeźbą budynek dowództwa - dyrekcji fabryki, która w tajnych niemieckich dokumentach nosiła kryptonim Wiąz.

Młodzi Niemcy i Polacy starali się uwiecznić swoje odkrycia na zdjęciach, które pokazano nawet w siedzibie berlińskiego parlamentu. W projekcie wzięło udział około 150 osób z Uniwersytetu Zielonogórskiego, Euroregionu Sprewa Nysa Bóbr oraz Uniwersytetu Technicznego w Cottbus. ©



Od 1941 r. pełną parą ruszyła produkcja materiałów wybuchowych. Testowano tutaj także nowe uzbrojenie



Nawet tyle lat po wojnie przeznaczenia wielu betonowych konstrukcji możemy tylko się domyślać...



Krzystkowska fabryka to ogromny kompleks rozmaitych budowli zajmujący blisko 35 km kwadratowych



Skomplikowaną strukturę ma system rozwiązań hydrotechnicznych i technologicznych zakładu...



Silosy i system kanałów sprawiły, że Krzystkowice tak działają na wyobraźnię. Jak chce legenda, tutaj także pod ziemią jest system korytarzy, które mają połączenie z Brożkiem, Międzyrzeczkim Rejonem Umocnionym, a może nawet - z Berlinem...

Orina Krajewska o mamie, Małgorzacie Braunek

Paweł Gzyl

pawel.gzyl@polskapress.pl



Gwiazda

Orina Krajewska to aktorka, którą możemy właśnie oglądać w „Barwach szczęścia”. Nie wszyscy wiedzą, że jest córką Małgorzaty Braunek i od czasu śmierci mamy prowadzi fundację zajmującą się pomocą ludziom chorym przewlekle. Do tego pisze książki i organizuje kongresy poświęcone zdrowemu trybowi życia.

Orina to niezwykle imię. Skąd się wzięło?

Nie pierwszy raz słyszę takie pytanie (śmiech). Zawsze starałam się więc wymyślić krótką i zaskakującą odpowiedź, jakąś intrygującą historię, która oszczędziłaby mi tłumaczenia się, ale jakoś nigdy nie zdecydowałam się na konkretną wersję. Ludzie starają się więc zgadywać, myśląc że to kwestia pochodzenia. Tymczasem jest to stare imię koreańsko-japońskie. Tak naprawdę brzmi ono „Orin” bez „a” na końcu. Wynikło z poszukiwań duchowych moich rodziców, którzy od lat 70. praktykowali buddyzm. To imię podpowiedział im ich ówczesny nauczyciel. „Orin” oznacza „oświecona miłość”.

Jak Twoi rówieśnicy w szkole odbierali to imię?

W dzieciństwie się z nim nie zgadzałam i uważałam, że rodzice zrobili mi krzywdę. W podstawówce bolał mnie brzuch, kiedy była wyczytywana lista obecności w klasie. Szczególnie, że wtedy jeszcze nie było tego końcowego „a”, które dodałam sobie dopiero później. Marzyłam więc o popularnych imionach. Mój tata kiedyś powiedział, żebyś zdecydowała się na jedno, to pójdziemy do urzędu i je zmienimy. Nie mogłam się jednak zdecydować, aż z czasem polubiłam to imię takim, jakie jest. Lubię je teraz za oryginalność, znaczenie i za to, że jest częścią mojej historii.

Jak buddyzm przejawiał się w domu?

Bardzo dobrze – poza tym imieniem (śmiech). Wychowałam się w otwartym, tolerancyjnym domu. Można powiedzieć, że jestem pierwszym pokoleniem dzieci polskich buddystów. Spędziłam dużą część swojego dzieciństwa w górach w Sosnowcu podczas „ango”, czyli długich sesji medytacyjnych, na które przyjeżdżało nawet do kilku set osób z całej Europy. To był superczas: dorośli medytowa-

li, a dzieci biegały po łąkach i nikt nas nie kontrolował. Moja mama przejawiała buddyjską postawę na co dzień: była pełna akceptacji, tolerancji, otwartości i ciekawości. Nikt mnie do buddyzmu nie namawiał, ale od zawsze był dla mnie czymś atrakcyjnym – sposobem na wyciszenie, na poszerzanie świadomości, na poszukiwania w obrębie siebie i zadawania sobie ważnych pytań. To od rodziców zapałam postawę nakierowaną na bycie w kontakcie z samym sobą.

Też jesteś buddystką?

Nigdy nie weszłam na formalną buddyjską ścieżkę. Musiałabym w oficjalny sposób przyjmować nauki lub należeć do pewnej grupy czy ołtamu. A tak nie jest. Jednak inspiruję się buddyzmem. Duchowość dla mnie to nieustanne poszukiwania. Każdy z nas rozumie i czuje ją na swój sposób. Ja staram się dbać o rozwój duchowy – choćby przez lektury i codzienne medytacje, które mnie pionizują. Dzięki temu staram się iść w stronę tego, co jest moralnie słuszne i z czym jestem w zgodzie.

Twoja mama powiedziała w jednym z wywiadów, że macierzyństwo jest najpiękniejszym doświadczeniem dla kobiety. Czułaś się bardzo kochana, będąc dzieckiem?

Tak. Może nawet za bardzo w pewnym momencie (śmiech). Mam dwóch przy-



Orina Krajewska urodziła się w 1987 roku. Jest córką Małgorzaty Braunek i Andrzeja Krajewskiego. Aktorka (m.in. Płynące wieżowce, Daas) i autorka książek o zdrowiu

FOT. ARCHIWUM

rodnych braci, którzy są ode mnie starsi o piętnaście lat. To dzieci mojej mamy i mojego taty z poprzednich związków. Ja urodziłam się, kiedy mama miała 40 lat. Była więc bardziej dojrzała i, jak sama mówiła, „gotowa” na macierzyństwo. Do pewnego momentu była bardzo opiekuńcza. Ponieważ rodzice wykonywali wolne zawody, często byli w domu. W czasie dorastania marzyłam, aby było na odwrót. Chciałam, żeby ojciec był prezesem dużej firmy. Kiedy ktoś mnie pytał, kim jest, odpowiadałam, że prezesem, ale już nie dodawałam, że związku buddyjskiego (śmiech). Fantazjowałam też o mamie z czerwonymi paznokciami i w ołówkowej spódnicy. Z czasem nasza relacja się zmieniła i naprawdę znalazłam w niej partnerkę.

Jest opinia, że mama zrezygnowała z aktorstwa, żeby poświęcić się Twojemu wychowaniu. To prawda?

Nie. Powód jej rezygnacji z aktorstwa był zupełnie inny. Mama podjęła świadomą decyzję odcięcia się od bodźców, które ją niezwykle obciążały i były źródłem cierpienia, z którymi sobie wtedy nie radziła. Skoncentrowała się na praktyce i rozwoju grupy buddyjskiej. Dużo na ten temat mówiła. W pełni zrozumiałam o co jej chodziło dopiero po czasie, właściwie teraz. Podziwiam tę decyzję. To było odważne, żeby zrezygnować z kariery w jej szczytowym momencie. W imię wewnętrznej równowagi i zdrowia.

Zapamiętaliśmy Twoją mamę jako Oleńkę z „Potopu”. Ciężki jej ten wizerunek?

Nie sądzę. Mama była otwarta do ludzi. Ktokolwiek podchodził do niej i prosił o autograf, spotykał się z życzliwością. Przewodnim hasłem mamy była akceptacja i tolerancja. Wszystko, co robiła, nie rzucało się cieniem na jej późniejsze życie. Za wszystko brała odpowiedzialność i była w pełnej zgodzie z sobą. Myślę, że to odnosi się też do „Potopu”. Jestem pewna, że rozumiała, że jak człowiek mocno zapisze się w historii, to potem towarzyszy mu to do końca życia. Nigdy nie słyszałam, żeby to było dla niej męczące.

Miałas być skrzypaczką?

Jeśli chodzi o muzykę, to pamiętam tylko pytanie: „Chcesz grać na pianinie czy na skrzypcach?”. Dużo swobody w tej kwestii więc nie miałam (śmiech). Wybrałam skrzypce, bo moja idolka, starsza ode mnie córka mego ojca chrzestnego, grała na tym instrumencie. Granie przychodziło mi łatwo, dlatego kontynuowałam je przez dziesięć lat. Piątki w szkole muzycznej dostawałam

przy minimalnym wysiłku. W pewnym momencie uwierzyłam, że mogę być polską Vanessą Mae i solowa kariera wydała mi się pociągająca. Ale pamiętam rozmowę z akompaniaturką przed egzaminem do średniej szkoły muzycznej. Powiedziała: „Kończy się czas zabawy. Albo poświęcasz się w pełni, albo musisz liczyć się z tym, że będzie ciężko o posadę w orkiestrze. I nie mówię tu o solowej karierze”. To do mnie przemówiło. Po raz pierwszy pomyślałam, że nie jestem aż tak zdeterminowana, aby postawić wszystko na jedną kartę.

Jeszcze na studiach zagrałaś z mamą w serialu „Cisza nad rozlewiskiem”.

Zagrałam w scenach retrospekcji babcię postaci granej przez moją mamę. A ponieważ spodobałam się produkcji - dostałam potem inną rolę i w sumie zostałam w „Rozlewisku” na dłużej. To był jedyny i ostatni raz, kiedy mogłam się spotkać z mamą w jednym projekcie. Przy okazji poznałam wielu wspólnych ludzi, z którymi do dziś jestem zaprzyjaźniona. To było dla mnie pierwsze poważne doświadczenie pracy przed kamerą.

Kiedy zaczęłaś grać, czułaś się porównywana do mamy?

Wspieranie najbliższej osoby w chorobie było dla mnie doświadczeniem oddania całkowitego i bezwarunkowego

Raczej nie. Bardzo się starałam podążać swoją własną ścieżką. I potknęłam się na swojej aktorskiej drodze o coś innego niż cień mojej mamy. Sama sobie podłożyłam nogę. Zanim się rozkręciłam, nieświadomie wzięłam na swoje barki taką wizję kariery, do której nigdy nie byłabym w stanie doskoczyć. Stąd moje kolejne lata próbowania się z aktorstwem były bardzo trudne. Miałam w sobie dużo ciśnienia. Tak się bałam, że nie dam rady, że się kompletnie „zjadałam”. Stosunek do aktorstwa zmienił mi się dopiero, kiedy mama zachorowała. Kompletnie zmieniły mi się wtedy życiowe priorytety, otworzyłam się na inne warianty życia. Opuściłam - i rozumiałam, że jest wiele możliwości rozwoju i realizacji, tylko trzeba im dać szansę.

Które momenty swej aktorskiej kariery uznajesz za najbardziej wartościowe?

Wychodzę z założenia, że na wszystkim się uczymy. Teraz aktorsko związana jestem

z „Barwami szczęścia”. Dzięki temu gram regularnie i mogę eksperymentować z postacią. Oczywiście chciałabym przeżyć też coś innego, co by mnie wewnętrznie usatysfakcjonowało i wymagałoby ode mnie pełnego zaangażowania i zapełnienia się w jakiejś postaci. Ale mam totalny luz: jak przyjdzie, to przyjdzie, a jak nie, to nie.

Twój starszy brat Xawery Żuławski jest obiecującym reżyserem. Jakie macie relacje?

Myślę, że dorośliśmy do fajnej relacji. Albo raczej ja dorosłam (śmiech). Dużo rozmawiamy i traktujemy się partnersko. Xawery kończy film na podstawie ostatniego scenariusza swego ojca - „Mowa ptaków”. Miałam okazję znaleźć się w wąskim gronie osób, które obejrzały go na pokazie przedpremierowym. Przeczytałam też scenariusz kolejnego filmu. Na co dzień on kroczy swoją ścieżką, a ja swoją. Jesteśmy jednak cały czas obok siebie.

Wspomniałaś o chorobie mamy. Jak wpłynęła ona na Twoje życiowe wybory?

Miała kluczowy wpływ. Doświadczenie wspierania najbliższej osoby w chorobie było dla mnie doświadczeniem całkowitego i bezwarunkowego oddania.

Dzisiaj prowadzisz fundację zajmującą się pomocą osobom przewlekłym chorym.

Mama napisała przed odejściem list, w którym wyraziła chęć powołania do życia „centrum informacji i studiów nad holistycznym podejściem do leczenia”. Po śmierci mamy tata wziął na siebie rolę wykonawcy jej woli - i powołał fundację. Ja włączyłam się w takim momencie, w którym poczułam, że jestem gotowa to zrobić. Trzy lata temu zaczęłam się poważnie wkręcać. Dziś widzę tę fundacyjną ścieżkę jako misję serca.

Na czym polegają działania fundacji?

Organizujemy akcje edukacyjne, warsztaty, wykłady z zakresu leczenia komplementarnego dla osób chorych onkologicznie i zainteresowanych zdrowym stylem życia. Uważam, że niezwykle ważna jest profilaktyka. Codziennymi małymi wyborami możemy budować swoje zdrowie albo je pogarszać. Na wiele aspektów naszego życia mamy wpływ. Na przykład na to, jak się odżywiamy. Warto wprowadzać zmiany małymi krokami - czytamy etykiety kupowanych produktów, sprawdzamy, ile jest w nich chemii. Zadbajmy o codzienny ruch, o to, by się regenerować i obniżyć poziom stresu. To ma ogromne znaczenie, nie tylko w leczeniu poważnych chorób. ©©

Pan Tadeusz, czyli ostatni przekład w Nowym Jorku

Literatura

Bill Johnston, tłumacz literatury polskiej, wykładowca komparatystyki na Indiana University (USA), uważany wraz z Clare Cavanaugh i Stanisławem Barańczakiem za jednego z najlepszych i najważniejszych tłumaczy literatury polskiej na język angielski, wystąpił w ubiegłym tygodniu w Nowym Jorku, prezentując efekty swojej ostatniej pracy.

„Pan Tadeusz” to dzieło niezwykle, pełno w nim szczegółów, treści kulturowych i obyczajowych, ale jednak przede wszystkim to emocje i uczucia, wszechogarniająca nostalgia do nieistniejącego już świata dzieciństwa - mówił profesor Bill Johnston, który przetłumaczył dzieło Mickiewicza na angielski i prezentował efekty swojej pracy w Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku.

To nie jest pierwsze tłumaczenie tego utworu.

„Pana Tadeusza” próbowano wcześniej przybliżyć anglojęzycznym czytelnikom wielokrotnie.

Pierwszego tłumaczenia dokonała już w 1885 roku Maude Ashurst Biggs i tytuł brzmiał „Master Thaddeus”. Próbowano zrobić to prozą, wierszem dziesięciosylabowym, albo jak najdokładniej opisać, o co chodzi.

Od razu zaznaczę, że nie czytałem innych przekładów, bo to w większej części jest ciężka, stara angielszczyzna, nieznosna dla czytelnika - mówił prof. Bill Johnston. - A tymczasem język Mickiewicza jest prosty, jasny, codzienny. Przeczytałem więc od razu po polsku. Ja się nawet bałem, że skoro to epopeja i porusza tak ważne sprawy społeczne i polityczne, to będzie pełne patosu. Nie jest! To się skrzy humorem, lekkością i finezją i starałem się to oddać i w warstwie uczuć i wszystkich szczegółów. To akurat miałem ułatwione, bo pochodzę z Wielkiej Brytanii i nasza flora i fauna nie różnią



Prof. Bill Johnston podczas wykładu w siedzibie Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku

się tak bardzo. Amerykańskiego czytelnika mogą zaskoczyć na przykład opisy grzybów. Natomiast uniwersalne w tej epopei są uczucia, miłość, dążenie do niezależności, to zrozumie każdy i zawsze.

Tłumacz wszystkie detale sprawdzał, wyszukiwał, w razie wątpliwości pytywał.

- W tym poemacie przecież tyle się dzieje, tyle w nim dramaturgii, faktów historycznych, dokładnych opisów strojów i nawet przepisów kulinarnych - dodał. - Próbowałem wielu wersji idiomów i nazw, zanim trafiłem na coś, co najbardziej przypominało intencję autora i opisywało najlepiej realia. Tak stało się też z tytułem, zostawiłem jak w oryginale, bo żaden z angielskich odpowiedników nie był dokładnie tym, o co w tym przypadku chodzi, więc jest: „Pan Tadeusz. The Last Foray in Lithuania”.

Adam Mickiewicz pisał „Pana Tadeusza” dwa lata, profesor Johnston tłumaczył go - jak przyznaje - cztery lata.

Nie czytałem innych przekładów, bo to w większej części jest ciężka, stara angielszczyzna, nieznosna dla czytelnika

Profesor Bill Johnston jest tłumaczem doświadczonym i trudno przecenić jego wkład w promowanie polskiej literatury.

Przetłumaczył ponad 30 powieści i ponad pięćdziesiąt opowiadań, nowel i wierszy, przy czym zdumiewa różnorodność jego wyborów: Stefan Żeromski, Jan Kochanowski, Stanisław Lem, Andrzej Stasiuk, Krzysztof Kamil Baczyński, Juliusz Słowacki, Witold Gombrowicz, Jerzy Pilch... i wielu, wielu innych.

Za swoje przekłady był wielokrotnie nagradzany. W Krakowie i Wrocławiu był przez kilka lat dyrektorem British Council i lektorem języka angielskiego. Obecnie wykłada literaturę porównawczą na Indiana University.

Bill Johnston nie miał wcześniej związków rodzinnych z Polską, ale podczas pobytu w 1981 roku na kursie języka polskiego na Uniwersytecie Warszawskim, poznał swoją przyszłą żonę.

- Do Polski pojechałem pierwszy raz ot tak, tak po prostu, na wycieczkę, gdy miałem 16 lat. I zachwyciłem się brzmieniem polskiego języka, historią, kulturą. Nauczyłem się więc polskiego, bo chciałem czytać polską literaturę w oryginale - wyjaśnia profesor, który w tym roku kończy 59 lat. ©©

Aneta Radziejowska z Nowego Jorku

KTO OTRZYMA TYTUŁ OSOBOWOŚĆ ROKU? TRWA FINAŁ WOJEWÓDZKI!



Katarzyna Wójcik
katarzyna.wojcik@polskapress.pl

Wielka akcja organizowana przez „Gazetę Krakowską” i „Dzienni Polski” dobiega końca! Został już tylko tydzień głosowania na aktywistów i społeczników zaangażowanych w rozwój Małopolski, których nagrodzimy prestiżowymi tytułami Osobowości Roku oraz atrakcyjnymi upominkami. Przedstawiamy aktualnych liderów ze wszystkich kategorii. Etap wojewódzki naszego plebiscytu zakończy się 22 lutego o godz. 21:00. Nie zwlekaj, nominowani czekają na Twoje głosy!

Choć na głosy, które można oddawać zarówno drogą SMS-ową jak i przez nasze portale internetowe czekamy jeszcze przez tydzień, to w przypadku niektórych kategorii już toczy się zacięta walka



Prestiżowy tytuł i atrakcyjne nagrody czekają na zwycięzców!

o pozycję lidera. W tym roku Osobowości Roku możecie wybierać w czterech dziedzinach. Są to kultura, biznes, działalność społeczna i charytatywna oraz samorządność i społeczność lokalna.

Wielki finał naszej akcji to okazja do wyróżnienia tytułem Osobowości Roku nie

tylko przedstawicieli zasłużonych dla lokalnych społeczności, ale także osób które rozwijają i rozślawiają całe województwo!

Dla zasłużonych Małopolan przygotowaliśmy super nagrody. Jest o co walczyć!

Zwycięzcy wielkiego finału zostaną uhonorowani przez

nasze redakcje tytułami Osobowości Roku Małopolski oraz pamiątkowymi statuetkami. Ponadto nagrodzimy ich, a także zdobywców drugich i trzecich miejsc dwuosobowymi zaproszeniami na weekendowy pobyt w Hotelu Mercure Raławice Dosłońce Conference&Spa. Tam nasi finaliści będą mogli skorzystać z nieograniczonego dostępu do strefy wellness, sprawdzić swoje umiejętności w grze w golfa, czy tenisa lub wypożyczyć rower.

Laureatów plebiscytu Osobowości Roku 2018 nagrodzimy również wejściówkami na wybrane spektakle w Operze Krakowskiej.

Regulamin akcji, galeria liderów, aktualny stan głosowania oraz dodatkowe informacje są dostępne na stronie internetowej gazetakrakowska.pl/osobowosc. Koszt SMS-a to 2,46 zł z VAT.

Liderzy przedstawieni poniżej wg. stanu z dnia 14.02.2019r. godz. 10:00.

KULTURA

Małgorzata Krzysica, pedagog, aktorka m.in. Teatru Ludowego w Krakowie. SMS na nr 72355 o treści KDK.181

NOMINOWANA ZA WYBITNE OSIĄGNIĘCIA W ZARAZANIU MIŁOŚCIĄ DO TEATRU PRZESZŁOŚCIĄ PEDAGOGICZNE I TERAPIĘ SZTUKĄ. Jest absolwentką Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie. W 2018 roku obchodziła 30-lecie pracy artystycznej. Order Honoris Gratia wręczała jej osobiście na koncercie jubileuszowym w Akademii Teatralnej prezydent prof. Jacek Majchrowski. Nagrała trzy płyty. Na co dzień pracuje w Teatrze Ludowym, a ramach terapii przez sztukę



także z niepełnosprawnymi. Obecnie prowadzi zajęcia wokalo-aktorskie z seniorami w Rzęse. Jej najstarszy wychowanek-artysta ma 94 lata. Zagrała w filmach takich jak: „Fanatyk” (2017).

SAMORZĄDNOŚĆ I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA

Bogumił Sobczyk, wicestarosta Powiatu Olkuskiego SMS na nr 72355 o treści KRS.190

NOMINOWANY ZA CAŁOKSZTAŁT DZIAŁALNOŚCI SAMORZĄDOWEJ. - Do samorządu przyszedłem przez ludzi, dzięki ludziom i dla ludzi. Bez względu na różnice, poglądy pomagam - jak tylko mogę - opowiada o sobie Bogumił Sobczyk. Mandat radnego Rady Powiatu w Olkuszu objął uzyskując jeden z najlepszych wyników w regionie - 1849 głosów. W listopadzie ubiegłego roku został wybrany na wicestarostę. Wcześniej był wieloletnim dyrektorem biura Posła na Sejm RP Jacka Osucha. Pan Bogumił jest także aktywnym działaczem społecznym.



Współpracuje i wspiera lokalne środowiska i stowarzyszenia takie jak Polski Związek Niewidomych, Ochotnicze Straże Pożarne, czy Koła Gospodyń Wiejskich oraz organizuje spotkania integrujące mieszkańców.

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA

Marcin Ruta, konsul honorowy Czarnogóry w Krakowie. SMS na nr 72355 o treści KDS.229

NOMINOWANY ZA DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNĄ I CHARYTATYWNĄ. Marcin Ruta od lat podejmuje liczne działania społeczne i kulturalne w Krakowie. Mieszkańcom dał się poznać jako wrażliwy na ludzkie potrzeby filantrop. Wspiera dzieci niepełnosprawne i autystyczne, funduje także place zabaw. Jako Mecenase Dziecięcych Talentów pomaga rozwijać dziecięce pasje, współpracując z licznymi organizacjami pozarządowymi. Szczególnym wsparciem otacza Rodzinny Dom Dziecka, Fundację dla Dzieci, Młodzieży i Dorosłych Niepełnosprawnych In-



telektualnie oraz Stowarzyszenie Osób Niewidomych i Słabowidzących „Nadzieja”. Jego znacząca aktywność w Krakowie została w minionym roku doceniona tytułem „Filantropa Krakowa A.D. 2015”.

BIZNES

Zbigniew Kwinta, założyciel Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych. SMS na nr 72355 o treści KBL.82

NOMINOWANY ZA ZORIENTOWANIE FIRMY NA REALIZACJĘ IDEI „POMOCY LUDZIOM W POTRZEBIE”. Zbigniew Kwinta jest przedsiębiorcą pogrzebowym. Jego firma istnieje już 27 lat. Powstała z potrzeby chwili oraz chęci niesienia pomocy tym, którzy zostali dotknięci największym bólem - stratą bliskiej osoby. - Nauczony smutnym doświadczeniem przy organizacji pogrzebu bliskiej mi osoby stwierdziłem, że można w tej dziedzinie wiele dobrego zrobić - wyjaśnia Zbigniew Kwinta. Najważniejszą dewizą jego firmy jest po-



móc ludziom, kiedy nie mogą sami unieść brzemienia jakim jest śmierć bliskiej im osoby. - I tu wkraczamy my wykazując dużo taktu i zrozumienia dla problemów gnębiących zrozpaczoną rodzinę.

LISTA LIDERÓW WIELKIEGO FINAŁU

KULTURA

ABY ODDAĆ GŁOS, WYŚLIJ NA NR 72355 SMS O TREŚCI KDK.X, GDZIE „X”

OZNACZA NUMER PODANY PRZY NAZWISKU NOMINOWANEGO:

Małgorzata Krzysica, pedagog, wokalistka, aktorka m.in. Teatru Ludowego w Krakowie (KDK.181)
Damian Pałasz, muzyk w Mała Armia Janosika, pow. nowotarski (KDK.115)
Marta i Ireneusz Trybulcowie, artyści, muzycy, Grodkowice, pow. wielicki (KDK.48)
Hubert Zapiór, student Artist Diploma in Opera Studies w The Juilliard School w Nowym Jorku w klasie profesor Edith Wiens, pow. brzeski (KDK.118)
Jan Malisz, twórca Kapeli Maliszów, pow. gorlicki (KDK.60)
Szymon Łucyków, wiceprezes Fundacji Impuls Rozwoju, Tarnów (KDK.204)
Piotr Krzywdziński, lider zespołu Ciupaga, pow. nowosądecki (KDK.94)
Krystian Kubowicz, wokalista w Eurofestiwalu, pow. limanowski (KDK.179)
Janusz Michalik, kierownik działu artystycznego Miejskiego Ośrodka Kultury w Nowym Sączu (KDK.78)
Agnieszka Pukowska, animator kultury, pow. bocheński (KDK.32)

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA

ABY ODDAĆ GŁOS, WYŚLIJ NA NR 72355 SMS O TREŚCI KDS.X, GDZIE „X” OZNACZA NUMER PODANY PRZY NAZWISKU NOMINOWANEGO:

Marcin Ruta, konsul Honorowy Czarnogóry w Krakowie (KDS.229)
Beata Drużkowska, wolontariuszka, pow. bocheński (KDS.85)
Angelika Mazur, przewodnicząca Rady Rodziców przy Zespole Placówek Oświatowych w Woli Radziszowskiej, pow. krakowski (KDS.143)
Jacek Brzezinski, wiceprezes zarządu Yabimo, Tarnów (KDS.165)
Rafał Ślęczka, Rafał Ślęczka, radny miejski, kierownca rajdowy, pow. wielicki (KDS.47)
Edyta Bieniek, wolontariusz, opiekun medyczny, pow. tatrzański (KDS.130)
Roman Kapuściński, właściciel F.H.U Capuccino, pow. brzeski (KDS.200)
Łukasz Brzeziński, animator sportu w Gorlicach, trener w Akademii Przedszkolaka Glinik (KDS.239)
Grzegorz Piotrowski, przedsiębiorca z Niedomic, pow. tarnowski (KDS.99)
Justyna Tokarczyk, dyrektor Wydziału Promocji i Przedsiębiorczości Starostwa Powiatowego w Limanowej (KDS.93)

SAMORZĄDNOŚĆ I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA

ABY ODDAĆ GŁOS, WYŚLIJ NA NR 72355 SMS O TREŚCI KRS.X, GDZIE „X” OZNACZA NUMER PODANY PRZY NAZWISKU NOMINOWANEGO:

Bogumił Sobczyk, wicestarosta Powiatu Olkuskiego (KRS.190)
Sylwia Suchecka, dyrektorka CKiS oraz radna Rady Powiatu w Miechowie (KRS.205)
Grzegorz Gotfryd, wójt gminy Szerzyny, pow. tarnowski (KRS.45)
Teodozja Maliszewska, radna Miasta i Dzielnicy IV, Kraków (KRS.187)
Krzysztof Korzec, wójt gminy Mędrzechów, pow. dąbrowski (KRS.191)
Iwona Latowska, (była) wiceburmistrz Proszowic (KRS.17)
Tomasz Suś, burmistrz Dobczyc, pow. myślenicki (KRS.184)
Piotr Piotrowski, wójt gminy Mogilany, pow. krakowski (KRS.4)
Mieczysław Uryga, starosta limanowski (KRS.139)
Marta Słaby, wójt Łabowej, pow. nowosądecki (KRS.131)

BIZNES

ABY ODDAĆ GŁOS, WYŚLIJ NA NR 72355 SMS O TREŚCI KBI.X, GDZIE „X” OZNACZA NUMER PODANY PRZY NAZWISKU NOMINOWANEGO:

Zbigniew Kwinta, założyciel Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych i Transportowych, przedsiębiorca pogrzebowy, pow. olkuski (KBI.82)
Marek Maj, założyciel firmy SMAY, Kraków (KBI.67)
Bartłomiej Szczoczarz, właściciel Gospodarstwa Rybackiego Dolina Będkowska, pow. krakowski (KBI.16)
Stanisław Gągała, prezes firmy Gold Drop, pow. limanowski (KBI.98)
Maciej Koźbiał, prezes firmy Carmax Wadowice, pow. wadowicki (KBI.139)
Paweł Nawrocki, przedsiębiorca, pow. bocheński (KBI.35)
Sławomir Urbaniak, właściciel firmy Dronteam - Usługi dronem & Studio Filmowe, operator drona, pow. oświęcimski (KBI.137)
Józef Banach, prezes Banku Spółdzielczego w Proszowicach (KBI.25)
Łukasz Ziąja, właściciel Restauracji Stary Młyn, pow. chrzanowski (KBI.131)
Jan Burkat, Właściciel sieci sklepów „Jan”, pow. myślenicki (KBI.14)

Koszt SMS-a to 2,46 zł z VAT

Tadeusz Płatek
redakcja@gk.pl



ZOO

Felieton

Las Wolski pomagał mi 20 lat temu w podrywach. Uważałem, że randka powinna mieć dramaturgię, szukałem dziewczyn odważnych, najlepiej nie z Krakowa. Zabierałem je w nocy do Łasku Wolskiego na spacer asfaltowymi alejkami, one nie wiedziały, że obok jest zoo i, słysząc wy-cia dzikich zwierząt, wtulały mi się w rękę.

Jeśli więc ktokolwiek by się zastanawiał po co zoo, to już wie - dla randek. A jeśli ktoś jest radnym, jak np. pan Łukasz Wantuch, i uważa, że zamiast budować nową małpiarnię za 15 milionów, lepiej w zoo wystawiać polskie zwierzęta zagrodowe, „bo dzieci nigdy nie widziały żywej krowy”, to uprzejmie informuję, że żywe krowy nadal istnieją, co prawda nie w Krakowie-Centrum, ale już np. w Myślenicach, a dzieci wiedzą, że krowy nie są fioleto-we, tylko tak sobie rysują po przedawkowaniu czekolady „Milka”.

Radny Wantuch powinien również wziąć pod uwagę, że randkujące po alejkach w nocy dziewczyny męczennia krowy się nie przestraszą, i że to właśnie małpy robią najlepsze wrzaski. Nawet bym radnemu Wantuchowi te wrzaski zademonstrował, ale nie chcę z nim iść na randkę, szczerze mówiąc, nawet trochę głupio, że o nim wspomina-m, chyba mu nawet o to z tą małpiarnią chodziło. Żeby się ktoś oburzył, polemizował, ripostował. Jeśli jednak przeczyta - proszę nie odpisuj, nie prostuj, jako płatnik podatków pokornie proszę.

Samo zoo zawsze mnie przynębiało, źle się patrzyło na zamknięte w klatkach zwierzęta, do momentu, gdy

przeczytałem „Życie Pi” Yanna Martella, gdzie autor dość przekonująco wyjaśnił, że zwierzętom chodzi jednak o co innego niż ludziom, a mianowicie, żeby przeżyć i rozmnożyć się bez poczucia zagrożenia. Nie są więc w klatkach nieszczęśliwe, przeciwnie. Gdy 15 lat temu, przy okazji kręcenia programu na Polsacie, czyściłem w opolskim zoo wielkie kupy, towarzyszący mi pracownik miał do autora „Pi” pewne zastrzeżenia, ale w sumie zgodził się, że krzywdy nie ma. Od tego czasu patrzę więc na makaki i leniwce dwupalczaste bez politowania, obserwując zapał pracowników zoo, myślę wręcz, że są szczęśliwe.

W krakowskim zoo brakuje mi za to sprzętów dla ludzi, ładnej kawiarni, ład-

Zoo mnie przynębiało, źle się patrzyło na zamknięte w klatkach zwierzęta, do momentu, gdy przeczytałem „Życie Pi” Yanna Martella

nych alejek, wygodnych ławek, słońca. Tam jest zawsze ponuro przez te wielkie, blokujące promienie drzewa. To jest miejsce dla rodzin z dziećmi, ale już dla zakochanych par - tylko nocą. Pierwsze, co myślę na hasło „niedziela w zoo”, to automaty do gum do żucia i frytki. Mało tego, te śmiertelnośne pychotki są dostępne wyłącznie w sezonie letnim, w zimie nie ma absolutnie nic. Nie podobają mi się również opisy zwierząt. To jest koszmar biologii, szczytowanie niespełnionego systematyka. Co mnie obchodzi, gdzie na wolności żyje np. mandryl? Chciałbym się o nim dowiedzieć czegoś osobistego, czego nie znajduję w Wikipedii. Mandryl to jest w końcu ważne zwierzę. ©©

Opinie

Ks. Jacek Siepiak SJ
redakcja@gk.pl



PAMIĘĆ I BEZTROSKA

Felieton

Pamiętamy!”, „Nigdy ci tego nie zapomnę!” – takie wyrażenia mogą być pozytywne, ale mogą również zasmucać. Pamięć może służyć uczeniu się na błędach, a może i podsycać nienawiść. Historycy starają się dostarczyć nam obiektywnego materiału. Ale to, co my z nim zrobimy, to zupełnie inna bajka.

Od czego zależy smak naszej pamięci? Wydaje mi się, że od troski. Jeżeli pamięć dzieli, to wspólne troszczenie się przybliża. Papież Franciszek mówi o „ekumenizmie miłości”. Tam, gdzie wspomnienia historycznych zaszłości wzmagają dystans, tam nie ma innego wyjścia z impasu, jak wspólne pomaganie, jak staniecie ramię w ramię; pot, brud, zmęczenie i uśmiech, radość z bycia dla innych, wspólnego bycia... Wtedy pamięć otrzymuje inną perspektywę.

Nie chodzi oczywiście o to, byśmy instrumentalnie podchodzili do pomocy charytatywnej (dla spokoju su-

mienia). Ale jednym z owoców trudzenia się ramię w ramię może być troska o pamięć, czyli „obudzenie” wrażliwości, branie pod uwagę pamięci tych, z którymi razem pomagamy. Bo przecież beztroskie podejście do pamięci (czy to w skali rodziny, czy społeczeństw) to często sposób na poniżanie i na kreowanie wroga: „Bo wy zawsze...”.

Taka beztroska prowadzi też do aplikowania niegdysiejszych rozwiązań do nowych kontekstów. Prostym przykładem jest tęsknota za wojną

Beztroskie podejście do pamięci (czy to w skali rodziny, czy społeczeństw) to często sposób na poniżanie i na kreowanie wroga

(jako przedłużeniem polityki) w epoce zagrożenia nuklearnego. Innym przykładem może być argumentacja z „Manifestu wiary” kard. Müllera (w spektakularny sposób odwołanego przez Franciszka ze stanowiska prefekta Kongregacji Nauki Wiary).

Kardynał Kasper (też Niemiec) wskazał na wiele błę-

dów w tym manifestcie, m.in. wypomina mu, że gdy krytykuje papieskie zezwolenie na ewentualne przystępowanie do Komunii żyjących w powtórnych związkach, to cytuje nr 1457 Katechizmu Kościoła Katolickiego. Kasper zajrzał tam... i nic nie znalazł o ludziach w takich sytuacjach.

Jest tam więcej takich „zapomnień”. Ale szczególnie niepokoi język. Kasper zauważył, że aluzje do Antychrysta i straszenie piekłem jako żywo zostały wyjęte z krytyki Marcina Lutera wobec ówczesnego papieża. Nie sądzę, by Müller chciał stać tam, gdzie „wtedy stał” Luter. Niestety, gdy beztrosko używamy pamięci, ryzykujemy śmieszność.

Papież Franciszek w ZEA wraz z muzyłmanami zaapelował o troskę. Wspólna obrona wiary przed wykorzystywaniem jej przez terrorystów i nacjonalistów ma być budowana na wspólnym działaniu (np. na rzecz kobiet).

Gdy biskupi w 1965 roku wybaczyli i prosili o wybaczenie, propagandzie reżimowej łatwo było ich krytykować. Po pomocy, jakiej doznaliśmy od Niemców w latach osiemdziesiątych, wybiórcze podejście do pamięci już niewielu przekonywało. ©©

Przemysław Franczak
przemyslaw.franczak@polskapress.pl



NERWICA RODZICA

Smecz towarzyski

Nie zna życia ten, kto nie ma dziecka przygotowującego się do egzaminów gimnazjalnych/ósmoklasisty. Rozbijanie cząsteczek wody na molekuły przy pomocy tłuczka do mięsa zdaje się być zajęciem o wiele prostszym i wdzięczniejszym niż próby pokonania oporów nastoletniej materii.

Po wnikliwych badaniach środowiskowych ogłaszam tedy, że rodzice nastolatków, których dotknęła reforma edukacji, to najbardziej zagubiony na planecie gatunek. Niezbędny rezerwuariat nerwic i lęków.

Jeśli usłyszycie dochodzący od sąsiadów krzyk przerażenia, to po wykluczeniu aktu przemocy domowej, napadu rabunkowego lub oparzenia gorącym olejem, należy założyć, że za ścianą trwa przeglądanie dziennika elektronicznego. Jeśli na klatkę schodową traficie na znajomego, który ma spojrzenie Jacka Torrance’a z finałowych scen „Łśnienia”, pod żadnym pozorem nie pytajcie „jak tam dzieci?”. Z dużym prawdopodobieństwem można założyć, że przed chwili-

łą próbował wydusić ze swojego nastolatka wzór na pole i objętość ostrosłupa. Jeśli koleżanka w pracy wpada na zmianę to w stupor, to w histerię - bądź wyrozumiały, być może wciąż trawi odpowiedź dziecka na pytanie o Zjazd Gnieźnieński. I najważniejsze: nie dziwicie się. Ci ludzie odchodzą od zmysłów.

Żeby to zrozumieć trzeba przenieść się do typowego polskiego domu, w którym dziś trwają przygotowania nastoletniego zawodnika do być może najważniejszego startu w jego życiu. Najważniejszego, bo

Jeśli wpadniecie na znajomego, który ma spojrzenie Jacka Torrance’a z finałowych scen „Łśnienia”, nie pytajcie „jak tam dzieci?”

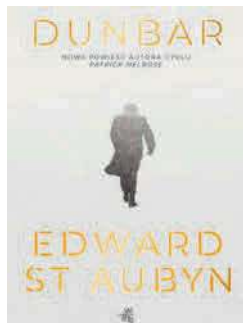
w wyniku zmian systemowych skazano go na rywalizację ze znacznie większą liczbą konkurentów. Jeden egzamin, od którego wszystko zależy. Przyszłość, całe życie (tak w tych domach w każdym razie kombinują).

W tych domach nie myśli się „co zrobić dziś na obiad”, tylko „gdzie on/ona się dostanie”. I przy pomocy wyrafinowanych treningowych metod - dwa okrażenia z chemią,

dziesięć przysiadów z geografią, częste robienie testów wydolnościowych - próbują nadrobić kondycyjne braki zawodników.

Tyle że oni - beztroska, miłośki i instagram. „Easy, tato. Easy, mamo”. Przynajmniej angielski powtórzony. No ale ten rodzic, który już zdążył zapomnieć, jak sam był cieleciem, chce więcej. Chce podrećniki wyzmaczać z potu. Wi-dzieć ten lot ku wiedzy. Ku przyszłości. Weźże unieś, dziecko, ten kaganek oświaty! „Lo! Jaki kaganek?”. I wtedy rodzic zaczyna zdradzać oznaki szaleństwa, bo nie działają nawet ostrzeżenia najbliższego kalibru, do których odwołuje się w codziennych kazaniach. I choćby rzekł: „Dziecko, ucz się, pytania będą jednak trudniejsze niż podczas wywiadu braci Kamowskich z prezesem Jarosławem Kaczyńskim”, efekt jest taki, jakby nic nie powiedział, tylko na przykład wydał usta. Nastolatek spojrzysz na niego, ale jakby go nie słyszał, jakby odbierał komunikaty na jakiejś innej częstotliwości. „Daj żyć”.

Bezradny rodzic wciska twarz w poduszkę. Łka i krzyczy bezgłośnie (żeby sąsiad nie usłyszał, bo pomyśli, że prze-moc domowa). Budzi się w nim pierwotna potrzeba ukamienowania dinozaura. Do specjalisty nie pójdzie, bo nie starczy na korepetycje. I koło się zamyka, minister Zalewska. ©©



EDWARD ST. AUBYN
„DUNBAR”
WAB, 2019

Nikt nie zmieni ci życia w piekło skuteczniej niż najbliższa rodzina. Tę niewesołą prawdę Edward St. Aubyn głosił w cyklu „Patrick Melrose” i to samo przekonanie zawiera w „Dunbarze”. Jednak poza ideą, oba dzieła więcej dzieli niż łączy. W nowej powieści nie znajdziemy ani ironicznego humoru, ani bohaterów o misternie utkanych charakterach. Opowieść, która jest współczesnym przepisaniem historii o Królu Learze, który rozdawszy swój majątek dzieciom, popada w nędzę, co i rusz grzęźnie na mieliźnie stereotypów. Szkoda, bo postać byłego potentata medialnego, miała w sobie nie mniej-szy potencjał niż neurotyczny arystokrata Patrick Melrose. (ASU)



Z okazji walentynek
bukiet kociaków

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Paweł Gzyl
p.gzyl@gk.pl**Bogusław Linda**
Nie lubi walentynek

Święto Zakochanych jest przez jednych obchodzone z radością, a inni go nie cierpią. Do tej drugiej grupy należy Bogusław Linda. – To upokarzające, że swoich partnerów mamy obsypywać miłością tylko raz do roku. To nie dla mnie – powiedział aktor w „Fakcie”. Linda jest zdania, że ukochanej osobie trzeba robić niespodzianki częściej niż raz w roku. Gwiazdor wyznaje taką zasadę w swoim związku z fotografką Lidią Popiel, który trwa już 27 lat. Z okazji jubileuszu aktor pochwalił się na Instagramie romantyczną fotografią. „Cyfry, liczby, zawsze jest co świętować. 27 lat razem. A tutaj 20 lat temu” – napisał przy zdjęciu. Tylko pogratulować!

Margaret
Chodzi do psychologa

Niedawno młoda wokalistka potwierdziła swój udział w koncercie przeciw nienawiści, który organizuje Doda. Przy okazji wyznała serwisowi internetowemu eurowizja.org, że sama od lat zмага się z bezpodstawną niechęcią ze strony złośliwych internautów. – Doświadczylam bardzo boleśnie hejtu. Ja też jestem w ogóle bardzo wrażliwą osobą, chociaż udaję, że nie jestem. Do dzisiaj chodzę na terapię do psychologa, ponieważ bardzo często nie radzę

sobie z tym wszystkim, co się dzieje, co ktoś o tobie mówi, co ktoś ci wmawia. Jest to bardzo bolesne i ciężkie – powiedziała. Wsparciem w trudnych chwilach służą piosenkarce najbliżsi. – Mam fajnych ludzi wokół siebie. Jest różnie i lepiej z nimi – dodała.

Tomasz Oświeciński
Kupił sobie auto

Znamy go przede wszystkim z filmów Patryka Vegi. Po raz pierwszy pojawił się na ekranie w „Służbach specjalnych”, a potem już w każdym następnym – od „Pitbulla” do „Botoksu”. Dzięki tym występom został zaproszony do udziału w programie „Agent - Gwiazdy” oraz trafił do obsady „M jak miłość”. „Super Express” wyprzedził niedawno, że aktor kupił sobie nowe auto – Land Rovera Discovery HSE Luxury, który kosztuje aż 320 tys. zł. Maksymalna prędkość samochodu to 210 km/h. Pojazd rozpędza się do setki w 8,7 sek. Wniosek: Patryk Vega płaci więcej niż przywoicie!

Stan Borys
Walczy o zdrowie

Weteran polskiego big-bitu miał w zeszłym tygodniu udar niedokrwienny. Trafił do szpitala, a jego partnerka natychmiast wróciła z USA do Polski, aby czuć przy łóżku piosenkarza. – Jego stan jest poważny. To nie jest byle co, ale można powiedzieć, że miał szczęście w nieszczęściu. Udar nie zrobił w organizmie Stana tak bardzo dużego spustoszenia. Ale nie ma co się

oszukiwać. Są deficyty, które będą musiały być rehabilitowane. Będziemy walczyć – powiedziała Anna Maleady serwisowi Wirtualna Polska. Na Facebooku artyści pojawiła się prośba o pomoc – np. wpłacanie 1 proc. podatku na rzecz fundacji Lex Nostra, która będzie mu pomagać.

Doda
Żyje zdrowo

Pozornie mogłoby się wydawać, że gwiazda polskiej piosenki prowadzi szalone życie pełne szampa i kawioru. Tymczasem to nieprawda. Tak było kiedyś – dziś wokalistka stawia na higieniczny tryb życia. Sypia po dziewięć godzin na dobę, stroni od słodczy i zdrowo się odżywia. Ma nawet własną butlę z tlenem. – Nowotwory rosną w ludziach jak grzyby po deszczu. Za każdym razem, gdy widzę kogoś pijącego red bulla, to mnie boli serce za niego. W szkołach powinno się uczyć, jak jedzeniem można się zatruć i jak można się nim leczyć – powiedziała w „Do Rzeczy”.

Anna Mucha
Nie wstydzi się

Popularna aktorka ma 39 lat – i wygląda jak prawdziwa seksbomba. Nie inaczej prezentowała się na premierze najnowszej filmu ze swoim udziałem – „Misz masz, czyli Kogel Mogel 3”. Aktorka chętnie udostępnia swe rozległowane zdjęcia na Instagramie, a kilka lat temu wzięła udział w sesji dla „Playboya”. Nic dziwnego, że dziennikarz „Faktu” zapytał ją, czy pokaże



Anna Mucha kilka lat temu zabłysnęła rozbieraną sesją dla „Playboya”. Dziś nie wstydzi się swej nagości przed dziećmi

kiedyś zdjęcia z magazynu swoim dzieciom. – Moje dzieci widzą mnie nago na co dzień, w związku z czym nie jest to żadną sensacją – odparła gwiazda. Stefania i Teodor mają obecnie odpowiednio 5 i 8 lat.

Monika Zamachowska
Przeżywa drugą miłość

O miłości w Zakopanem śpiewał Zenek Martyniuk. A Monika Richardson-Zamachowska i Zbigniew Zamachowski właśnie wprowadzają słowa tego przeboju w czyn. Wkleili na Instagram romantyczne zdjęcia ze stolicy Tatr i napisali: „Pozdrawiamy Was z Za-

kopanego, również wszystkich tych, którzy nam życzą rozvodu. Niestety: czeka ich spore rozczarowanie, bo właśnie przeżywamy drugą miłość. Nawet nie wiem, czy to w ogóle jest możliwe, ale wygląda na to, że znowu się w sobie zakochaliśmy”. Być może ten dobry nastrój sprawił fakt, iż Aleksandra Justa, była żona Zbigniewa Zamachowskiego, zgodziła się ostatnio na zmniejszenie płaconych przez niego alimentów. – Mąż zareagował entuzjastycznie, więc być może jest szansa na normalność – powiedziała niedawno Monika Richardson-Zamachowska.

Magdalena Domańska
magdalena.domanska@
polskapress.pl**Kuchnia****Parzybroda**
po mirowsku

Składniki
1 kg białej kapusty
15 dag marchwi
70 dag ziemniaków
10 dag cebuli
60 dag boczku
2 łyżki smalcu
2 łyżki maki
1 szklanka przecieru z pomidorów świeżych
pokrojony lubczyk
sól, pieprz do smaku

Kapustę pokroić na duże kawałki, marchewkę zetrzeć na tarce.



FOT. ARCHIWUM

Wszystko zagotować. Ziemniaki pokroić w kostkę i gotować je osobno w osolonej wodzie. Boczek pokroić w kosteczkę i usmażyć go, a potem dodać do gotującej kapusty. Cebulę pokroić w półplasterki, podsmażyć na złoty kolor i wrzucić do kapusty. Ugotowane ziemniaki, odcedzić i dołożyć do kapusty.

Do wszystkiego dodać jeszcze przecier ze świeżych pomidorów, pokrojony lubczyk i przyprawić do smaku. Na końcu zrobić zasmażkę z maki i zagaścić potrawę.

Przepisem podzieliły się panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Mirowie (gmina Alwernia)

W małopolskiej wsi Mirów, położonej w powiecie chrzanowskim, przepis na zupę „parzybrodę” zachował się do dziś dzięki gospodyniom, które przekazywały go między sobą, jak i z pokolenia na pokolenie. Kiedyś w tej niewielkiej miejscowości niemal przy każdym gospodarstwie, w przydomowym ogródku rosły wszystkie warzywa potrzebne do przygotowania „parzybrody”: kapusta, ziemniaki, marchew, cebula, pomidory i lubczyk. Łatwy dostęp do składników powodował, że była to potrawa często gotowana w okresie prac gospodarskich. Porą letnią przygotowywano ją ze świeżej kapusty, natomiast zimą – z kapusty kiszzonej. Skąd się wzięła nazwa „parzybroda”? Bo długie, grubo krojone nitki kapusty parzą podczas jedzenia brodę! – Nie było czasu na dokładne siekanie kapusty, bo trzeba było iść

do pola – opowiadają mirowskie gospodynie o tradycyjnej, trochę już zapomnianej potrawie z Mirowa. A szkoda, bo zupa ta jest tania, prosta i szybka, a do tego wybornie smakuje. Smak słodkawy nadaje potrawie kapusta, natomiast smak kwaśny – przetarte pomidory. Palce lizać! Regionalne smaki przeżywają prawdziwy renesans. Polacy coraz chętniej eksperymentują w kuchni, korzystają ze sprawdzonych staropolskich przepisów wzbogacając je o nowoczesne akcenty. Ale warto też pochylić się nad przepisami, które nie zmieniają się od lat, a smakują wyśmienicie. Jednym z nich jest właśnie parzybroda po mirowsku. Co ciekawe – wpisana jest na Listę Produktów Tradycyjnych. Spróbujcie. (MAD) **Lubisz gotować? Podziel się z nami przepisami: przepisy@gk.pl**

Gazeta Krakowska

GAZETA KRAKOWSKA
www.gazetakrakowska.plRedakcja:
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A
faks 12 688 81 09
e-mail: sekretariat@gk.plRedaktor naczelny, magazyny
Jerzy Szułowski 12 688 84 60, j.szulowski@gk.pl

Redaktor senior Ryszard Niemiec

DZIAŁY:
Wydarzenia, Kraków
Piotr Rapalski, 12 688 8451,
p.rapalski@gk.pl
Kultura
Łukasz Gazur 12 688 85 90, l.gazur@gk.pl
Sport
Krzysztof Kawa 12 688 85 80, k.kawa@gk.pl
Bartosz Karz 12 688 85 81, b.karcz@gk.pl
Opinie, poradniki i dodatki
Teresa Brandys 12 688 85 71,
t.brandys@gk.pl
Graficzny
Dominika Madaj 12 688 84 70, d.madaj@gk.pl
Serwis internetowe
Anna Kajtoch 12 688 84 86,
a.kajtoch@gk.pl

REDAKCJE LOKALNE
Nowy Sącz Monika Kowalczyk
ul. Jagiellońska 16, 18 449 66 11, 18 449 66 12
faks 18 449 66 48, monika.kowalczyk@gk.pl
Oświęcim Małgorzata Gien
Rynek Główny 1, 33 844 73 64,
faks 33 844 73 73, m.gien@gk.pl
Tarnów Andrzej Skórka
ul. Krakowska 1A, 14 631 94 14,
faks 14 631 94 12, a.skorka@gk.pl
Zakopane Łukasz Bobek
ul. Gimnazjalna 1, 18 200 15 91,
faks 18 200 15 92, l.bobek@gk.pl

BIURO REKLAMY 30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A,
12 688 84 06, faks 12 688 84 09,
reklama.krakow@polskapresse.pl

BIURO OGŁOSZEŃ
31-035 Kraków, ul. Starowiślna 2,
12 422 20 12, faks 12 423 17 00
DZIAŁ PROMOCJI
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A,
12 688 85 30, marketing@gk.pl
BIURO PRENUMERATY
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A,
12 312 53 88 w godz. 10-15 prenumerata@gk.pl
DZIAŁ KOLPORTAŻU
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A, 12 688 85 40,
kolportaz@gk.pl
Wydawca:
Polska Press Sp. z o.o.Ul. Domaniewska 45,
02-672 WarszawaTel.: 22 201 41 00, faks: 22 201 44 10
Prezes oddziału w Krakowie
Małgorzata Cetera-Bulka

Druk Polska Press Sp. z o.o., Oddz. Poligrafia,
Drukarnia Sosnowiec, Baczynskiego 25a,
41-203 Sosnowiec Miłowice

©/© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artyku-
le, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza
możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko
i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem
zamieszczonym na stronie www.gazetakrakowska.pl/tresci
i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czynietywa
PBC
POLSKIE BADANIA CZYNIEITYWA

Nakład Kontrolowany ZKDP
BALIA LITERTYRA
SŁOWO KONTROLUJĄCE

POLSKA
PRESS
GRUPA

PWYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fajfara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

HOROSKOP**Wodnik (20.01-18.02)**

Jeśli dzisiaj nie wszystko będzie szło w zgodzie z Twoimi planami - nie panikuj. To będzie chwilowe tąpnięcie, które raczej nie narazi Cię na większe niepowodzenie.

Ryby (19.02-20.03)

Jeśli Twoje relacje z bliskimi lub znajomymi nie układają się poprawnie, dzisiaj dobry dzień na wyciągnięcie ręki do zgody. Gesty życzliwości dostarczą Ci sporo satysfakcji...

Baran (21.03-19.04)

Nie zaprzataj sobie dzisiaj głowy drobnostkami. Skupiaj się na tym, co jest istotne dla Ciebie i Twoich bliskich. Zaczynaj również powoli przygotowania do wiosny.

Byk (20.04-20.05)

Wydarzy się dzisiaj coś, co ostatecznie przekona Cię, że nie warto przejmować się sprawami, na które nie masz wpływu. Nabierzesz dystansu, odetchniesz z ulgą.

Bliźnięta (21.05-21.06)

Musisz dzisiaj nieco zmodyfikować swoje najbliższe plany. Niektóre spotkania trzeba będzie odwołać, przyjąć dodatkowe zadania, przygotować się na małe niespodzianki.

Rak (22.06-22.07)

Przekonasz się dzisiaj, że jest spora różnica między pomaganiem komuś a wyręczaniem go z jego obowiązków. To będzie bardzo pouczająca lekcja nie tylko dla Ciebie.

Lew (23.07-22.08)

Życie zmusi Cię dzisiaj do zainteresowania się problemami innych osób. Będzie to wymagało sporego zaangażowania, ale satysfakcja, jaką poczujesz, wszystko Ci wynagrodzi.

Panna (23.08-22.09)

Przygotuj się na kłopoty. Ktoś może próbować rzucać Ci kłody pod nogi. Będzie to osoba, po której dotychczas trudno było spodziewać się takiego zachowania.

Waga (23.09-22.10)

Ktoś zwróci się dzisiaj do Ciebie z propozycją wspólnej realizacji ważnego zadania. Twoja zgoda może oznaczać konieczność zmiany podjętych planów.

Skorpion (23.10-21.11)

Targać będą dziś Tobą wątpliwości dotyczące podjętej kilka dni temu decyzji. Życie raczej nie dostarczy Ci argumentów, które przechylą szalę oceny na twoją stronę.

Strzelec (22.11-21.12)

Musisz dzisiaj głębiej sięgnąć do pokładów swojej cierpliwości i wyrozumiałości. Okazji do irytacji, jak i ludzi, którzy będą ją wywoływać, raczej nie zabraknie...

Koziorożec (22.12-19.01)

Na próbę zostanie dzisiaj wystawiona Twoja umiejętność sprawowania kontroli nad kilkoma zadaniami jednocześnie. Jeśli poprawnie zdasz ten „egzamin”, możesz oczekiwać osobistych korzyści...

Małopolskie Centrum Pogrzebowe „KARAWAN” 31-914 Kraków, ul. Sieroszewskiego 5



tel. 12 686 61 20

Gdy zapada decyzja o pochówku urnowym
masz możliwość wyboru wykonawcy spopielenia.

Gwarantujemy:

- bezpieczeństwo i profesjonalizm
- konkurencyjne ceny
- wysoką jakość usług
- szeroki asortyment urn

www.spopielarnia.karawan.pl



Atrakcyjne warunki współpracy dla zakładów pogrzebowych
Zlecenia spopielenia przyjmują wszystkie biura firmy Karawan na terenie Krakowa

Zbigniew Baran

KARAWAN GRUPA

FIRM POGRZEBOWYCH

TRADYCJE OD 1981 ROKU



Kompleksowe usługi pogrzebowe



Bezgotówkowe rozliczanie usług w ramach zasiłku

Całodobowe przewozy Zwłok

CERTYFIKOWANE USŁUGI BALSAMACJI

- Całodobowa eksportacja Zmarłego z mieszkań, szpitali, domów opieki do chłodzi
- Międzynarodowy transport Zwłok
- Pomoc przy załatwieniu formalności w urzędach, prosektoriach itp.
- Trumny, urny, kwiaty, utensylia pogrzebowe
- Oprawa muzyczna pogrzebów, meleksy osobowe na cmentarzach
- Możliwość Pożegnania Zmarłego w Kaplicy Przedpogrzebowej
- Przeprowadzenie ekshumacji, kremacje, balsamacje
- Karawany pogrzebowe marki Jaguar, Mercedes, karawan konny
- Przewozy uczestników pogrzebu (autobus, bus lub limuzyna)
- Nagrobki, prace kamieniarskie, kucie liter

NAGROBKI JUŻ OD 1900zł



Jesteśmy do Państwa dyspozycji w 10 Punktach Obsługi na terenie całego Krakowa

ul.Bieżanowska 24 Tel.12 658 21 11
całą dobę

ul.Rakowicka 33a Tel.12 412 89 83
8.00 - 20.00

ul.Grzegórzecka 7 Tel.12 222 00 30
8.00 - 15.00

Cm. Grębałów Tel.12 645 14 35
8.00 - 15.30

Cm. Batowice Tel.12 413 63 46
ul. Powstańców - 8.00 - 15.30

ul.Sieroszewskiego 5B Tel.12 686 61 45
całą dobę

ul.Dolnych Młynów 3 Tel.12 632 11 22
8.00 - 15.00

os.Na Skarpie 20 Tel.12 686 43 40
8.00 - 15.00

ul.Reduta 3B Tel.12 222 50 49
Cm. Batowice - 8.00 - 15.00

ul.Wrocławska 8 Tel.12 631 77 95
8.00 - 16.00

Kwiaty, wieńce i wiązanki
dostarcza Kwaciarnia Chryzantema

 **Restauracja
Sąsiedzi**
Organizuje stypy
i przyjęcia okolicznościowe
Kraków, ul.Reduta 3B
(20m od bramy cmentarza)
tel. 509 080 744, 690 066 803
www.reduta.oberza.pl

tel. 12 411 11 11

DYŻUR CAŁODOBOWY

tel. 12 658 21 11

WYNAJEM LIMUZYN I BUSÓW Z KIEROWCĄ

Obsługujemy chrzciny, śluby, pogrzeby i inne imprezy.



W ofercie posiadamy samochody osobowe m.in.

- 7-osobowy Mercedes V-klasa
- 21 osobowy Mercedes Sprinter
- luksusowe limuzyny BMW seri 7 i 5

Więcej informacji pod numerem telefonu 12 650 16 60



ZAKŁAD USŁUG POGRZEBOWYCH

LILIA S.J. DYŻUR CAŁODOBOWY

Kraków, ul. Św. Łazarza 19,
Tel. 12/421-24-80, 12/431-99-71,
Kwiaciarnia - tel. 12/431-99-70
Zakład czynny w godz. 7.30-16.00

•przewóz z mieszkań w niedziele i święta, tel.12/421-24-80, 12/431-99-71, tel. kom. 517-869-551, 517-869-554

ROZLICZENIA BEZGOTÓWKOWE W RAMACH ZASIŁKÓW ZUS

• Sprzedaż trumien • obsługa żałobników • transport krajowy i zagraniczny • kremacja • wieńce • nekrologi

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA POGRZEBÓW

www.lilia-krakow.pl

śp

Leszek Nowakowski

*Najukochańszy Mąż, Syn, Tatuś, Brat,
Dziadek, Teść i Wujek*

Przeżywszy lat 53, opatrzony św. sakramentami,
zmarł dnia 12.02.2019 r.

Msza święta żałobna przy Zmarłym odprawiona zostanie
w sobotę, dnia 16.02.2019 r. o godzinie 12.00
w kościele parafialnym w Racławicach,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego
na miejsce wiecznego spoczynku,
o czym zawiadamia
pograżona w głębokim smutku
Rodzina

Mirosławowi Mikulskiemu
i Jego Rodzinie

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

śp

Władysławy Mikulskiej

składają

Zarząd i pracownicy firmy FAKRO

REKLAMA

JEDYNE KREMATORIUM W MAŁOPOLSCE!

KLEPSYDRA

GODNE POŻEGNANIE BLISKIEJ
OSOBY Z MOŻLIWOŚCIĄ PODGLĄDU
ROZPOCZĘCIA PROCESU KREMACJI
Z SALI POŻEGNAŃ.

Kraków, ul. Wielogórska 16
TEL: +48 12 352 44 44 KOM. 502 930 170
WWW.KREMATORIUMKLEPSYDRA.PL

GAZETA
Krakowska

NEKROLOGI

przyjmowane są z dnia na dzień
do godz. 14.00 w Biurze Ogłoszeń,
przy ul. Starowiślnej 2, w Krakowie

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 12 422 20 12, 12 421 94 10, 12 428 05 20
Przez internet: www.ogloszenia.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń: Kraków, Starowiślna 2 (okolice Poczty Głównej)

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

HALSZKI 40 m², parter tel. 602240130

SPRZEDAM super komfortowe mieszkanie 3 pokojowe, I piętro, w centrum Tarnowa w bloku z cegły tel. 887569888

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

II Pułku Lotniczego, 36 m². 513273980

DOMY - SPRZEDAM

DOM w nowej technologii, 130m², dz. 14ar- Rdzistów. 791-100-896

KRÓLOWA Polska dom 146m², dz. 10ar, 435tys.zł Biuro Nier. 696-077-669

N.SĄCZ dom 100m², 2 garaże, dz.2,5 ar, media, lub wynajmę. 791-100-896

STARY Sącz, dom piętrowy+ zabud. gospod., dz. 4 ary, lub wynajmę, cena do uzgod. 603-417-070 lub 660-088-778

LOKALE UŻYTKOWE - SPRZEDAM

NOWY budynek ok. 250m² handl.- usł. z zabezpieczeniami sprzedam lub wynajmę na trasie N.Sącz-Zakopane, działka 30ar. Tel. 884-259-163

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

KORZENNA lokal 32,20 m². 668411720

N.SĄCZ, pom. usługowe ogrzewane o pow. 152m², pow. biurowa 50m², hala magazynowa 540m². 602-744-669

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

SIEDLCE działki budowlane z mediami. 694-671-303

GOSPODARSTWA

ŻELEŹNIKOWA W., gospod. rolnobud.1,78 ha, dom 70m². 669-034-333

GARAŻE

ABSOLUTNE zimowe promocje. Ocynkowana także konstrukcja, 18/3320023, 18/3320018, 795 477 296.

BARDZO niskie zimowe ceny, nawet konstrukcja ocynkowana, 18/332-00-18, 18/332-00-23, 604 985 156

Handlowe

ANTYKI

OBRAZY zegary inne kupię 12/2515478

FOTO, KSIĄŻKI

KUPIĘ książki, płyty. Dojazd. Gotówka! tel. 508-245-450, 509-675-586.

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna oraz oprzyrządowanie do maszyn. Tel. 782-592-790

MASZYNY do metalu kupię 668779566

MATERIAŁY BUDOWLANE

Schody drewniane dąb buk jesion 502-236-130, www.wikpol-ns.pl

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

AUTO skup AC, tel. 500-692-371.

OSOBOWE KUPIĘ

SKUP Toyot i Mercedesów 668480004

MOTOCYKLE KUPIĘ



Kupię jednoślady i części z czasów PRL, stan obojętny. 608-172-934

USŁUGI

ZŁOMOWANIE SAMOCHODÓW, wydawanie zaświadczeń 12681-01-41

INNE

KUPIĘ stary samochód lub motocykl, min. 40-letni. Może być niekompletny lub uszkodzony, 609-499-555.

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

ATRAKCYJNA nowa oferta 12/6312831

ATRAKCYJNE pożyczki bankowe i pozabankowe. Szybka decyzja korzystne warunki minimum formalności. Akceptujemy zasiłki w tym 500+! Dzwoni i sprawdź jaką ofertę mamy dla Ciebie! Kraków 123739214, Tarnów 146268066, Olkusz 326249047, Nowy Sącz 183348037 nr ogólny 601-500-500.

CHWILÓWKI 732888018

KONSOLIDACJE 0%, 732888698

KREDYT 50000 zł rata 549 730809809

KREDYT 50000 zł rata 549. 730809809

KREDYTY komornik 536888468

KRYNICA połącz raty 3w1. 798785744

NOWA Firma! Pożyczki do 25.000 zł, także z komornikiem. Gotówka od ręki ! Tel. 570-544-557

ROLNICY kredyty 733888798

SZYBKIE pożyczki z dojazdem do Klienta. Zadzwoni 730289088

Nauka

KURSY/SZKOLENIA

KOMPUTEROWE kursy 501-179-640

Średnie i gimnazjum w rok! Matura dla dorosłych! Kursy! www.ckefekt.pl, 660-365-225

Praca

ZATRUDNIĘ

BUDOWLAŃCA pomocnika zakwaterowaniem zatrudnię 502103051

CUKIERNIKA i magazyniera (praca w godzinach nocnych) 504-235-812

DO opieki z zamieszkaniem i wyżywieniem, prawo jazdy kat. B. Tel. 602-685-249.

DO pracy w kuchni zatrudnię. Nowy Sącz tel. 600-701-272

ELEKTRYK - od zaraz Tel: 532 744 310 Praca na budowach na terenie Krakowa DOM-BUD M. Szaflarski Sp.J.

KELNERKĘ zatrudnię. Nowy Sącz tel. 600-701-272

KELNERKĘ, pomoc kuchenną oraz kucharza/kę do Restauracji. Praca okolice N.Sącza. Tel. 661-744-262

KIEROWCĘ kat. D (na busa), praca na pełny etat lub umowę zlecenie. N.Sącz tel. 509-847-422

MŁODA, niepaląca bez zobowiązań do pomocy w domu jednorodzinnym po południu zabawa z dziećmi 5 i 7 lat. Praca od pon-pt. Może być z zamieszkaniem. Bliska okolica Zakopanego tel. 698506913

MŁODĄ osobę do prac fizycznych zatrudnię. N.Sącz tel. 602-239-292

WAK-trans

Przedsiębiorstwo Transportowo-Spedycyjne Wak-Trans Sp. z o.o. **zatrudni KIEROWCÓW** na trasach krajowych i zagranicznych, możliwe codzienne wyjazdy i powroty.

Wymagane: prawo jazdy C+E uprawnienia ADR, 3-letni staż pracy na samochodach ciężarowych.

Gwarantujemy: stabilną pracę, zatrudniamy na podstawie umowy o pracę, wynagrodzenie wg przepracowanych godzin, delegacje krajowe i zagraniczne, dodatek za pracę w godzinach nocnych, premia motywacyjna.

Finansujemy uzyskanie uprawnień ADR.

SKŁADKA EMERYTALNA ODPROWADZANA OD CAŁOŚCI WYNAGRODZENIA.

STAŁE MIEJSCA PRACY W LOKALIZACJACH: Kędzierzyn-Koźle, Głogów, Brzeg Dolny, Częstochowa, Siewierz, Dąbrowa Górnicza (Ślasków), Bielsko-Biała, Bochnia, Tarnów.

CV proszę wysłać na adres: Krzysztof.kozakiewicz@waktrns.com.pl
Więcej informacji pod tel. 602 495 809 lub 77 481 39 08

**MONTER INSTALACJI
SANITARNYCH**
Tel: 603 078 756
**Praca na budowach na terenie
Krakowa**
DOM-BUD M. Szaflarski Sp.J.

MURARZY zatrudnię. Praca
w Krakowie. 515-243-415

NIEMCY murarze, cieśle, spawacze,
elektrycy i malarze 730 011 300

OPIEKUNKI do Niemiec tel.
730497770 www.ambercare24.pl
dzisiaj 70 ofert!

OSOBE do dekoracji tortów z doświad.
zatrudnią "Mecyje Sądcekie".
Atrakcyjne zarobki, umowa, miła
atmosfera. Nowy Sącz tel. 573-396-853

POSZUKJEMY osób do roznoszenia
gazet DP i GK na terenie Nowej Huty
w godzinach rannych.inf pod tel
123125388 w.2

SPAWACZA-KIEROWNIKA
warsztatu zatrudni firma SOFEGAR.
Tel. 12 654 99 60, 12 270 48 96

SPAWACZY do pracy na warsztacie
i budowie zatrudni firma SOFEGAR.
Tel. 12 654 99 60, 12 270 48 96

SZUKAJ sadzonek malin/roślin
organicznych Polka, Polena
e-mail f.trauner@gmx.de

ZATRUDNIĘ ekspedientkę do sklepu
mięso-wędliny Kraków-Nowa Huta
tel.12 640 86 30, 605-366-394

ZATRUDNIĘ młodego budowlarica,
okolice Nowego Sącza, 668 617 895

ZATRUDNIMY pracowników
lub ekipy na terenie Krakowa,
pomocników, murarzy, cieśli
i zbrojarzy. Pomocnicy od 18 zł/h,
fachowcy od 22 zł/h. Wyплаты
co dwa tygodnie. Umowa
o pracę. Zapewniamy mieszkanie.
509297163

ZATRUDNIMY pracowników na
stanowiska: Cieśla szalunkowy,
Murarz lub Zbrojarz do pracy przy
budowie tunelu na terenie Austrii. Mile
widziane zorganizowane brygady wraz
z Brygadzystą. Telefon: 666836050,
mail: wastibud@gmail.com

008888152
**Firma
Budowlana ZIBUD**
zatrudni:
➤ OPERATORÓW KOPAREK
➤ OPERATORÓW WALCÓW
➤ OPERATORÓW MASZYN
DO ROBÓT BITUMICZNYCH
➤ BRYGADY BRUKARSKIE
➤ PRACOWNIKÓW BUDOWLANYCH
PRACA W MAŁOPOLSCIE
Tel. 18 332 34 08, 601 640 723
biuro@zibud.com

REKLAMA 008882271
**ZŁOMOWANIE POJAZDÓW
SKUP ZŁOMU STALOWEGO I KOŁOROWEGO**
Dbamy o konkurencyjność oferowanych przez nas cen.
Przyjmujemy złom w każdej ilości. Przy dużych dostawach
istnieje możliwość indywidualnej negocjacji cen oraz odbioru
naszym transportem.
NOWY SĄCZ, ul. Wiśniowieckiego 125
tel. 18 547 50 89 • www.agmet-kurcz.pl

REKLAMA 008874378
OGŁOSZENIE O LICYTACJI WIECZYSTEGO UŻYTKOWANIA
Komornik Sądowy przy Sądzie Rej. w Tarnowie Marcin Owsianka ogłasza, że w dniu **4.03.2019 r. o 10.30** w Sądzie Rejonowym w Tarnowie, ul. Dąbrowskiego 27, w sali nr 8, odbędzie się **druga licytacja** wieczystego użytkowania nieruchomości stanowiącej działkę ewidencyjną nr 4/101 o pow. 1,5785 ha, położonej w Tarnowie, dla której Sąd Rej. w Tarnowie VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi KW nr TR1T/00146093/9.
Suma oszacowania wynosi **766 362,00 zł**, zaś cena wywołania jest równa **2/3** sumy oszacowania i wynosi **510 908,00 zł**. Licytant przystępujący do przetargu powinien najpóźniej w dniu poprzedzającym licytację złożyć rękojmię w wysokości jednej dziesiątej sumy oszacowania, to jest **76 636,00 zł**. Rękojmię można uiścić na konto komornika: **PKO BP SA 08 10204913 2025 0000 2010 2818** lub wpłacić w kasie.

REKLAMA 008867397
Obwieszczenie1218-EA.511.14.7.2016
Naczelnik Urzędu Skarbowego w Nowym Targu na podstawie art. 110w § 3 ustawy z dnia 17 czerwca 1966 r. o postępowaniu egzekucyjnym w administracji (Dz. U z 2018 r. poz. 1314 ze zm.) podaje do publicznej wiadomości, że w dniu **21 marca 2019r. o godz. 10:30** w siedzibie Urzędu Skarbowego w Nowym Targu przy ul. Parkowej 13, p. 131 odbędzie się
TRZECIA LICYTACJA
nieruchomości stanowiącej działki ewidencyjne numer 3053/1, 3080/1, 3139/2, 3213/22, 3476/23, 3478/3, 11 033, 11 034, 3478/2, 10 484/21 o pow. łącznej 0,3670 ha, położonej w Krościenku n/Dunajcem (gmina Krościenko n/Dunajcem, powiat nowotarski, woj. małopolskie), dla której Sąd Rejonowy w Nowym Targu prowadzi Księgę Wieczystą oznaczoną numerem NS1T/00033611/0
będącej własnością **STAFIŃSKIEJ JADWIGI**
Działki ewid. **3476/23, 3478/3, 11033, 11034** o łącznej powierzchni 0,0375 ha zlokalizowane są w terenie zabudowy mieszkaniowej zagrodowej z usługami. Teren zabudowany budynkiem mieszkalnym i gospodarczym, uzbrojony – sieć energetyczna, wodna i kanalizacyjna, ogrodzony i zagospodarowany. Przeznaczenie w MPZP Gminy Krościenko n. Dunajcem: MN1 - *Tereny zabudowy mieszkaniowej zagrodowej z usługami*. Niezabudowane działki ewid. nr **3053/1, 3080/1, 3139/2, 3213/22** zlokalizowane są w *terenie lasów i polan śródleśnych*. Niezabudowane działki ewid. o nr **3478/2 i 10484/21** leżą w *terenie zieleni publicznej*.
Nieruchomość oszacowano łącznie na kwotę 210 650,00 zł (słownie: dwieście dziesięć tysięcy sześćset pięćdziesiąt złotych 00/100).
Cena wywoławcza w trzeciej licytacji wynosi 65% oszacowanej wartości nieruchomości, tj. kwotę **136.922,50 zł**.

Lp	działka ewid.	obszar	cena oszacowania w zł	cena wywoławcza w zł	wadium w zł
1	3053/1	0,1654 ha	12 133,00	7.886,45	1 213,30
2	3080/1	0,0608 ha	4 460,00	2.899,00	446,00
3	3139/2	0,0493 ha	3 616,00	2.350,40	361,60
4	3213/22	0,0422 ha	3 095,00	2.011,75	309,50
5	3476/23, 3478/3, 11 033, 11 034	0,0375 ha	182 937,00	118.909.05	18,293,70
6	3478/2	0,0065 ha	2 586,00	1.680.90	258,60
7	10 484/21	0,0053 ha	1 823,00	1.184,95	182,30
Σ		0,3670 ha	210 650,00 zł	136.922,50	21 065,00 zł

Licytant przystępujący do licytacji winien przed licytacją złożyć wadium w wysokości 1/10 części oszacowanej nieruchomości, w siedzibie Urzędu Skarbowego, w gotówce lub w postaci czeku potwierdzonego wystawionego na organ egzekucyjny – lub dokonać wpłaty na konto bankowe tutejszego urzędu tj. NBP O/Kraków 30 1010 1270 0020 9113 9120 0000, podając cel wpłaty i znaczenie sprawy.

Operat szacunkowy nieruchomości będzie do wglądu w aktach sprawy Urzędu Skarbowego w Nowym Targu, p. 131. Nieruchomości można oglądać po uprzednim uzgodnieniu terminu pod numerem telefonu 18/ 263 04 56.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przynależności nieruchomości będącej przedmiotem postępowania egzekucyjnego, jeżeli osoby te nie wystąpiły wcześniej o wyłączenie nieruchomości lub jej przynależności spod egzekucji. Użytkowanie, służebności i prawa dożywotnika, jeżeli nie są ujawnione w księdze wieczystej lub przez złożenie dokumentu do zbioru dokumentów i nie zostaną zgłoszone najpóźniej na 3 dni przed rozpoczęciem licytacji, nie będą uwzględnione w dalszym toku egzekucji i wygasną z chwilą, w której postanowienie o przyznaniu własności stanie się ostateczne.

Organ egzekucyjny zastrzega sobie prawo odwołania licytacji bez podania przyczyny.

ogłoszenia drobne/sport

27

Zdrowie

GINEKOLOGIA

1/0H A-Z Farm ginekolog 515 401 755

ZABIEGI

MORZE 960 zł turnus rehab.
598109275

Usługi

AGD RTV FOTO

NAPRAWA telewizora K-ów
607461618

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINOWANIE, parkiety, panele
podłogowe tanio, solidnie 691-381-758

DRENAŻ, odwodnienia, osuszanie
budynków 782-016-281

ELEKTRYCZNE instal. 603-131-292

ELEWACJE steropian wełna
607851925

HYDRAULIK K-ów i okolice 606467544

OGRODZENIA 692069284

MONTAŻOWE

ŻALUZJE-ROLETY tanio 600-324-087

INNE

REHABILITACJA w domu pacjenta tel.
609-869-530

Turystyka

AGROTURYSTYKA

ZIMA w Kotlinie Kłodzkiej.
Domowe jedzonko + 7 noclegów - 560
zł. Zapraszamy !!!
Tel. 74/813-92-94, www.ponikwa.com

KRAJ - GÓRY

**BESKIDY w ziemie od 450zł dla
emer /rent, 7dni z 50% dofi,
33/870 30 50**

ZAKOPANE-FERIE piękne pokoje
z widokiem na góry. Miła rodzinna
atmosfera. PROMOCJA Serdecznie
zapraszamy. Willa Asieńka 604833864

KRAJ - MORZE

DZWIROWNOMORZE.PL - 605 905 969

REWAL- 50m morze. Wczasy.
502-550-864 www.tedi.pl

USTRONIE Morskie, pensjonat
DANA, maj-czerwiec, doba z wyż.
od 75 zł 94/351-54-86, 601-585-510
danaustronie.pl

Różne

KASA za "stare" książki, 609643399

SERDECZNIE zapraszamy na
uroczystość 50lecia zdaniamatury
w Technium Budowlanym w Tarnowie
w 1969 roku. Organizatorzy tel. 690981602,
518081427

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIE ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 602 811 423.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KONIA 3-letniego Folglut z młp. do
skiringu sprzedam, 725-045-112

Zaczyna się prawdziwa walka o hokejowy tron

Hokejowa ekstraklasa

Jacek Żukowski, Jerzy Zaborski
sport@polskapress.pl

Niektórzy mówią, że właśnie teraz zaczyna się prawdziwy sezon Polskiej Ligi Hokeja. Dzisiaj odbędą się pierwsze mecze fazy play-off. Gra się w niej do czterech zwycięstw, na przemian na lodowisku swoim i rywala.

Comarch Cracovia, która była 5. po sezonie zasadniczym, zacznie rywalizację z JKH Jastrzębie-Zdrój od meczu na terenie przeciwnika (dzisiaj o godz. 18.45). Do „Pasów” w końcówce pierwszej fazy przyszło 8 zawodników. Niektórzy nie zagraли jeszcze ani jednego spotkania.

- Myślę, że walka będzie zacięta, byliśmy w tabeli obok siebie, mieliśmy wyrównane mecze w sezonie - przypomina napastnik „Pasów” Mateusz Bepierszcz. - Fajnie byłoby to zakończyć szybko, ale mecze będą wyrównane. W play-off każdy jest ważny, nie tylko ten pierwszy. Jastrzębie to mocna drużyna, pokazała to w finale Pucharu Polski, kiedy to zdobyła trofeum. Ale my też mamy mocny zespół, wierzymy w siebie i celujemy tylko w zwycięstwo.

„Pasy” mają doświadczoną drużynę, zawodników o dobrych warunkach fizycznych. - W play-off są mecze walki, a myślę, że siła fizyczna jest po naszej stronie - twierdzi Bepierszcz. - Jastrzębie ma młody, ambitny zespół.

W lidze była długa przerwa, niektórzy, w tym Bepierszcz,

przebywali na Ukrainie, gdzie pokonali ekipę gospodarzy 2:1 i 5:1 oraz ulegli Rumunii 0:2.

- Wiem, że chłopcy ciężko trenowali, ten tydzień mieliśmy już luźniejszy - mówi Bepierszcz. - Lepiej grać niż trenować, więc jestem zadowolony. Z Ukrainą zegraliśmy dobrze, a porażka z Rumunią to był wypadek przy pracy.

Dzisiaj o godz. 18.30 rywalizację zaczyna też Unia Oświęcim, która zagra w Katowicach z Tauronem GKS, liderem i głównym kandydatem do mistrzowskiej korony. Dla oświęcimian tak mocny rywal to „kara” za brak awansu do „szóstki”. Gdyby udało im się tego dokonać, uniknęliby konfrontacji z ekipami będącymi w teorii poza zasięgiem ligowej konkurencji.

Zdecydowanym faworytem tego ćwierćfinału są katowiczanie. W fazie zasadniczej wygrali wszystkie mecze z Unią, która z kolei jest największym rozczarowaniem sezonu. Nie osiągnęła żadnego z celów, jakie przed nią stawiano, a było ich kilka.

Zawodnicy mają jednak świadomość, że play-off to zupełnie inna bajka niż runda zasadnicza i w tej fazie wszystko może się zdarzyć. Czy zatem Unia eksploduje formą w najważniejszej części sezonu, czy pozostanie w marazmie?

W sobotę (godz. 18) ćwierćfinałową rywalizację zacznie Tatry Ski Podhale Nowy Targ - z Energą Toruń oraz GKS Tychy z Automatyką Gdańsk. ©©

Pilka nożna

Wisła (nie) płaci za stadion

Wisła Kraków przełała na konto miasta 123 tys. zł za wynajem stadionu przy ul. Reymonta na najbliższy mecz - w poniedziałek (godz. 18) ze Śląskiem Wrocław. Warunek był taki, że pieniądze muszą wpływać do kasy gminy najpóźniej 48 godzin przed spotkaniem. Urząd nie może się natomiast doczekać zapłaty za mecz z Lechem, który odbył się 21 grudnia. (TYM)

Sport w telewizji

Piątek: 14 Eurosport 1, **MŚ w narciarstwie alpejskim: slalom gigant mężczyzn**; 15.30 Eurosport 1, 15.45 TVP1, TVP Sport, skoki narciarskie: **konkurs drużynowy PŚ w Willigen**; 17.30 Eurosport 2, **Pogoń - Górnik**; 17.30 Polsat Sport, PlusLiga siatkarki: **Chemik - Indykpol**; 18.35 TVP Sport, hokej: **JKH Jastrzębie - Comarch Cracovia**; 20.25 Canal+ Sport, **Piast - Lech**; 20.25 Eleven Sports 1, **Augsburg - Bayern**; 20.30 Polsat Sport, ekstraklasa siatkarek: **Grot Budowlani - Chemik P**; 20.55 Eleven Sports 2, **Juventus - Frosinone**. (ART)

Skoki narciarskie

O punkty i dużą premię

Od dziś do niedzieli w Willigen odbędą się trzy konkursy Pucharu Świata. Dla skoczków będzie to ostatni sprawdzian przed MŚ. Poza dwoma konkursami indywidualnymi rozegrane zostaną przewiesione z Titisee-Neustadt zawody drużynowe (dziś od 15.45). Ponadto wyniki kwalifikacji (po „drużynówce”) zaliczane są do cyklu Willigen Five, w którym na zwycięzcę czeka 25 tys. euro. Do PŚ wraca Stefan Hula, który w kadrze Polski zastąpił Pawła Wąska. (AIP)

Lotto

Środa, 13.02. Multi Multi, 21.40: 1, 5, 10, 14, 15, 16, 20, 28, 29, 32, 34, 37, 38, 40, 52, 54, 57, 72, 75, 76, plus: 14. **Kaskada, 21.40:** 6, 8, 11, 12, 13, 14, 16, 19, 20, 21, 22, 24. **Super Szansa, 21.40:** 2 5 7 8 6 8 6. **Eks-tra Pensja:** 11, 14, 20, 26, 27 + 4. **Mini Lotto:** 4, 11, 27, 32, 41. **Czwartek, 14.02. Multi Multi, 14:** 5, 8, 9, 15, 16, 22, 24, 25, 28, 32, 36, 39, 49, 51, 55, 59, 60, 65, 72, 74, plus: 15. **Kaskada, 14:** 1, 3, 4, 5, 8, 9, 13, 15, 18, 19, 21, 24. **Super Szansa, 14:** 8 18 21 48.

Nowy wiślak nie znosi przegrywać

Justyna Krupa

justyna.krupa@polskapress.pl



Piłka nożna

– Nie patrzyłem na stronę finansową tego transferu. I mówię to szczerze – podkreśla Vukan Savicević, nowy pomocnik Wisły, który nie może doczekać się debiutu w krakowskiej ekipie.

Jako młody piłkarz grywał w ekipie Crvene Zvezdy z Belgradu u boku takiego talentu, jak Luka Jović. I choć wielu wieszczło mu świetlaną przyszłość w futbolu, jego kariera nie wystrzeliła w górę tak, jak młodszego kolegi. Teraz będzie szukał swego piłkarskiego przeznaczenia w Wiśle.

Uniwersalny pomocnik

„Biała Gwiazda” zainaugurowała tegoroczne zmagania, ale Savicević nie doczekał się debiutu. Trener Maciej Stolarczyk zapowiedział, że drużynie przyjdzie poczekać na Czarnogórcę, który do Wisły trafił tuż przed startem ligi i nie był gotowy na wejście do marszu do zespołu. Mecz w Zabrzu pokazał, że każde wzmocnienie środka pola jest teraz dla Wisły na wagę złota.

– Fizycznie bardzo dobrze się czuję. Jestem zdrowy, kondycyjnie przygotowany. Zimowe przygotowania odbyłem ze Slovanem Bratysława. Trener Stolarczyk chce, bym zaadaptował się w pełni do jego systemu taktycznego – tłumaczy Savicević. – Myślę, że to dobrze też dla mnie, bo na razie nie trenowałem zbyt wiele z drużyną.

Savicević jest przekonany, że jego rolą w Wiśle nie ma być zastąpienie Hiszpana Jesusa Imaza, który odszedł do Jagiellonii Białystok. – W drużynie mamy dobrego zawodnika, który potrafi radzić sobie w roli rozgrywającego – mówi, odnosząc się do Krzysztofa Drzazgi. – Osobiście bardzo w niego wierzę.

Czarnogórzec podkreśla, że jego podstawowa pozycja ostatnio to raczej boiskowa „ósemka” niż „dziesiątka”. – Moja rola to raczej pomocnik typu „box-to-box”. Owszem, mogę grać również jako rozgrywający, a także jako typowy defensywny pomocnik. Nie jest dla mnie problemem nawet to, by zagrać czasem na lewym czy prawym skrzydle. Gdziekolwiek mnie trener nie ustawi, tam będę grał – zaznacza. I dodaje: – Jako młody zawodnik, w czasach Crvene Zvezdy, grałem głównie jako playmaker, na „dziesiątce”. W roli „ósemki” zacząłem występować regularnie już w Slovanie. Graliśmy wtedy systemem 4-4-2 i była taka potrzeba. Zyskałem na tym jako piłkarz.



Vukan Savicević ma 25 lat. Do krakowskiej Wisły trafił w styczniu ze Slovana Bratysława

Zapewnia, że mimo przestawienia na bardziej defensywną pozycję nie zatracił umiejętności strzeleckich: – Jestem typem zawodnika, który potrafi strzelić bramkę z rzutu wolnego, mogę wykonywać stałe fragmenty gry.

Presja belgradzkiej legendy

Pomocnik przyznaje, że w Belgradzie przez pewien czas postrzegano go jako potencjalnego następcę legendy klubu, Dejana Savicevicia. Nazwisko się zgadzało, pozycja na boisku też. Ale taka presja nie pomagała.

– Tak było. Patrzone na mnie, jako na młodego chłopaka i mówiono: „O, będzie nowy Dejan! A może on będzie nawet lepszy?”. Pojawiła się pewna presja. Ale nauczyłem się z tym żyć, przyzwyczaiłem się. Teraz już nie jest to dla mnie problem.

Jestem typem zawodnika, który potrafi strzelić bramkę z rzutu wolnego, mogę wykonywać stałe fragmenty gry

Były selekcjoner reprezentacji Serbii i Czarnogóry żywo zainteresował się karierą młodego Vukana już jako prezesa czarnogórskiej federacji. – Moje pierwsze zetknięcie się z nim to był moment, gdy dostałem czarnogórskie obywatelstwo. Miałem wtedy 18 lat. To bardzo fajny facet, bardzo w porządku. Jest dla mnie może nie tyle jak ojciec, ale jak krewny. Służył mi w przeszłości radą i liczę się z jego opiniami – podkreśla wiślak.

W czasach gry w Belgradzie młody Vukan miał okazję zetknąć się z niejedną ciekawą osobowością ze świata piłki. Miał też

szczęście do pracy z trenerskimi oryginałami. Nie dość, że spotkał na swojej drodze znanego z Legii Warszawa Ricardo Sa Pinto, to jeszcze innego szkoleniowca o podobnie wybuchowym temperamencie – Nenada Lalatovicia. Obecny trener Radnickiego Nisz zasłynął niedawno dziką awanturą, jaką rozpętał na konferencji prasowej po jednym z ligowych meczów, sprawą zostały zainteresowane nawet organy dyscyplinarne UEFA. A to tylko jeden z jego wybryków. Zdarzało się, że potrafił wbiec na boisko w trakcie meczu tylko po to, by przedrzeć siatkę sfaulowanego gracza rywala.

– Obaj – Lalatović i Sa Pinto – są trochę szaleni – uśmiecha się Savicević. – Ale patrząc z perspektywy drużyny, Lalatović był bardzo dobrym szkoleniowcem.

I przypomina sobie, jak przekonał się o temperamencie Lalatovicia. – Raz, gdy graliśmy u niego na zajęciach w futbol-tenis [u nas lepiej znany jako siatkonoga – przyp. JUK], w jednej drużynie byłem ja z kolegą, a w drugiej trener Lalatović z asystentem. Wygrywaliśmy i trenera zaczęło to wkurzać, więc bardzo się zmotywował. I gdy musiałem zagrać piłkę głową po ich stronie siatki, kopnął mnie w głowę w afekcie – wspomina ze śmiechem Savicević. – Takie buźowały w nim emocje. Ale to właśnie taki pozytywnie szalony gość.

Na temat Sa Pinto również ma dobre zdanie. – W Zvezdzie Sa Pinto też często miał konflikty. Ale z zawodnikami miał raczej dobre relacje – wspomina. – Dla mnie to dobry szkoleniowiec. Zdarzyło się tak, że poszedłem z ojcem do biur działaczy, by tam rozmawiać z władzami. Spotkał nas trener Sa Pinto i publicznie powiedział: „Pan jest ojcem Vukana? To będzie w przyszłości wielki zawodnik!”

Młody gracz mocno interesował się nie tylko futbolem, ale również koszykówką. Wszak Crvena Zvezda ma też znaną drużynę w tej dyscyplinie. – Bardzo lubię oglądać koszykówkę, ale też w nią grać – zdradza. – My, Serbowie i Czarnogórcy, mamy specjalny talent do basketu. Jednak jako dziecko marzyłem tylko o tym, by zostać piłkarzem.

Z Serbii do Czarnogóry

Jako nastolatek Vukan inspirował się czarnogórską gwiazdą Serie A Mirko Vucinićem. – On grał na zupełnie innej pozycji niż ja, bo w ataku – zaznacza. – Z pomocników imponował mi najbardziej Andres Iniesta.

Jak się okazało, gwiazdy miał tak naprawdę obok siebie, w szatni. Młodszy od niego o prawie cztery lata Luka Jović w 2015 roku błyszczał w Zvezdzie, a wkrótce już podbijał piłkarski Zachód. Ostatnio nawet słyhać o zainteresowaniu Jovićem ze strony FC Barcelony. – Kiedy tylko Luka pojawił się w pierwszej drużynie Zvezdy, od razu było widać, że to wielki talent. To nie przypadek, że znalazł się tam, gdzie jest – przyznaje Savicević. Jak dodaje, ma kontakt z serbskim napastnikiem do dziś. – Głównie na portalach społecznościowych, na Facebooku czy Instagramie.

Sam Vukan spędził w słynnym serbskim klubie całą piłkarską młodość, bo pochodzi z Belgradu. Jednak gdy skończył 18 lat, dostał czarnogórskie obywatelstwo i zdecydował się ostatecznie na grę dla kadry tego kraju. – Mój ojciec urodził się w Czarnogórze – tłumaczy.

Wprawdzie pomocnik zaliczył występy w juniorskiej kadry Serbii, ale potem dostawał już powołania tylko z tej drugiej federacji. – Zdecydowałem się grać dla Czarnogóry i uważam,

że to była dobra decyzja. W Serbii jest tak duża konkurencja, tak wielu dobrych graczy, że w reprezentacji Czarnogóry miałem większe szanse na przebicie się – przyznaje.

W poszukiwaniu stabilizacji

W pewnym momencie musiał podjąć też inną trudną decyzję – o odejściu z Crvene Zvezdy. Tym bardziej, że w tamtym czasie belgradzki klub przeżywał duże problemy organizacyjne i finansowe.

– Kiedy byłem w Zvezdzie, trenerzy zmieniali się co chwilę, pracowałem z sześcioma szkoleniowcami w ciągu trzech lat. A do tego w tym czasie klub trzy razy zmieniał prezesa. Dla mnie, młodego zawodnika, to też nie było korzystne. Zdecydowałem więc, że muszę odejść z serbskiego klubu, by spróbować czegoś nowego – wspomina.

To były czasy, kiedy UEFA wykluczyła „Czerwoną Gwiazdę” z europejskich pucharów z powodu zadłużenia. Odchodząc, Savicević zrezygnował ponoć ze sporych pieniędzy, jakie belgradzki klub był mu dłużny.

Kiedy byłem w Zvezdzie, trenerzy zmieniali się co chwilę, pracowałem z sześcioma szkoleniowcami w ciągu trzech lat

– To prawda. Chciałem zrobić krok naprzód, grać regularnie i dlatego opuściłem klubowi te zaległe pensje. Miałem wówczas 21 lat. A też nie jestem człowiekiem, który koncentruje się na pieniądzach – zaznacza. I dodaje: – Teraz sytuacja klubu z Belgradu jest nieporównywalnie lepsza. Grał w końcu w fazy grupowej Ligi Mistrzów. Utrzymuję kontakt z niektórymi chłopakami ze Zvezdy, np. z obrońcą Filipem Stojkovićem, z którym znamy się też z kadry Czarnogóry.

Z Belgradu Savicević przeniósł się do Bratysławy, do Slovana. – To w dzisiejszych czasach najlepszy klub ligi słowackiej, więc uważam, że to była dla mnie dobra szansa. Zagrałem dla drużyny z Bratysławy 110 meczów. I o to właśnie mi chodziło, gdy podejmowałem decyzję o odejściu ze Zvezdy – podkreśla. – Moje największe osiągnięcia w karierze to właśnie dwa Puchary Słowacji zdobyte ze Slovanem oraz mistrzowski tytuł, po który sięgnąłem ze Zvezdą.

Polska liga to krok do przodu

W Bratysławie spędził trzy i pół roku, aż w końcu pojawiła się opcja przenosin do Wisły.

– Polska ekstraklasa to dla mnie krok do przodu. Jestem dumny z tego, że podpisałem kontrakt z takim klubem, jak Wisła. Wiele dobrego słyszałem o krakowskim klubie od moich znajomych. Podobnie jak o tutejszych kibicach. Jestem takim typem, który nie znosi przegrywać, a do tej pory miałem to szczęście, że grałem w największym serbskim klubie i najlepszym zespole ze Słowacji. Dlatego związałem się z Wiślą, bo to również czołowa drużyna w Polsce – argumentuje Savicević.

Zapewnia, że problemy klubu go nie odstraszyły. – Nie patrzyłem na stronę finansową tego transferu. I mówię to szczerze – podkreśla.

O Wiśle słyszał, jeszcze zanim pojawiła się perspektywa transferu. Wtedy, gdy o swojej przygodzie z Krakowem opowiadał mu jeden z jego najlepszych kumpi z czasów Zvezdy, Nikola Mijailović. – Kiedy jeszcze Nikola grał w Zvezdzie, byliśmy dobrymi kolegami. On, ja i jeszcze Dragan Mrdja i Słoweniec Nejc Pecnik trzymaliśmy się razem. Nikola sporo opowiadał o swojej karierze i o Krakowie. Nigdy bym nie powiedział, że ja też kiedyś przejdę do Wisły – uśmiecha się Savicević.

Od Serba słyszał też o Macieju Stolarczyku i Jakubie Błaszczykowskim, których Mijailović pamięta jeszcze jako kolegów z boiska. – Nikola mówił, że Wisła to dla mnie duża szansa na rozwój.

Kraków jest niesamowity

Czarnogórski pomocnik jest pod wrażeniem historii Błaszczykowskiego. – To piękna sprawa. Nigdy nie słyszałem o takim przypadku, jak Kuba Błaszczykowski, żeby ktoś zdecydował się na coś takiego jak on – mówi o pomocy udzielonej Wiśle przez reprezentanta Polski. – Myślę, że dzięki jego działaniom i wsparciu innych podmiotów i sponsorów klub stanie na nogi. Jestem o tym przekonany.

Na razie Czarnogórzec poznaje nowe otoczenie i miasto. – Spacerowaliśmy już z moją dziewczyną wieczorem po Krakowie i niesamowicie mi się tu podoba. Nie spodziewałem się, że to takie piękne miasto, choć słyszałem od Nikoli sporo dobrych rzeczy.

Przed debiutem w ekstraklasie zamierza też wziąć korepetycje z tajników polskiej ligi u... legionisty.

– Muszę jeszcze przedwozić do Marko Vesovicia z Legii, z którym grałem w Zvezdzie, by dowiedzieć się więcej aktualnych rzeczy o polskiej ekstraklasie – zapowiada. – Nie mogę się już doczekać debiutu w barwach Wisły. ©©